



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 19 kwietnia 2022 | Redaktor prowadzący Leszek Frelich | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 90.9978, 1

Nakład 79 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych

TK Julii Przyłębskiej

Sekretne majątki



FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI/WYBORCZA

Prezes Przyłębska (na zdjęciu) utajniła oświadczenia majątkowe pięciu osób z Trybunału Konstytucyjnego, a oświadczenie Przyłębskiej utajniła Manowska, I prezes Sądu Najwyższego ► 5

NIK alarmuje

Geriatrów za mało

System opieki medycznej jest nieprzyjazny dla osób starszych. Działania Ministerstwa Zdrowia na rzecz poprawy są fragmentaryczne – twierdzi Najwyższa Izba Kontroli ► 10

Reportaż

Trzy siostry

Słomczyńscy adoptowali trzy siostry. Z najstarszą sobie nie poradzi: zmyśla, kradnie, bije. Chcą więc im zabrać wszystkie córki ► 20-21

MÓJ BIZNES

Jak uzyskać pozwolenie na broń

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Zatonięcie flagowego rosyjskiego krążownika

Kreml milczy o ofiarach z „Moskwy”

Choć Rosja jeszcze w czwartek potwierdziła zatonięcie krążownika, do dziś nie podała żadnych informacji o losach jego załogi poza lakoniczną o jej „ewakuacji”

Wiktorija Bieliaszyn

Rosyjskie władze wciąż ograniczają się do krótkiego komunikatu, że z powodu pożaru, który wybuchł 13 kwietnia, „załoga została ewakuowana” na pokłady okrętów znajdujących się w pobliżu.

Wciąż też nie informują oficjalnie o ataku ukraińskimi rakietami „Neptun”. Ministerstwo obrony podało jedynie, że „Moskwa” zatonała podczas holowania „z powodu uszkodzenia kadłuba na skutek pożaru w wyniku detonacji amunicji”.

Władimir Putin nie ogłosił w Rosji żałoby narodowej. Dmitrij Pieskow, rzecznik prasowy prezydenta, oświadczył, że Putin „nie planuje w najbliższym czasie spotkania w sprawie zatonięcia krążownika ani nie zamierza się udać do Sewastopola czy innych regionów”. Dodał przy tym, że „ustalenie przyczyn tego, co stało się z »Moskwą«, jest zadaniem wojska”.

Wieniec żałobny

Jednym z nielicznych sygnałów ze strony rosyjskich władz sugerujących, że nie udało się ewakuować całej załogi, jest wieniec żałobny złożony podczas ceremonii pożegnalnej z okrętem. Dziennikarze redakcji portalu Fontanka zauważyli, że na szarfit wienca widnieje napis: „Okrętowi i marynarzom”.

Tymczasem niezależne rosyjskie media zamieszczają coraz wię-



• „Moskwa” zatonała podczas holowania „z powodu uszkodzenia kadłuba na skutek pożaru w wyniku detonacji amunicji” – to jedyna informacja rosyjskiego resortu obrony FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Wieniec żałobny
z ceremonii pożegnalnej
z okrętem to jeden
z nielicznych sygnałów ze
strony rosyjskich władz
sugerujących, że nie udało
się ewakuować
całej załogi

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie na
Wyborcza.pl

cej świadectw rodziców marynarzy z „Moskwy” poszukujących swoich synów, wśród których – mimo wcześniejszych zapewnień Putina – byli także żołnierze poborowi. Niemal wszyscy członkowie rodzin załogi krążownika skarżą się na brak jakichkolwiek informacji ze strony władz i dowództwa.

Niezależna redakcja The Insider opisuje, jak bezskutecznie próbowali się dowiedzieć czegoś o losach syna rodzice poborowego Jegora Szkrebieca. 20-latek z Jalty na „Moskwie” pełnił służbę w okrętowej kuchni. O synu nie chciał rozmawiać z nimi nikt w wojsku, nie znaleźli go też w szpitalach, gdzie przebywają ranni żołnierze z flagowego krążownika.

„Obejrzelismy każde poparzone dziecko. Nie umiem nawet powiedzieć, jakie to trudne, ale nie znalazłam mojego syna. W szpitalu było tylko 200 osób, a na krążowniku służyło ponad 500. Gdzie są pozo-

stali?” – pyta matka Szkrebieca na łamach The Insider.

Nie chcą się przyznać do porażki

W niedzielę niezależna redakcja „Nowej Gazety. Europa” opublikowała relację matki żołnierza poborowego, który przeżył. Chłopak miał opowiedzieć, co się działo na pokładzie okrętu po – jak sam przyznał – uderzeniu w niego ukraińskich rakiet. Kobieta przekazała redakcji, że w wyniku ataku zginęło ok. 40 marynarzy, wielu zostało rannych. „Ranni mają w większości poodrywane kończyny, bo eksplozje były bardzo silne. Wywołał je nie tylko ostrzał, ale i detonacja materiałów wybuchowych zgromadzonych na statku” – powiedziała.

Kobieta sugeruje, że rosyjskie władze milczą na temat zmarłych, „bo resort obrony nie chce się przyznać do porażki. Nie chce przyznać, że taki krążownik został rozbity”. ► 7



REKLAMA

omegawatches.com



ZOBACZ WIĘCEJ GWIAZD...

Snoopy jest ulubioną maskotką astronautów wyruszających w kosmos już od lat 60-tych. W hołdzie temu sympatycznemu „strażnikowi bezpieczeństwa”, NASA przyznaje nagrodę Silver Snoopy Award tym wszystkim, którzy przyczyniają się do sukcesów misji. OMEGA ma zaszczyt znajdować się w gronie nagrodzonych tym prestiżowym wyróżnieniem za kluczową rolę jaką nasze zegarki odegrały w czasie misji Apollo 13. Dziś upamiętniamy nasze relacje ze Snoopy’em poprzez specjalną edycję naszego zegarka Speedmaster, który na swoim fascynującym dekle posiada postać kultowego psa.

Ω
OMEGA

Agnieszka
Kublik

Małgorzata Gersdorf winna i skazana. W TVP

Na drodze S8 w kierunku Białegostoku 14 kwietnia rano doszło do śmiertelnego wypadku, zginął motocyklista. Jego motocykl wpadł na ekrany akustyczne, obok jechało subaru. Prowadził je Bohdan Zdziennicki, były prezes Trybunału Konstytucyjnego. Z tyłu podróżowała jego żona, była prezes Sądu Najwyższego Małgorzata Gersdorf, z koleżanką.

Z kamery tira, który włączył się wtedy do ruchu, widać, jak subaru zmienia pas lewy na prawy, motocykl wpada na ekrany po lewej.

Nie wiadomo, co się wydarzyło wcześniej. Policja szuka innych nagrań, by to ustalić. Nie są na razie znane wszystkie fakty pozwalające wskazać przyczyny wypadku i winnych.

Nie w TVP. Tu winna już jest – Małgorzata Gersdorf. W głównym wydaniu „Wiadomości” w świąteczną niedzielę została nie tylko oskarżona o ten wypadek, ale też skazana. „Wiadomości” pokazały nawet symulację, jak subaru spycha motocyklistę na ekrany.

W materiale dziennika Telewizji Polskiej nie ma informacji, że to nie Gersdorf siedziała za kierownicą subaru. Widać nie dowiedział się, że to jej mąż.

Materiał niedzielnych „Wiadomości” pod znamennym tytułem

„Czego nie widzi nadzwyczajna kasta?” zaczyna się tak: „Czy Małgorzata Gersdorf i jej mąż Bohdan Zdziennicki uciekli z miejsca wypadku, w którym zginął człowiek? Odpowiedzi na to pytanie szukają prokuratura i policja. Dowodem w sprawie jest m.in. nagranie, na którym widać moment uderzenia motocyklisty w barierkę oraz to, co stało się w kolejnych sekundach”.

W sprawie śmierci motocyklisty nie są znane na razie wszystkie fakty pozwalające ustalić przyczyny wypadku. Ale w TVP już wskazali i skazali winną

Pada tu też sugestia, że subaru się zatrzymało, ale ruszyło dalej (w rzeczywistości przyhamowało). I oskarżenie, że to subaru zepchnęło motocyklistę na ekrany.

Nie wiem, jak to możliwe, że kierowca i pasażerowie subaru się nie zorientowali, co się obok nich dzieje. Nie zatrzymali się. Nie wezwali pomocy.

Nie wiem też, jak to możliwe, że ten śmiertelny wypadek ma coś wspólnego z tym, że Gersdorf jako pierwsza prezes SN broniła praworządności przed państwem PiS.

Ale w logice „Wiadomości” wszystko łączy się ze wszystkim – każdy atak na pomysły PiS jest jak zbrodnia. I oto – wedle „Wiadomości” – sędzia Gersdorf, przedstawicielka zakłamaney kasty, spowodowała śmiertelny wypadek i pojechała sobie dalej.

Rytualny komentator „Wiadomości” Tomasz Sakiewicz – naczelny „Gazety Polskiej”, propisowskiej, medialnej przybudówki, który zawsze wspiera prezentowaną przez dziennik tezę – zwyczajowo zaatakował Gersdorf jako kastę, „której wolno więcej”. Były i stare cytaty, i stare nagrania.

Już nawet nie ma sensu się oburzać, że tak podle szczują w Niedzielę Wielkanocną, bo przecież nie uznają tu żadnej świętości.

No, może poza prezesem państwa. ●

Lublin, Zalew Zemborzycki Wielkanocne morsy



FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zbiornik retencyjno-rekreacyjny na Bystrzycy jak co roku w lany poniedziałek był okazją do spotkania się lubelskich morsów. – Każda okazja do wykąpania się w zimnej wodzie jest dobra – mówią.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Cytat dnia

Po każdym moim filmie o Rosjanach mówiono mi, że mam rosyjską fobię. A ja jako dziecko spod radzieckich koszar szybko się nauczyłem, co to jest sowiecka rzeczywistość, która tak naprawdę wciąż tam trwa



WALDEMAR KRZYTEK
reżyser, kręcący wiele filmów w Rosji

Więcej ►
wroclaw.wyborcza.pl

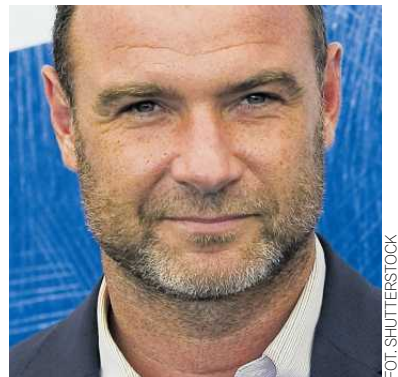
Liev Schreiber

Barszcz gwiazdora Hollywood dla uchodźców

Amerykański aktor i reżyser przyjechał w ubiegłym tygodniu do Przemyśla, by pracować jako wolontariusz.

Liev Schreiber ma żydowsko-niemiecko-francuskie korzenie. Jego dziadek ze strony matki był żydowskim emigrantem z Łodzi. Gwiazdor ma w dorobku m.in. film „Wszystko jest iluminacją”, którego był i reżyserem, i scenarzystą. To historia młodego Amerykanina o żydowskich korzeniach poszukującego w Ukrainie kobiety, która w czasie wojny ocalała jego dziadka. Główną rolę zagrał Elijah Wood znany z „Władcy Pierścieni”.

Schreiber, chcąc pomóc jako wolontariusz uchodźcom z Ukrainy, tuż przed Wielkanocą przyjechał do Przemyśla. Gotowaniem zajął się w World Central Kitchen, wielkiej kuchni prowadzonej przez amerykańską organizację, która przy granicy polsko-ukraińskiej każdego dnia przygotowuje posiłki dla tysięcy osób. Pomysłodawcą WCK jest restaurator José Andrés,



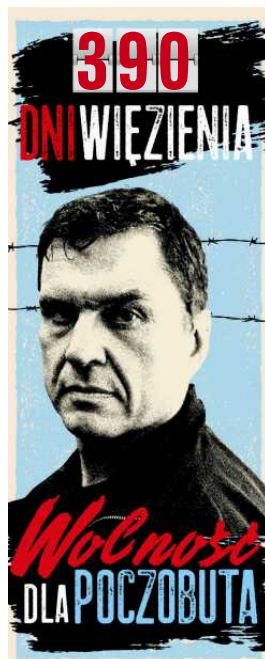
FOT. SHUTTERSTOCK

Hiszpan mieszkający od lat w USA. Jego restauracje mają gwiazdki Michelin, a on sam był nominowany w 2019 r. do Pokojowej Nagrody Nobla. Nagrodę w wysokości 100 mln zł przyznaną przez Jeffa Bezosa przeznaczył na pomoc m.in. dla Ukrainy.

Schreiber w Przemyślu gotował m.in. barszcz dla 1,5 tys. osób, a efektami swojej pracy pochwalil się na Instagramie. Następnie pojechał na święta do Lwowa. ●

Agata Kulczycka

Andrzej rysuje



79. rocznica powstania w getcie Boleśnie aktualne słowa Edelmiana

Mówienie o powstaniu w getcie ma tylko jeden sens: przypomnienie światu, że ludobójstwo jest zbrodnią przeciwko samej istocie człowieczeństwa i że nie można być bezkarne obojętnym świadkiem, bo wychodzi się z tego okaleczonym. Dla dobra nas samych nie powinniśmy patrzeć na dzisiejsze zbrodnie w milczeniu, tak jak patrzono przed laty na Holocaust.

Te słowa Marka Edelmiana są boleśnie aktualne dziś – mówi Paula Sawicka, działaczka społeczna, przyjaciółka Marka Edelmiana.

0 rocznicy ► 10 i 12
i warszawa.wyborcza.pl



Sekretnie majątki w Trybunale

Prezes TK Julia Przyłębska utajniła oświadczenia majątkowe pięciu osób zasiadających w Trybunale. Oświadczenie jej samej utajniła zaś pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska. Tymczasem ustawa o sędziach TK nie przewiduje takiej możliwości.

Łukasz Woźnicki

O sprawie wiemy dzięki pytaniom skierowanym do Sądu Najwyższego przez Katarzynę Nowakowską, która skorzystała z przysługującego każdemu prawa do informacji o działaniach władz.

– Pytanie wzięło się z ciekawości. Zoba-
czyłam, że na stronie TK nie ma oświadczeń
majątkowych niektórych sędziów TK. Obec-
nie w Trybunale są tylko sędziowie wybrani
przez obecne władze, więc nagle oświadcze-
nia już nie muszą być jawne. To prowokowa-
ło do zadawania pytań – opowiada.

Nowakowska zapytała o oświadczenia sę-
dziów TK, które jej zdaniem zostały utajnio-
ne wbrew przepisom (o czym dalej). SN od-
powiedział, że nie może się wdawać w pole-
mikę. Ale jednocześnie ujawnił informacje
o oświadczeniu majątkowym prezes TK. Julia
Przyłębska co roku musi je składać pierwszej
prezes Sądu Najwyższego. Dziś jest nią Mał-
gorzata Manowska, powołana do SN dzięki
„dobrej zmianie” w sądownictwie.

„23 marca do Pierwszego Prezesa SN wpłynął wniosek Prezes TK Julii Przyłębskiej o nadanie klauzuli »zastrzeżone« oświadczeniu o stanie majątkowym za 2021 r.” – poinformował SN. „Pierwszy prezes SN wyraził zgodę na objęcie klauzulą tajności oświadczenia” – dodał.

Czym kierowała się Manowska, utajniając oświadczenie Przyłębskiej? „Nadanie klauzuli tajności nastąpiło po przeanalizowaniu złożonego wniosku i nie sporządzono w tym zakresie uzasadnienia”.

Z informacji przekazanych nam przez SN wynika, że do takiej sytuacji doszło pierwszy raz. „W przeszłości nie zdarzyło się, aby Pierwszy Prezes SN nadawał »klauzulę tajności« oświadczeniom o stanie majątkowym prezesa TK”.

5 na 15 oświadczeń utajnionych

Występując o utajnienie oświadczenia, Przyłębska poszła śladami innych sędziów Trybunału, którzy w ub.r. wystąpili o utajnienie swoich oświadczeń za 2020 r. i które Przyłębska utajniła. Była to pierwsza taka sytuacja od wejścia w życie ustawy z 2016 r. Wcześniej oświadczeń nie utajniano. Rok temu wystąpiło o to pięcioro członków Trybunału, czyli jedna trzecia z 15-osobowego składu.

Klauzulą „zastrzeżone” Przyłębska opatrzyła oświadczenie bylej posłanki PiS Krys-
tyny Pawłowicz, a także byłego radnego PiS
Bartłomieja Sochańskiego. Podobnie: oświad-
czenie Michała Warcińskiego oraz dwóch tzw.
dublerów sędziów TK – Justyna Piskorskie-
go oraz Jarosława Wyrembaka.

Dziś na stronie TK – zamiast ich oświad-
czeń – widnieje informacja: „Uwzględniono
wniosek o nadanie klauzuli tajności” i pod-
stawa prawna. Jest nią art. 87 prawa o ustro-
ju sądów powszechnych – ustawy dotyczącej
sędziów i sądów rejonowych, okręgowych
i apelacyjnych. Również ten przepis wskazał
nam Sąd Najwyższy pytany o podstawę utaj-
nienia oświadczenia Przyłębskiej. „Pierwszy
Prezes SN ma kompetencje do nadania klau-
zuli »zastrzeżone« oświadczeniom o stanie
majątkowym” – napisał.

Art. 87 mówi, że oświadczenie sędziego
można utajnić, jeśli ujawnienie informacji
mogłoby spowodować zagrożenie dla nie-
go albo osób mu najbliższych. Takie zagro-
żenie musieli więc zasygnalizować sędzio-
wie i prezes TK.

Zapytaliśmy TK o powody utajnienia
oświadczeń. Pytaliśmy też, dlaczego do ich

utajnienia wykorzystano przepis ustawy o są-
dach powszechnych i czy można go było
w tym przypadku zastosować. Monitor Kon-
stytucyjny, który przeanalizował przepisy, do-
szedł do wniosku, że takiej możliwości nie ma.

Oświadczenia miały być jawne, bez wyjątków?

Ustawa o statusie sędziów TK drobiazgowo
reguluje kwestie oświadczeń. „Oświadczenie
jest jawne” – mówi. W tej ustawie nie ma jed-
nak nic o możliwości utajnienia oświadcze-
nia. Jak więc je utajniono?

Prezes TK skorzystała z przepisu ustawy,
który mówi, że w zakresie nieuregulowanym
ustawą stosuje się przepisy dotyczące sędziów
SN. Tych zaś sędziów – poprzez podobne ode-
ślanie z ustawy o SN – dotyczą przepisy usta-
wy o sądach powszechnych. Ale aby skorzy-
stać z takiego odesłania, spełniony musi być
jeden warunek: dana kwestia musi być nie-
uregulowana w ustawie o TK.

Tymczasem przepisy dotyczące oświad-
czeń sędziów TK są szczegółowe. Określa-
ją formę oświadczeń, wskazują, komu się je
składa i w jakim terminie, zasady publikacji
itd. Nie ma w nich jednak nic o utajnieniu
oświadczeń, jak jest to w innych ustawach
dotyczących oświadczeń innych funkcyj-
nariuszy publicznych.

„Z analizy ustawy o statusie sędziów TK
wynika, że ustawowe unormowanie kwestii
składania oświadczeń majątkowych w TK
jest kompletne” – ocenia przepisy Monitor
Konstytucyjny. „Trudno przyjąć, że ustawo-
dawca normując tak dokładnie omawiany
obowiązek, po prostu zapomniał o wprowa-
dzeniu jednego przepisu albo celowo odesłał
do innej ustawy. Wytlumaczenie jest inne:
oświadczenia majątkowe sędziów TK mają
być jawne, bez żadnych wyjątków” – dodaje.

PiS w 2016 r.: dzięki jawności Trybunał będzie niezależny

Do takich wniosków prowadzić może rów-
nież lektura uzasadnienia projektu ustawy
o sędziach TK z 2016 r., przygotowanego przez
posłów Prawa i Sprawiedliwości. Tak „kom-
pleksowa ustawa” miała „określić zagadnie-
nia związane z pozycją prawną sędziów TK”.
– Ta ustawa porządkuje unormowania prawne
dotyczące sędziów Trybunału Konstytucyjne-
go, gromadząc przepisy w jednym akcie praw-
nym – przedstawiał ją w Sejmie ówczesny po-
seł PiS, a dziś sędzia TK Stanisław Piotrowicz.

Autorzy ustawy duży nacisk położyli
zwłaszcza na jawność oświadczeń majątko-



• Pierwsza prezes Sądu Najwyższego Małgorzata Manowska i prezes Trybunału Konstytucyjnego Julia Przyłębska FOT.PIOTR MOŁĘCKI/EAST NEWS

*Ustawa o statusie sędziów TK
drobiazgowo reguluje kwestie
oświadczeń. „Oświadczenie
jest jawne” – mówi. W tej
ustawie nie ma jednak nic
o możliwości utajnienia
oświadczenia*

wych. „Jest to element preferowania jawno-
ści życia osób pełniących wysokie funkcje
publiczne” – podkreślali.

„Proponowane zmiany mają na celu za-
pobieganie zjawisku korupcji przez urealnie-
nie i zaostrzenie istniejących już rozwiązań.
Jawność oświadczeń majątkowych umożli-
wia ich skuteczniejszą kontrolę. W konse-
kwencji ma to zapewniać zgodne z prawem
i interesem państwa działania sędziów TK,
którzy są osobami pełniącymi funkcje pu-
bliczne” – napisali autorzy ustawy.

Posłowie PiS podkreślali także, że zmia-
ny odpowiadają standardom wyznaczonym
przez orzecznictwo TK. I chociaż upublicz-
nienie oświadczeń ingeruje w prawo do
prywatności sędziów TK, to konstytucja
gwarantuje obywatelom prawo do infor-
macji o działalności osób pełniących funk-
cje publiczne.

„Proponowane rozwiązanie jest realiza-
cją takich wartości jak jawność i transpa-
rentność życia publicznego. Ma ona gwa-
rantować rzetelne i bezstronne wykonywa-

nie obowiązków przez sędziów TK, a przez
to realizację konstytucyjnych kompetencji
Trybunału jako niezależnego organu wła-
dzy sądowniczej” – podsumowali.

Izdebski: Utajnienie jest tu niemożliwe

„W świetle prawa sytuacja jest więc jasna”
– podsumowuje swoją analizę przepisów
Monitor Konstytucyjny. „Pierwszą Prezes SN
powinna odmówić utajnienia oświadczenia
majątkowego Prezes TK, a Prezes TK powin-
na odmówić utajnienia oświadczeń sędziów
TK” – dodał.

O tę ocenę pytamy Krzysztofa Izdebskie-
go, prawnika zajmującego się jawnością ży-
cia publicznego, który współpracuje z Open
Spending EU Coalition i Fundacją Batorego.
On również analizuje przepisy o oświadcze-
niach sędziów TK. – To faktycznie jest kom-
pleksowa regulacja – zwraca uwagę.

– W innych ustawach ustawodawca da-
je wprost – w określonych okolicznościach
– możliwość utajnienia oświadczenia. Tu te-
go nie ma – i to moim zdaniem specjalnie.
Nawet jeśli niespecjalnie, to ustawodawca
– pomijając taką możliwość, doprowadził do
tego, że utajnienie nie jest możliwe – twier-
dzi Izdebski.

– Gdyby ustawodawca chciał w tym przy-
padku odesłać do przepisów ustawy o sądach
powszechnych, toby to zrobił w tym przepisie.
Odesłałby w zasadzie co do całości, łącznie
z wzorem oświadczenia. Tymczasem w usta-
wie o sędziach TK określony jest nawet wzór
oświadczenia – zauważa.

– Podsumowując, nie ma podstawy praw-
nej do utajnienia oświadczenia sędziego TK
– mówi. ●

Co zmieniło się u Przyłębskiej w 2021 r.?

• Julia Przyłębska jest sędzią
TK od 2015 r., gdy do Trybuna-
łu wybrali ją posłowie Prawa
i Sprawiedliwości. W 2016 r.
prezydent Andrzej Duda powołał
ją na prezeskę TK, a Przyłębska
podporządkowała Trybunał partii
rządzącej.

Zmiany w TK poprzedziła
zmiana przepisów o Trybunale.
Ustawą o statusie sędziów TK
z 2016 r. PiS m.in. wprowadził
jawność ich oświadczeń mają-
tkowych. Przepisy są surowe:
niezłożenie oświadczenia jest
równoznaczne ze zrzeczeniem
się urzędu przez sędziego. Za

podanie nieprawdy grozi kara
do pięciu lat więzienia.

„W latach ubiegłych prezes
TK nie występowała o objęcie
oświadczeń klauzulą tajności” –
informuje Sąd Najwyższy. W tym
czasie Przyłębska składała w SN
podobne do siebie oświadczenia.
We wszystkich deklarowała dom
o powierzchni 160 m kw., basen
o wartości 50 tys. zł i samochód.
Oświadczenia różniły informa-
cje o rosnących oszczędno-
ściach (390 tys. zł i 27 tys. euro
w 2020 r.) i malejących kredytach.

„Co się zmieniło w ciągu roku
w sytuacji majątkowej Julii Przy-

łębskiej, że uzasadnia to utaj-
nienie jej najnowszego oświad-
czenia?” – zastanawia się serwis
Monitor Konstytucyjny, który
śledzi prace TK i jako pierwszy
opisał wniosek o utajnienie
oświadczenia Przyłębskiej.

Monitor wspomina o plotkach
mówiących, jakoby Przyłębska
miała niedawno nabyć dom pod
Warszawą, a tymczasem nadal
korzysta z mieszkania służbowe-
go opłacanego ze środków TK.
Czy tak rzeczywiście było i czy
miało to związek z utajnieniem
oświadczenia? – zapytaliśmy TK
i czekamy na odpowiedź.

Już teraz wiadomo, że nabycie
domu pod Warszawą nie pozba-
wiłoby Przyłębskiej prawa do
mieszkania służbowego. Ustawa
gwarantuje sędziom TK bezpłat-
ne zakwaterowanie, jeśli na stałe
mieszkają poza stolicą. Teoretycz-
nie taki dom w pobliżu Warszawy
mógłby jednak wywołać pytania
o zasadność korzystania z mies-
zkania służbowego. Przyłębska ma
mieszkanie w apartamentowcu
w pobliżu Trybunału. To w nim
– jak ujawniła „Wyborcza” – przy-
mowała prezesa PiS Jarosława
Kaczyńskiego i premiera Mate-
usza Morawieckiego. ●

Inwazja na Ukrainę

Ideolodzy putinowskiej umykają sankcjom

Niepokoimnie to, że Zachód skupił uwagę na propagandzistach Putina, że sankcje dotknęły z czasem nawet mniej ważne osobistości medialne, natomiast zdają się omijać znacznie ważniejsze cele.

Władysław Inoziemcew

Niesprowokowana zbrojna napaść na Ukrainę brutalnie udowadnia, że Rosja nigdy nie była „normalnym” krajem, tylko rewanżystowskim mocarstwem z obsesją na punkcie swej imperialnej przeszłości, paranoicznie obrażonym na „kolektywny Zachód”, który wygrawszy zimną wojnę, rzekomo narzucił swoje „reguły gry”.

Abym powstrzymać agresora, Zachód nałożył sankcje na Rosję i Rosjan, którzy wspierali politykę Putina lub korzystali z dobrodziejstw reżimu. Wśród objętych sankcjami znaleźć można ministrów i posłów, „oligarchów” i osobistych przyjaciół Putina, dowódców wojskowych i menedżerów państwowych korporacji. Można zgadzać się z uwzględnieniem lub nie konkretnych osób z tych kategorii, ale jest grupa, która w całości uniknęła zachodnich sankcji.

Niepokoimnie to, że Zachód skupił uwagę na propagandzistach Putina, od dawna zaangażowanych w „wojny hybrydowe” – produkcję fake newsów i rozpowszechnianie prokremlowskich koncepcji. Wśród nich są takie osobistości jak prezenter paranoicznego talk-show stacji Rossija 1 Władimir Solowjow, dyrektor agencji informacyjnej Rossija Siegodnia Dmitrij Kisielow, dyrektorka RT Margarita Simonian, kolejna telewizyjna figura Olga Skabiejewa czy rzeczniczka MSZ Maria Zacharowa.

Sankcje dotknęły z czasem nawet mniej ważne osobistości medialne, jak Artiom Szejnina czy Siergieja Bryłykowa. W kilku przypadkach – najbardziej znane to pałac Solowjowa nad włoskim jeziorem Como i skromny apartament Szejnina w Połdże nad litewskim Bałtykiem – majątki heroldów Putina zostały zamrożone.

Powiedziałbym jednak, że zachodnie sankcje zdają się omijać znacznie ważniejsze cele. Ludzie pokroju Solowjowa, Skabiejewej czy Szejnina wyrażają pewne myśli, ale sami ich w żadnej mierze nie produkują. Zaś ci, którzy stworzyli i od lat rozpowszechniają współczesną rosyjską ideologię, pozostają nietknięci. Skoro zaś Putin odrzuca dziś podstawowe reguły obecnego porządku międzynarodowego, chciałbym przypomnieć, kto pierwszy zaproponował wizję „świata bez reguł”, który wyłoni się, jeśli zagrożone zostaną rosyjskie interesy. To Siergiej Karaganow, Fiodor Łukjanow, Timofiej Bordaczow i ich koledzy z Rady Polityki Zagranicznej i Obronnej oraz Klubu Władajskiego.

Karaganow bryluje w Wielkiej Brytanii

Dr Karaganow zaciekle bronił prawa Rosji do rewizji poradzieckich granic i przekonywał, że NATO jest „rakietą polityczną”, który ma zabić „zdrowe”



• Timofiej Bordaczow FOT. WIKIPEDIA



• Siergiej Karaganow FOT. SOEREN STACHE/AP



• Fiodor Łukjanow FOT. WIKIPEDIA

Z dumą przyznają, że są autorami „doktryny Putina”. Nigdy nie zakazano im podróżowania po Europie, nadal goszczą w zachodnich mediach

rosyjskie państwo, a Ukraina nie zasługuje na suwerenność. Wspomniane trio (wraz z m.in. Dmitrijem Suslowem, Andriejem Ilnickim i Andriejem Suszenkowem) od lat gloryfikowało zwrot na Wschód, twierdząc, że sojusz Moskwy z Pekinem położy kres amerykańskiej dominacji. Mało tego, przez blisko 15 lat Klub Władajski korumpował zachodnich naukowców i polityków, zapraszając ich do Rosji na coroczne „debaty naukowe”, których zwieńczeniem były spotkania z Siergiejem Ławrowem, Dmitrijem Miedwiediewem i Władimirem Putinem.

Żadnemu z tych błyskotliwych wizjonerów i myślicieli nigdy nie zakazano podróżowania po Europie, nadal też goszczą często w zachodnich mediach (mógłbym przytoczyć niedawny wywiad Karaganowa dla brytyjskiego „New Statesman”, w którym dowodzi on, że opór Ukrainy nie pozostawia Rosji innego wyboru niż uderzenie nuklearne w kraj

właśnie przez nią najechnany). Dodam, że wszyscy oni, z dumą przypominający, że są prawdziwymi autorami „doktryny Putina”, studiowali na Zachodzie, od dawna uczestnicząc w życiu akademickim Zachodu i – o ile wiem – próbując teraz zabezpieczyć sobie stanowiska na wypadek klęski Putina.

Warto też wspomnieć jednego z „najszybszych” rosyjskich spin doktorów, Piotra Szedrowickiego, którego nieżyjący już ojciec był znanym ideologiem rosyjskiego totalitaryzmu. Mędrzec ten był bliskim asystentem Siergieja Kirijenki, obecnie zastępcy szefa administracji prezydenta, kiedy ten pełnił funkcję szefa rosyjskiej Agencji Energii Atomowej. Teraz, kiedy Rosja, która wstała z kolan z jego pomocą, niszczy ukraińskie miasta, Szedrowicki żyje sobie spokojnie w łotewskiej Jurmale.

Inny przykład – jeśli sankcje objęły Marię Zacharową, czemu nie spojrzeć na jej alma mater, Moskiewski Państwowy Uniwersytet Stosunków Międzynarodowych? Rektor uczelni dr Anatolij Torkunow i profesorowie tacy jak Aleksiej Podberiozkin robią, co w ich mocy, żeby zamienić ją w fabrykę produkującą coraz więcej absolwentów pokroju Zacharowej, domagających się dominacji Rosji i zastąpienia reguł globalną polityką siły. Powtórzę, w imię „swobód akademickich” i „wzajemnego zrozumienia” rosyjscy uczeni – oprócz najbardziej szalonego z nich, Aleksandra Dugina – nie zostali nigdy objęci zachodnimi sankcjami.

Zachód wciąż współpracuje z „uczonymi”

Podsumowując, powiedziałbym, że skupiająca od lat uwagę rosyjska propaganda jest niczym innym jak echem nowej rewanżystowskiej, antyzachodniej, ekspansjonistycznej rosyjskiej ideologii i że ta właśnie ideologia musi być pierwszym celem sankcji. Ci, którzy sławią sukcesy rosyjskiego oręża, uderzają w zachodnie wartości i korumpują zachodnich naukowców, chwalą więzi rosyjsko-chińskie i różne wersje „skutecznego” autorytaryzmu, winni zostać objęci sankcjami, bo odpowiadają za cierpienia Ukraińców.

Co więcej, zachodnie instytucje akademickie – jak np. nowojorska Council on Foreign Relations, która z dumą sponsoruje Rosji czasopismo „Russia in Global Affairs” – powinny niezwłocznie przerwać współpracę, a także zapobiec zatrudnianiu tego rodzaju rosyjskich „uczonych” na zachodnich uniwersytetach i w think tankach, publikowaniu ich przez zachodnie media i przychylnemu cytowaniu przez zachodnią prasę. Ich wkład w budowanie „Rosji doskonałej” wystarczy, by nie musieli wyjeżdżać z kraju, który wreszcie spełnia ich marzenia. ●

tłum. Sergiusz Kowalski

• Pociąg z Dnipro przejeżdża przez obszar, na którym pracownicy służb ratunkowych usuwają gruzy po ataku rakietowym FOT. PHILIP CROWTHER/AP



Atak rakietowy na Lwów

Mer: W Ukrainie

W poniedziałek rano Rosjanie wystrzelili pociski manewrujące w zachodnią część Lwowa. Jeden z nich trafił w obiekt cywilny – serwis opon.

Większość z siedmiu osób zabitych to pracownicy warsztatu. Wśród II rannych jest dziecko. „Artem ma 3 lata. Z mamą uciekł tutaj z Charkowa. Ale i tutaj dotarli do nich rosyjskie pociski” – napisał Andrij Sadowy, mer Lwowa. – W Ukrainie nie ma bezpiecznych miast – dodał.

Tuż po ataku Mychajło Podolak, doradca prezydenta Ukrainy, zgłosił pięć uderzeń rakietowych naraz na cywilną infrastrukturę starego Lwowa. „Rosjanie nadal barbarzyńsko atakują ukraińskie miasta z powietrza, cynicznie deklarując całemu światu swoje »prawo« do... zabijania Ukraińców” – napisał na Twitterze.

W wyniku ataku rakietowego na miasto wybuchły pożary. Zaczęły pojawiać się doniesienia o tym, że ataki mogły być skierowane na stacje kolejowe i magazyny.

Taką informację podała Łesia Wasilenko, ukraińska posłanka. Warsztat, w który trafiła jedna z rakiet, jest położony w bliskim sąsiedztwie torów kolejowych.

„Sytuacja na dworcu kolejowym we Lwowie jest opanowana, pasażerowie zostali umieszczeni w bezpiecznych schronach. Po zakończeniu alarmu wznowiono ruch kolejowy. Pociągi do-

wyborcza.pl

• Więcej na Wyborcza.pl

Inwazja na Ukrainę

Rosji



nie ma bezpiecznych miast

jeżdżące do Lwowa zostały zatrzymane przy wjeździe do miasta do momentu włączenia alarmu, a teraz wznowiono ruch” – informują ukraińskie media.

O godz. 11.30 szef Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Maksym Kozycki podał, że na miasto spadły pociski manewrujące wystrzelone z rejonu Morza Kaspijskiego. Trzy trafiły w infrastrukturę wojskową.

Mer Sadowy poinformował, że eksplozje wybiły okna na klatkach schodowych ośmiu wieżowców i jednej lwowskiej szkoły.

– Nasi lekarze robią wszystko, co możliwe i niemożliwe, aby uratować poszkodowanych – powiedział dziennikarzom Andrij Sadowy. Podkreślił, że to, co się dzieje w Ukrainie, to ludobójstwo celowo przeprowadzane przez agresora. – Siedmiu cywilów

miało plany na życie. Dziś ich życie się skończyło. Rozmawiałem z dyrektorem stacji obsługi – płakał nie za zniszczonym mieniem, ale za pracownikami. Całe życie marzył o tym biznesie, dziś go już nie ma – mówił Sadowy w relacji Ukraine Media Center.

Według wstępnych informacji Kozyckiego druga syrena przeciwlotnicza, która zabrzmiała po pierwszych eksplozjach, zapowiadała wystrzelenie kolejnych rakiet z Morza Czarne-go, ale nie dotarły one do Lwowa.

– Dziękujemy naszym siłom obrony powietrznej! Niezwykle przyczyniają się do zachowania spokoju nieba nad naszymi głowami – mówił Kozycki.

– Jeszcze raz apeluję do wszystkich mieszkańców: jak usłyszycie syreny, proszę udać się do schronu. To uratuje twoje życie – prosił Andrij Sadowy, mer Lwowa.

Lwów leży ok. 80 km od granicy polsko-ukraińskiej. Stare Miasto we Lwowie, zabytkowa dzielnica Lwowa, razem z Wysokim Zamkiem, Podzamczem i archikatedralnym soborem św. Jura w 1998 r., zostało wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Lwów był już atakowany przez Rosjan 18 marca 2022 r. Celem ataku było wtedy lotnisko, ale rakiety nie spadły na sam obiekt, tylko w jego okolicach. Zniszczony został Lwowski Państwowy Zakład Naprawy Samolotów. Nie było tam wtedy pracowników. ●

Magda Mach

Zatonięcie „Moskwy”

Kreml ukrywa informacje o zabitych na krążowniku

Jest coraz więcej świadectw rodziców marynarzy z „Moskwy” poszukujących swoich synów, wśród których – mimo wcześniejszych zapewnień Putina – byli także żołnierze poborowi.

Wiktorija Bieliaszyn

20-letni Jegor Szkrebiec z Jałty był żołnierzem poborowym marynarki wojennej, przysięgę wojskową złożył 14 sierpnia. Na „Moskwie” odbywał obowiązkową służbę wojskową. Z opowieści rodziców oraz fotografii publikowanych w mediach społecznościowych w ostatnich miesiącach wynika, że pracował w okrętowej kuchni.

W ubiegłą środę, kiedy w okręt trafiły – co 15 kwietnia potwierdził Pentagon – ukraińskie rakiety, poborowy Szkrebiec był na pokładzie. Nie wiadomo, gdzie jest teraz. Władze ignorują pytania rodziców, którzy na wszystkie sposoby starają się dowiedzieć, co stało się z ich synem.

Syn? „Jest gdzieś w morzu”

Matka marynarza opowiedziała niezależnej redakcji The Insider, że Jegora nie ma na listach poległych. Rodzicom nie udało się jednak odnaleźć go także w żadnym szpitalu, do których przewieziono rannych członków załogi „Moskwy”.

„Obejrzelśmy każde poparzone dziecko. Nie umiem nawet powiedzieć, jakie to trudne, ale nie znalazłam mojego syna. W szpitalu było tylko dwieście osób, a na krążowniku służyło ponad pięćset. Gdzie są pozostali?” – cytuje jej opowieść The Insider.

Z relacji rodziców chłopaka wynika, że przedstawiciele dowództwa, ministerstwa obrony oraz FSB odprawili ich z kwitkiem. Dowódca jednostki miał powiedzieć im, że ich syn „jest gdzieś w morzu”, ale nie udało się uzyskać oficjalnego potwierdzenia jego śmierci.

Również funkcjonariusz FSB, z którym rozmawiali, miał im od razu dać do zrozumienia, że by sobie poszli, a dowódca okrętu przestać odpowiadać na wiadomości, kiedy rodzina Szkrebieców zaczęła żądać informacji o miejscu pobytu syna lub o okolicznościach jego śmierci.

Ojciec marynarza Dmitrij Szkrebiec napisał na portalu Wkontak-tie: „Mój syn, poborowy, nie jest wymieniony wśród zabitych i rannych, znajduje się na liście osób zaginionych. Poborowy, który nie miał brać udziału w działaniach wojennych, zostaje uznany za zaginionego. Zaginął na pełnym morzu?”.

Podobnych przypadków jest więcej. Uljana Tarasowa, matka żołnierza poborowego Marka Tarasowa z Petersburga, poinformowała 14 kwietnia w sieciach społecznościowych o zaginięciu syna. Chłopak odbywał obowiązkową służbę wojskową od 15 grudnia. Niezależnej redakcji „Agiestwo” udało się potwierdzić, że chłopak służył na krążowniku „Moskwa”. Przedstawiciele władz nie przekazali jego rodzinie jakichkolwiek informacji.

Dziennikarze ukraińskiego oddziału Radia Swoboda dotarli z kolei do wpisu Warwary Wachruszewej na rosyjskim portalu Odnoklasniki. Kobieta poinformowała w nim, że jej

mąż Iwan Wachruszew zginął na skutek ostrzału „Moskwy”. Władze nie odniosły się w żaden sposób do tej informacji.

Zniknięcie dowódcy Floty Czarnomorskiej

16 kwietnia Ministerstwo Obrony Federacji Rosyjskiej opublikowało w sieci Telegram nagranie, na którym zarejestrowano zebranie załogi zatopionej „Moskwy” z naczelnym dowódcą marynarki wojennej, admirałem Nikołajem Jewmienowem. W zbiorce wzięło udział ok. 100 spośród – jak wynika z szacunków doradcy szefa administracji prezydenta Ukrainy – co najmniej 510 marynarzy pełniących służbę na „Moskwie” przed jej ostrzałem.

Niezależni rosyjscy dziennikarze zwracają uwagę, że w pierwszej części opublikowanego przez władze nagrania nie ma dźwięku. „Dowódca jest zobowiązany zgłosić wtedy ogólną liczbę żołnierzy, liczbę obecnych, liczbę żołnierzy, którzy polegli, są ranni, chorzy lub z innych powodów nieobecni. Ze względu na brak dźwięku dane dotyczące liczby ocalałych marynarzy krążownika »Moskwa« pozostają nieznanne” – zauważa redakcja „Nowa Gazieta. Europa”.

Na nagraniu wyraźnie widać kapitana „Moskwy” Antona Kuprina, któremu udało się przeżyć atak na okręt. Wcześniej władze Ukrainy poinformowały o jego śmierci. Na filmie nie widać jednak dowódcy Floty Czarnomorskiej, admirała Igora Osipowa. Ukraiński wywiad informował wcześniej, że został on aresztowany tuż po zatonięciu krążownika. ●

• **Pierwsze zdjęcia trafionego krążownika „Moskwa” pokazują, że zanim zatonął, przechylił się na lewą burtę, gdzie uderzyły pociski. Wydają się więc zaprzeczać rosyjskim relacjom, że statek zatonął na wzburzonym morzu**



FOT: RETX FEATURES/EAST NEWS

Rosjanie nadal barbarzyńsko atakują ukraińskie miasta z powietrza, cynicznie deklarując całemu światu swoje »prawo« do... zabijania Ukraińców”

MYCHAŁO PODOLAK
doradca prezydenta Ukrainy

Chodzący nieboszczycy z czerwonego lasu

„Gazeta Wyborcza” sprawdziła, jak wygląda sytuacja w strefie czarnobylskiej po rosyjskiej okupacji. Rosjanie okupowali Czarnobylską Elektrownię Jądrową ponad miesiąc.

Piotr Andrusieczko

CZARNOBYL

– Stali na drodze w czterech rzędach z włączonymi silnikami. Kiedy jedna kolumna ruszała w kierunku Kijowa, jej miejsce zajmowała kolejna. I tak przez sześć dni. Przez cały czas strzelali chaotycznie z różnej broni – opowiada Wasyl Dawydenko ze straży łowieckiej pracującej w pobliżu tzw. strefy wykluczenia, okalającej elektrownię w Czarnobylu.

Rosjanie weszli do Czarnobyla 24 lutego, przez strefę przechodziły ich kolumny wojsk, które zmierzały w kierunku Kijowa. 31 marca wycofali się w kierunku Białorusi.

Rozmawiamy na punkcie kontrolnym Dytkatki, obok zniszczonego kiosku organizacji turystycznej zajmującej się wycieczkami do Czarnobyla. Do pandemii był to popularny cel podróży, odwiedzany przez ludzi z całego świata. W ubiegłym roku turyści zaczęli wracać. Ale teraz wszystko się zmieniło.

– Pierwszy raz zetknęliśmy się z sytuacją nuklearnego terroryzmu państwowego. Rosja mogła doprowadzić do katastrofy większej niż ta z 1986 roku – ocenia Maksym Szewczuk, zastępca dyrektora Państwowej Agencji Ukrainy ds. Zarządzania Strefą Wykluczenia, który oprowadza mnie po terenie elektrowni.

– Najpierw Rosjanie pojechali czołgami do samej elektrowni. To oczywiście niebezpieczny obiekt, gdzie znajduje się schron ze zużytym paliwem jądrowym i czwarty blok reaktora, gdzie doszło do eksplozji – opowiada Szewczuk.

Arkę osłaniającą czwarty reaktor oglądamy z tzw. punktu widokowego, skąd fotografowali go niedawno turyści. Zasilania ona pierwotny betonowy sarkofag, który powoli przestawał być szczelny.

– Z wojskowego punktu widzenia pod arką jest w strefie najbezpieczniej. Obiekt zaprojektowano tak, żeby przetrwał upadek samolotu, ale z punktu widzenia radiacji to niebezpieczne miejsce. W ostatnich latach promieniowanie coraz bardziej wydostawało się przez sarkofag, którym najpierw nakryto zniszczony obiekt. A Rosjanie urządzili sobie tam sztab! – dziwi się Szewczuk.

• Rosjanie weszli do Czarnobyla 24 lutego, przez strefę przechodziły ich kolumny wojsk, które zmierzały w kierunku Kijowa. 31 marca wycofali się w kierunku Białorusi

FOT. EFREM LUKATSKY / AP



31 marca Rosjanie wywieźli wszystkich gwardzistów do Białorusi. Nie wiadomo, gdzie obecnie przebywają.

Czterech pracowników elektrowni w niewoli

Kierownictwo Agencji zakładało, że Rosja może zaatakować, i tuż przed wojną ograniczyło liczbę personelu pracującego w strefie. W samej elektrowni pozostało tylko 90 pracowników, do tego ok. 40 w pobliskich obiektach.

Schodzimy do schronu, gdzie Rosjanie więzili gwardzistów chroniących elektrownię. Szczegóły wzięcia ich do niewoli nie są znane, ale przez kilka godzin oni nie pozwalali wejść na teren elektrowni, nie zważając na to, że otoczyło ich ok. 50 czołgów i transporterów.

– To specjalny schron dla personelu w przypadku bombardowania, porażenia radiacyjnego. Tutaj spali – opowiada jeden z pracowników elektrowni, wskazując na piętrowe leżanki.

– Na szczęście wszyscy pracownicy pozostali żywi. Ale czterech pracowników Rosjanie zabrali do niewoli i nie wiemy, co się z nimi dzieje i gdzie są – mówi Szewczuk.

Za plecami Szewczuka stoi budynek z powybijanymi szybami. Nawet z zewnątrz widać, że pomieszczenia są zdestawowane. To były węzeł komunikacyjny dla obiektów w strefie. W środku panuje całkowity beład; widać puste miejsca po sprzęcie biurowym, który został ukradziony.

Węzeł komunikacyjny znajduje się na ul. Radzieckiej, a obok stoi pomnik Lenina, to być może już ostatni na terenie Ukrainy. Szewczuk, śmiejąc się, mówi, że powinni pozostać, podobnie jak nazwy ulic – po to, by przypominać kolejnym pokoleniom, kto był winny katastrofie w 1986 r.

Wicedyrektor agencji pokazuje inny budynek, który kiedyś pełnił funkcję domu kultury. – Rosjanie urządzali tam sobie koncerty. Przywieźli ze sobą instrumenty – mówi.

„Pewne zmiany w stanie radiacji”

– W całej strefie istniał system monitoringu radiologicznego. Sensory przekazywały informację o promieniowaniu do centralnego węzła i stąd opracowane dane trafiały na stronę internetową. Informacje otrzymywaliśmy do 2 marca, ale serwer skradziono – i od tego czasu nie mamy nowych danych – mówi Szewczuk.

Odnowienie monitoringu jest obecnie jednym z najważniejszych zadań. Nowe serwery sprowadzić jest w miarę łatwo, ale gorzej ze sprawdzeniem wszystkich sensorów znajdujących się w strefie. Nie wiadomo, czy nie zostały zniszczone lub ukradzione. Do wielu miejsc wciąż nie można dotrzeć ze względu na miny.

Niedaleko elektrowni znajduje się tzw. czerwony las. Nazwa pochodzi od rudawego koloru sosen, silnie napromieniowanych po wybuchu. Czerwony las jest uważany za jedno z najbardziej napromieniowanych, a co za tym idzie – śmiertelnie niebezpiecznych miejsc na planecie.

– Nie będziemy podchodzić bardzo blisko, ale tak, oni okopywali tam ciężki sprzęt, jedli, palili ogniska i oni tym wszystkim oddychali. Po tym ci żołnierze są już chodzącymi nieboszczycami. Konsekwencje poniosą również ci, którzy jeżdżąc tu, podnosili pył i wdychali go – mówi Szewczuk.

Na miejscu trudno nie zauważyć oznaczeń informujących o zagrożeniu – na żółtych tabliczkach znajdu-

Niedaleko elektrowni znajduje się tzw. czerwony las. Nazwa pochodzi od rudawego koloru sosen, silnie napromieniowanych po wybuchu. Czerwony las jest uważany za jedno z najbardziej napromieniowanych, a co za tym idzie – śmiertelnie niebezpiecznych miejsc na planecie

– Widzimy na podstawie szczątkowych danych, że tysiące sztuk sprzętu i tysiące rosyjskich żołnierzy doprowadziły do podniesienia znacznej ilości pyłu – i to doprowadziło do pewnych zmian w stanie radiacji. Część tego pyłu została przeniesiona poza strefę. Jaka dokładnie jest sytuacja, będziemy wiedzieć, kiedy wszystkie nasze systemy zapracują, ale rozumiemy, że doszło do pewnych zmian – mówi ostrożnie wiceszef Agencji.

Okopy w czerwonym lesie

Wicedyrektor podkreśla jednak, że wszystkie obiekty są bezpieczne. Czego nie można powiedzieć o rosyjskim sprzęcie i żołnierzach.

je się symbol promieniowania i skrót od nazwy Punkt Tymczasowej Lokalizacji Odpadów Radioaktywnych Czerwony Las. Są też stosowne napisy po ukraińsku.

Z drogi wyraźnie widać stworzone przez Rosjan pozycje, nie tylko okopy i miejsca dla ciężkiego sprzętu, ale również elementy obozu. Na ziemi walają się opakowania od papierosów i rosyjskich racji żywnościowych. Czyli żołnierze musieli tam przebywać dłuższy czas.

Jak to możliwe, że o niebezpieczeństwie nie wiedzieli oficerowie? Zasady poruszania się po strefie zawsze były proste – chodzić można tylko po asfalcie i betonie. ●



© GAZETA WYBORCZA

Macron walczy o głosy lewicy

Kampania przed drugą turą wyborów prezydenckich we Francji znalazła się na półmetku. Co przyniósł jej pierwszy tydzień i czego się spodziewać w drugim, decydującym?

Piotr Moszyński

PARYŻ

Jeśli sądzić po pierwszym tygodniu kampanii przed drugą turą, dwa tematy na pewno znajdą się wśród spornych kwestii w kluczowym jej momencie, czyli w bezpośredniej debacie telewizyjnej między urzędującym prezydentem Emmanuelem Macronem a przywódczynią skrajnej prawicy Marine Le Pen. Debata jest przewidziana na środę na godz. 21.

Pierwszy tematyczny pewniak to problematyka ekologiczna.

Podczas wiecu w Marsylii Emmanuel Macron poświęcił jej zdecydowaną większość swojego wystąpienia. Zapewnił, że polityka, którą będzie prowadzić przez najbliższe pięć lat, „będzie ekologiczna albo żadna”. Zapowiedział, że premier jego nowego rządu będzie „bepośrednio odpowiedzialny za planowanie ekologiczne”, a dwóch ministrów będzie go wspierać pracą nad szczegółowymi sektorami, m.in. energetycznym. Celem jest dwa razy szybsze zmniejszanie emisji gazów powodujących wzrost efektu cieplarnianego, a także uczynienie z Francji „wielkiego narodu ekologicznego”, który jako pierwszy „odszedłby od gazu, ropy naftowej i węgla”. Komentatorzy polityczni uważają, że całe marsylskie przemówienie Macrona było obliczone na przyciągnięcie lewicowych wyborców, których kandydaci odpadli w pierwszej turze, a zwłaszcza przywódcy radykalnej lewicy Jeana-Luca Mélenchona (prawie 22 proc. głosów) i Yannicka Jadota z partii Zielonych (niecałe 5 proc.).

Przywódczyni skrajnej prawicy Le Pen ma niewiele ciekawego

FOT. JEREMIAS
GONZALEZ / AP



do powiedzenia w sprawach ekologicznych, więc Macron chce jak najmocniej zagospodarować ten teren. Tym bardziej że jeśli wyborcy Mélenchona mieliby ochotę na nią głosować, to z zupełnie innych powodów – ze względu na jej stosunek do imigracji i muzułmanów.

Religia a państwo

Le Pen chciałaby wprowadzić całkowity zakaz noszenia przez muzułmanki chust na głowę i podobnych ubiorów poza domem i meczetem.

Została zresztą zaczepiona w tej sprawie podczas wyborczego spaceru po jednym z prowincjonalnych targów przez starszą panią, z taką właśnie chustą na głowie. Tłumaczyła ona kandydatce na urząd prezydenta, że jest taką samą Francuzką jak wszyscy inni i nie rozumie, dlaczego miałyby być ograniczane jej prawa do wyboru ubioru lub korzystania ze swobód religijnych. Le Pen zagłębiła się w tłumaczenia, że jej chusta jest w porządku, bo jest kolorowa, więc można ją uznać za strój tradycyjny. Natomiast np. białe czy czarne ubiory tego typu to już „uniformy islamistyczne”.

Partia Marine Le Pen – Zjednoczenie Narodowe (RN) – już ponad rok temu złożyła projekt usta-

wy, który wyraża stanowisko w tej dziedzinie. Mowa tam o zakazie dużo szerszym niż tylko noszenie chust. Chodziłoby o zakazanie w przestrzeni publicznej „znaków lub ubiorów stanowiących ze swej istoty jednoznaczną i ostantacyjną afirmację ideologii”.

Wzbudza to sporo kontrowersji co do możliwości wprowadzenia takich przepisów w życie. Czy trzeba by wtedy uznać niektóre typy męskich bród za ideologiczne, a inne za neutralne religijnie? I według jakich kryteriów mieliby to sprawdzać policjanci wymierzający ewentualne mandaty?

Stanowisko Emmanuela Macrona jest oczywiście dużo mniej radykalne. Chcąc być w zgodzie zarówno z przestrzeganiem swobód religijnych, jak i z zasadą świeckości państwa, przewiduje możliwość zakazu noszenia tego typu symboli i ubiorów przede wszystkim dla funkcjonariuszy służb, urzędów i instytucji państwowych w miejscu pracy.

Teraz ma głos ulica

Pierwszy tydzień kampanii przed drugą turą przyniósł jednak nie tylko zapowiedź ostrej walki na argumenty między kandydatami i ich sympatykami. Odezwała się także

Jean-Luc Mélenchon wielokrotnie wzywał swoich wyborców, by w drugiej turze nie oddali ani jednego głosu na skrajną prawicę, choć nie wsparł tego apelem o głosowanie na Macrona

Decydujące dni kampanii

• W ostatnim, decydującym tygodniu kampanii wyborczej o jej przebiegu i wynikach mogą rozstrzygnąć nawet drobne lub pozornie marginalne wydarzenia czy wypowiedzi.

Dla Le Pen teoretycznie bardzo nie wygodne mogłoby się okazać opublikowanie przez portal Médiapart

szczegółów raportu Europejskiego Biura Walki z Nadużyciami o nielegalnym użyciu pieniędzy publicznych z kasy Parlamentu Europejskiego przez czworo byłych europosłów skrajnej prawicy, w tym nią samą. Z sumy nadużyć 620 tys. euro na nią osobiście miałyby przypadać 137 tys.

Nie sposób jednak przewidzieć, czy jej to zaszkodzi, czy też wywoła odruch typu: „biedna, znowu prześladowana przez europejskie elity”.

Na odpowiedź trzeba poczekać do ogłoszenia wyników drugiej tury – do niedzielnego wieczoru 24 kwietnia. ●

Wyciąg z ogłoszenia o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż działek niezabudowanych położonych w Starogardzie Gdańskim, obr. 7, KW GD1A/00024794/3, według wykazu w tabelce:

Lp.	Nr działki / położenie	Pow. w m ²	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	Cena wywoławcza w zł (zawiera 23% VAT)	Wadium w zł
1.	22/21 ul. Wiosenna	15.188	A.164.ZP.U1 – teren zieleni urządzonej. Parki, zieleńce oraz usługi – w szczególności schroniska dla zwierząt, wyklucza się funkcje mieszkaniowe – w trakcie procedury zmiany funkcji terenu; tereny przeznaczone do zabudowy mieszkaniowej i usług.	791 000,00	79 100,00
2.	22/29 ul. Kochanki	13.368	A.166.P2.U1 – zabudowa techniczno-produkcyjna, magazyny, składy, bazy, parkingi, garaże, a także zabudowa usługowa.	725 000,00	72 500,00

Ww. nieruchomości przeznaczono do zbycia Zarządzeniem nr 10/01/2022 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 4 stycznia 2022 r.

Przez działkę nr 22/21 obr. 7 (przy północnej granicy działki) przebiegają sieci: wodociągowa i kanalizacja deszczowa. Konieczność ustanowienia na rzecz Gminy Miejskiej Starogard Gdański nieodpłatnej służebności korzystania z dostępu do sieci: wodociągowej i kanalizacji deszczowej znajdujących się na działce nr 22/21 obr. 7.

Przez działkę nr 22/29 obr. 7 przebiega sieć gazowa, a brzegiem linia energetyczna, napowietrzna.

Przetarg ustny nieograniczony odbędzie się dnia 22 czerwca 2022 r. (środa) o godz. 10.00 w sali 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6. Wadium w pieniądzu należy wnieść najpóźniej do dnia 15 czerwca 2022 r. (środa) na konto Urzędu Miasta Starogard Gdański nr 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005 Bank Spółdzielczy w Starogardzie Gdańskim. Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który wygrał przetarg, od zawarcia umowy.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6 (obok p. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim, ul. Traugutta 56 oraz zamieszczono na stronach internetowych: www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl

Blizszych informacji dotyczących nieruchomości objętych ogłoszeniem i regulaminu przetargu udziela Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6, pok. 204, II piętro, tel. (58) 530 60 75. Informacji dotyczących warunków zabudowy i zagospodarowania ww. nieruchomości udziela Wydział Planowania i Urbanistyki, pok. 206, II piętro, tel. (58) 530 60 82.

Jaś i Małgosia zaraz stracą życie!

Jaś i Małgosia zawsze byli razem. Jak to rodzeństwo. Przyszli na świat w jednej, niewielkiej obórcie. W tej obórcie spędzili dzieciństwo, i razem wyszli na pierwszą trawę, ten sam podmuch wiatru pierwszy raz potargał ich grzywę. Życie wydawało się prawie bajką, choć obórka ledwo stała, a u maminy szyi wisiał łańcuch. Ale nikt nie bił, nikt nie krzyczał. Był raj.

Szybko okazało się jednak, że nie ma tu dla rodzeństwa miejsca. Bo dwa dodatkowe osły w gospodarstwie to za dużo. Wtedy to nie wydawał się dramat. Osły kupił sąsiad. I wstawił przy wiejskim sklepie jako atrakcję dla turystów.

Minęło trochę lat. Nawet całkiem sporo tych lat było. Odszedł gospodarz, który miał oborkę. Opustoszało mamine miejsce i łańcuch. Sklep też jakby podupadł. Bo wokoło zbudowano markety.

Osły żyły sobie w swojej bajce, przy swoim sklepie, przyciągając latem dzieci. I biznes jakoś szedł. Ale wraz z nadejściem kolejnej wiosny sklep postanowiono zamknąć. Bo stał się nierentowny. Osły zresztą też.

I tak Jaś wyjechał z tej swojej wsi, a wraz z nim ukochana Małgosia. Ciągle razem. Ciągłe wtuleni w siebie jak tego dnia, gdy pierwszy wiatr rozwiał ich ośle grzywę na progu starej obórki.

Nie pojechali daleko. Wziął ich handlarz we wsi obok. Taki niewielki. Co zbierze trochę niepotrzebnych i starych zwierząt w okolicy – wywozi je do rzeźni. Teraz na święta ludzie potrzebują pieniędzy, więc interes kwitnie. Będzie duży transport. Jaś i Małgosia pojadą w ostatnią podróż w wyborowym towarzystwie wyeksploatowanych, oddanych człowiekowi zwierząt.

Mamy niewiele czasu, jedynie do piątku 22 kwietnia. Musimy zebrać 8700 zł, aby opłacić wykup i transport Jasia i Małgosi. Pomóż nam ocalić te ośle uszy do nieba i te ciepłe chrapy. Ich mały, ośli świat bez Ciebie nie ma szans.

Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy dokonaj darowizny z tytułem JAS I MALGOSIA na konto 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350.

Możesz też pomóc wysyłając SMS o treści **JAS** na numer **7412** (koszt SMS 4,92 zł z VAT), **7910** (koszt SMS 11,07 zł z VAT) lub **91950** (koszt SMS 23,37 zł z VAT) i kupić tapetę.

Fundacja Centaurus
ul. Wałbrzyska 6-8, 52-314 Wrocław
tel. 518 569 487, tel. 518 569 488

Akcja prowadzona w ramach Kampanii Kochaj Mądrze
Regulamin: <http://centaurus.org.pl/rdkm>

Geriatrów jest niewiele ponad pół tysiąca. Sześć razy za mało

System opieki medycznej jest nieprzyjazny dla osób starszych. Działania Ministerstwa Zdrowia na rzecz jego poprawy są nieskoordynowane i fragmentaryczne – twierdzi NIK w raporcie o stanie polskiej geriatry.

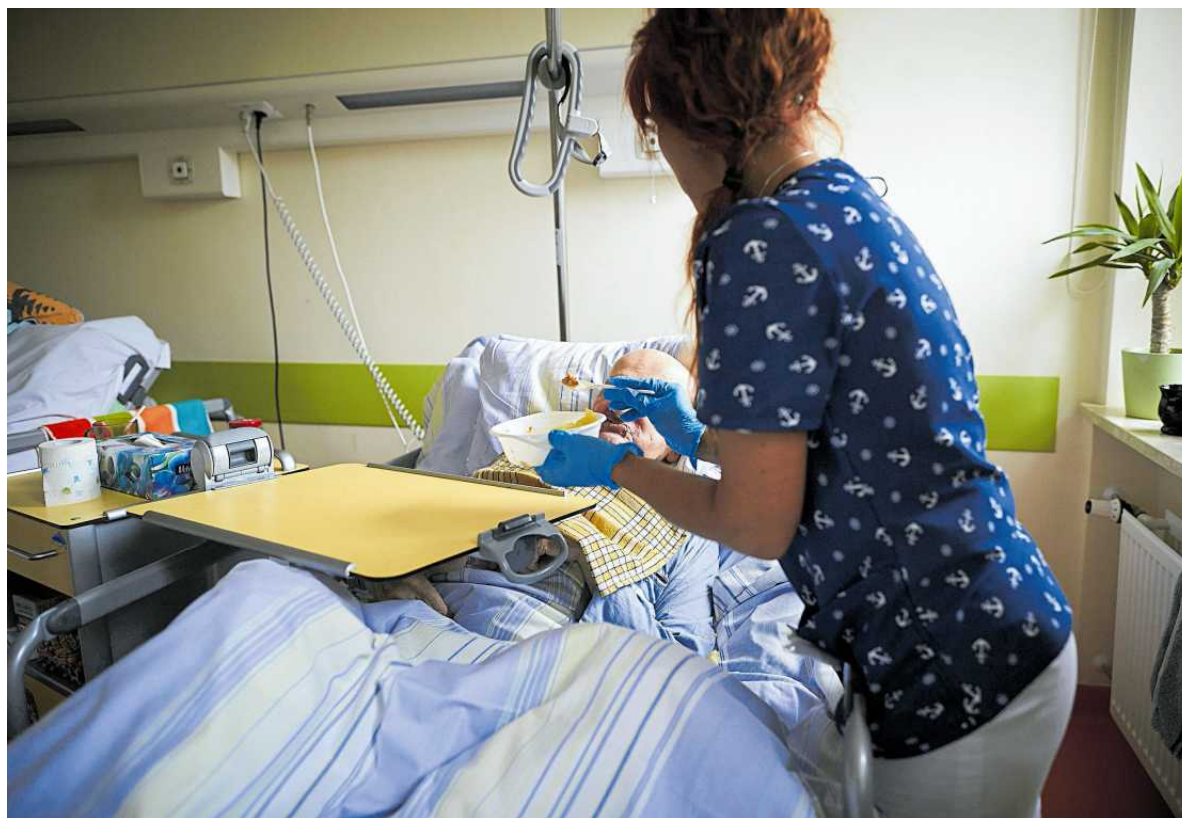
Judyta Watóła

Geriatrya powstała dlatego, że się starzejemy. Lekarze dostrzegli, że podobnie jak dzieci potrzebują specjalisty, czyli pediatry, tak potrzebują go także ludzie starsi. A to dlatego, że chorują na wiele chorób naraz i biorą za dużo leków, czasem o przeciwnym działaniu. Dzieje się tak, bo każdy specjalista przepisuje im je osobno. Starszy organizm inaczej je też przyswaja. Poza tym starsi ludzie czasem nie mówią o swoich dolegliwościach, bo w mniejszym stopniu je odczuwają: słabną zmysły, w tym łaknienie, i bywają także nie-dożywieni. Co trzeci starszy człowiek cierpi na depresję, ale tego nie widzi. Wydaje mu się, że apatia to coś na starość normalnego. Właśnie badanie i leczenie starszej osoby z uwzględnieniem jej specyficznych potrzeb sprawia, że opieka geriatryczna przynosi pacjentowi korzyści: zmniejsza ryzyko śmierci, w ciągu roku od pobytu na oddziale geriatry jest mniejsze o 22 proc. (o 14 proc. na innych oddziałach), zmniejsza ryzyko ponownej hospitalizacji, a także zwiększa o 72 proc. szanse na poprawę sprawności i o 47 proc. szanse na dalsze samodzielne mieszkanie osoby starszej.

Wiedza bez wniosków

Wyniki tych badań znane są od lat. Od lat mówi się także o potrzebie rozwijania geriatry. Kolejne ekipy w Ministerstwie Zdrowia robią jednak niewiele, czasem zupełnie nic, by poprawić sytuację. Standardy opieki geriatrycznej (miały być stosowane nie na oddziałach stricte dla starszych ludzi, ale także na internach) zostały opracowane kilkanaście lat temu, ale żaden z kolejnych ministrów nie wydał ich jednak w formie rozporządzenia.

Powodem był między innymi opór lekarzy innych niż geriatry. Wielokrotnie podważali sens istnienia osobnej specjalizacji dla



• W ostatnich latach NFZ płacił za geriatric tak niskie stawki, że zamiast otwierać nowe oddziały, zamykano te już istniejące

FOT. MARCIN STĘPIEŃ /
AGENCJA WYBORCZA.PL

starszych pacjentów. Przy tym NFZ płacił za geriatric tak niskie stawki, że zamiast otwierać nowe oddziały, zamykano te już istniejące. NIK porównuje w raporcie sytuację w roku 2017 i 2021. Liczba oddziałów w skali kraju jest wprawdzie taka sama (58), ale z ponad 1,3 tys. łóżek zostało 1140. To 15 proc. zapotrzebowania. W województwie warmińsko-mazurskim, jak nie było, tak nie ma ani jednego oddziału geriatrycznego. Województwa podlaskie i zachodniopomorskie mają ledwie po jednym.

Ponieważ stawki są niskie, nie ma też wielu chętnych do specjalizowania się z geriatric. Kiedy w 2010 r. pisaliśmy w „Wyborczej” o problemie, w kraju było 226 czynnych geriatrów. Teraz jest ich 532, ale powinno być

Poprawa opieki geriatrycznej znalazła się w latach 2017-18 wśród priorytetów NFZ. Z tego też jednak nic nie wynikało, bo fundusz nie zwiększył nakładów na geriatric

3 tys. „Minister dostrzegł potrzebę rozwoju geriatric i w tym celu powołał w 2015 r. i 2020 r. zespół do spraw zdrowotnej polityki senioralnej, który jednak nie podjął działalności” – zwracają uwagę inspektorzy NIK. Ministerstwo nie tylko nie wydało rozporządzenia o standardach opieki geriatrycznej. Nie podjęło też żadnych innych prac nad projektami, które miały poprawić jakość i dostęp do opieki geriatrycznej. „Pomimo uznania od 2004 r. geriatric za priorytetową dziedzinę medycyny [wyższe o 300 zł pensje dla specjalizujących się lekarzy] oraz systematycznego wzrostu liczby dostępnych miejsc specjalizacyjnych zmniejszyło się zainteresowanie lekarzy wyborem tej specjalizacji” – pisze NIK. I wylicza: w latach 2017-19 w całym kraju specjalizację z geriatric wybrało zaledwie dwóch rezydentów. W roku 2020 – trzech, a w 2021 – już tylko jeden. 56 proc. aktywnych zawodowo geriatrów ma powyżej 50 lat. Brakuje też pielęgniarek specjalizujących się w opiece nad osobami starszymi.

System nie lubi osób starszych

Według NIK reforma, jaką wprowadził PiS, czyli sieć szpitali, ograniczyła dyrektorom oddziałów wojewódzkich NFZ możliwość

kształtowania polityki zdrowotnej w danym regionie. W wielu województwach nie było żadnych konkursów na leczenie geriatryczne. A bez konkursu nie ma sensu tworzyć oddziału, bo ten nie będzie miał szans na kontrakt.

Poprawa opieki geriatrycznej znalazła się w latach 2017-18 wśród priorytetów NFZ. Z tego też jednak nic nie wynikało, bo fundusz nie zwiększył nakładów na geriatric. „Funkcjonujący w Polsce system opieki geriatrycznej, która zajmuje się schorzeniami wieku podeszłego, nie zapewnia seniorom prawidłowej i wystarczającej pomocy (...) Działania podejmowane w tym zakresie przez Ministerstwo Zdrowia, oddziały wojewódzkie NFZ oraz Narodowy Instytut Geriatric, Reumatologii i Rehabilitacji były nieskoordynowane i fragmentaryczne, a w efekcie okazały się niewystarczające (...) Kontrola pokazała też, że w pięciu kontrolowanych województwach najważniejsze wskaźniki dotyczące dostępu do leczenia geriatrycznego nie zmieniły się albo się wręcz pogorszyły” – podsumowuje NIK.

– Cały system opieki zdrowotnej jest nieprzyjazny dla osób starszych, dlatego w warunkach zagrożenia, jakim był COVID-19, wielu nie dożyło końca epidemii – komentuje prof. Tomasz Kostka, były konsultant krajowy w dziedzinie geriatric. ●

Syreny w rocznicę powstania w getcie

– W ten sposób chcemy upamiętnić bohaterów – tak wojewoda mazowiecki Konstanty Radziwiłł tłumaczy uruchomienie syren alarmowych w Warszawie w rocznicę powstania w getcie warszawskim.

Syreny wojewódzkiego systemu ostrzegania i alarmowania zostaną włączone w Warszawie dziś o godz. 12, w 79. rocznicę powstania w getcie warszawskim. – Chcemy upamiętnić bohaterów i zwrócić uwagę mieszkańców na to wydarzenie

– mówi Konstanty Radziwiłł, wojewoda mazowiecki.

Syreny w rocznicę powstania w getcie są włączane w Warszawie co roku, od 2018 r. Teraz jednak miało być inaczej. Kilka dni temu stołeczny ratusz zakomunikował, że organizatorzy obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim zrezygnowali z syren alarmowych na 19 kwietnia ze względu na 300 tys. ukraińskich uchodźców, którzy są w Warszawie. Prawie połowa z nich to dzieci. Organizatorzy tłumaczyli, że nie chcą ożywiać traumatycznych

wspomnień setek tysięcy uchodźców z Ukrainy, dla których syreny są ostrzeżeniem przed bombardowaniami i ostrzałem.

Decyzja organizatorów obchodów rocznicy powstania w getcie kontrastowała z decyzją rządu Mateusza Morawieckiego, który zdecydował o włączeniu syren 10 kwietnia 2022 r., w rocznicę katastrofy smoleńskiej, mimo krytyki, jaką to wzbudziło.

Teraz okazało się, że wbrew intencjom organizatorów obchodów rocznicy powstania w getcie także w tę rocznicę zostaną włączone sy-

reny. Przez minutę będą nadawać sygnał ciągły.

Wojewoda Radziwiłł przekazuje, że „jednocześnie będzie to test poprawności działania systemu ostrzegania na terenie miasta stołecznego Warszawy”. Zapowiada też, że alert z informacją o uruchomieniu syren będzie wysłany do osób posiadających ukraińskie karty SIM logujące się do polskiej sieci.

Do komunikatu wojewody odniosło się Muzeum Polin. – 19 kwietnia zostaną w Warszawie włączone syreny. Stanie się tak mimo apelu Mu-

zeum Polin, które jest organizatorem akcji społeczno-edukacyjnej „Żonkile”, by w tym roku od tego odstąpić. Wciąż najważniejsza jest jednak nasza pamięć i solidarność. Tegoroczna akcja odbywa się pod hasłem miłości. Niech każdy z nas przypnie 19 kwietnia żółty kwiat jako symbol jedności oraz przesłanie pokoju, niezależnie od poglądów, pochodzenia czy wiary. Tylko to ma znaczenie – komentuje Marta Dziwulska, rzeczniczka Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin”. ●

Michał Wojtczuk

Kluczowe pytania po naszych publikacjach

Najpierw przystąpienie do Prokuratury Europejskiej, a potem unijne pieniądze

vanova

Polska prokuratura nie jest w stanie skutecznie ścigać przestępstw na szkodę interesów finansowych UE, jeśli w sprawę zamieszani są ludzie związani z PiS. Dlatego warunkiem otrzymania pieniędzy z Funduszu Odbudowy powinno być przystąpienie do Prokuratury Europejskiej.

„Wyborcza” ujawniła niedawno bulwersujący przypadek wycofania przez Prokuraturę Rejonową w Gdyni aktu oskarżenia przeciwko Zbigniewowi K., byłemu posłowi PiS, i innym mężczyznom. Sprawa dotyczyła wyludzenia 2 mln zł ze środków unijnych z pożyczki z Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości.

Aby ją uzyskać, mężczyźni – według prokuratury – wprowadzili Agencję w błąd, informując, że ich firma ma 1 mln zł wkładu na sfinansowanie części inwestycji. Przed kolejnymi transzami pożyczki przedkładali fałszywe – według śledczych – umowy i faktury. Zadłużenia ostatecznie nie spłacili.

Akt oskarżenia wycofano, a potem wycofano wycofanie

Ustaliliśmy, że akt oskarżenia w tej sprawie wycofano z sądu. I zrobiła to nie jego autorka, ale jej zwierzchniczka, szefowa gdyńskiej prokuratury rejonowej Anna Piórkowska. Zastosowała przy tym wyjątkowy tryb, który oznacza definitywną rezygnację prokuratury z oskarżenia. W takim przypadku nie jest możliwe ponowne wniesienie oskarżenia przeciwko tym osobom.

Po naszych publikacjach Prokuratura Regionalna w Gdańsku odcięła się od ruchu prokuratury rejonowej, uznając go za błąd. Nakazała prokuraturze rejonowej wycofać cofnięcie aktu oskarżenia i wystąpić o zwrot sprawy w celu uzupełnienia dowo-

dów. Czy sprawa wróci do prokuratury i czy były poseł PiS będzie dalej oskarżony, okaże się w maju, kiedy wnioskami prokuratury ma się zająć sąd. Czas także pokaże, czy faktycznie prokuraturze chodzi o uzupełnienie śledztwa, czy raczej o jego „skrócenie”.

Nasuwać się jednak kluczowe pytania: czy wycofanie aktu oskarżenia wobec Zbigniewa K., byłego posła PiS, mogło być samodzielnym pomysłem szefowej gdyńskiego rejonu i czy prokurator rejonowa z własnej nadgorliwości sięgnęła po szczególną ścieżkę definitywnego cofnięcia oskarżenia? Szczegółowo w to wątpię. Od 2016 r. w Polsce prokuratorem generalnym jest polityk Zbigniew Ziobro (minister sprawiedliwości). Ma on nieograniczony wpływ na los każdego śledztwa i karierę każdego prokuratora. Wpisana do ustawy niezależność śledczych jest czystą fikcją. Prokuratura to instytucja zhierarchizowana i upolityczniona, działająca jak wojsko, na rozkaz. W niewralgicznych sprawach unika się wydawania sformalizowanych pisemnych poleceń,

Czy wycofanie aktu oskarżenia wobec Zbigniewa K., byłego posła PiS, mogło być samodzielnym pomysłem szefowej gdyńskiego rejonu i czy prokurator rejonowa z własnej nadgorliwości sięgnęła po szczególną ścieżkę definitywnego cofnięcia oskarżenia? Szczegółowo w to wątpię

aby nie zostawiać śladów nacisków politycznych.

Jak wskazują prokuratorzy ze stowarzyszenia Lex Super Omnia, obecne regulacje dotyczące prokuratury charakteryzują:

– brak reguł związanych z przypisaniem sprawy do konkretnego prokuratora (można odbierać sprawy prokuratorom i przekazywać je innym, można przenosić śledztwa po całym kraju, szukając jednostki, która podejmie oczekiwaną decyzję);

– rozbudowany system nadzoru (na wzór prokuratury radzieckiej), w ramach którego przełożeni, a także nadzorcy mogą mieć nieograniczony dostęp do akt śledztwa. Należy też z nimi „konsultować” projekty decyzji końcowych w niewralgicznych sprawach (nieformalna aprobata);

– system nagród (awanse, delegacje do wyższej instancji, nagrody pieniężne) dla prokuratorów podejmujących decyzje procesowe zgodnie z oczekiwaniami kierownictwa i kar dla tych, którzy postępują inaczej (degradacje, delegacje do miejscowości oddalonych od miejsc zamieszkania, wszczynanie postępowań dyscyplinarnych i karnych w związku z podejmowaniem prawidłowych pod względem merytorycznym, ale niewygodnych dla rządzących decyzji).

Wszystko to powoduje, że mało wierzę w błąd szefowej gdyńskiego rejonu.

Sprawa ma jednak szerszy kontekst. Gdyński przykład pokazuje, że prokuratura ręcznie sterowana i całkowicie podporządkowana politykowi partii rządzącej nie jest w stanie skutecznie ścigać i oskarżać w sprawach dotyczących podejrzenia defraudacji funduszy unijnych, jeśli w sprawę zamieszani są ludzie związani z PiS. To istotny wniosek w kontekście ewentualnego wykorzystania

przez Polskę pieniędzy z Funduszu Odbudowy i sposobu rozdzielania tych pieniędzy. W razie nieprawidłowości polska prokuratura nie stanie na wysokości zadania. Będzie realizowała interes partii, a nie państwa. Kto zrobiłby to lepiej? Prokuratorzy europejscy.

Czy Prokuratura Europejska wycofałaby akt oskarżenia?

W 2017 r. przyjęto przepisy, które umożliwiły powstanie Prokuratury Europejskiej – niezależnego organu unijnego do zwalczania przestępstw na szkodę interesów finansowych UE. Od 2021 r. europejscy prokuratorzy faktycznie zaczęli ścigać oszustwa uderzające w budżet Unii i Fundusz Odbudowy. Tyle że Polska (m.in. obok Węgier) nie przystąpiła do Prokuratury Europejskiej. Według polityków partii rządzącej klóci się to z suwerennością polskiego państwa. Ale czy na pewno chodzi o suwerenność, czy raczej o interes partii rządzącej? Weźmy znów przykład sprawy byłego posła PiS Zbigniewa K. i podejrzenia wyludzenia 2 mln zł unijnych środków. Gdyby Polska należała do Prokuratury Europejskiej, postępowanie mogłoby być przejęte przez europejskich prokuratorów. A ci byliby niezależni zarówno od polskich władz i polityków, jak i od szefów polskiej prokuratury. I może w tym cały szkopuł, bo nie byłoby wówczas jak wpływać na bieg śledztwa. Ciekawe, czy europejscy śledczy wycofali-

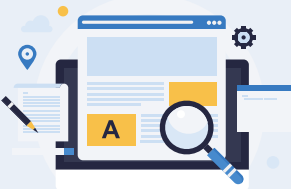
by akt oskarżenia dotyczący działacza PiS? ●

Ewa Ivanova

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

Komunikaty.pl



Przetargi,
licytacje,
zamówienia
publiczne.

Bądź na bieżąco

Syndyk Masy Upadłości
AKS Budownictwo sp. z o.o. w upadłości w Biskupcu
(www.syndyksztyn.pl)

sprzeda nieruchomość w Biskupcu

prawo własności nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę nr 117/8 o pow. 0,3800 ha zabudowaną budynkiem warsztatowo-biurowym, budynkiem magazynowo-warsztatowym oraz dwoma wiatami w Biskupcu przy ul. Chrobrego 28 - księga wieczysta OL1B/00016396/7 za cenę wywoławczą 1.050.000 zł plus podatek VAT.

Opis i oszacowanie do wglądu w biurze syndyka.

Składanie ofert:

Pisemne oferty należy składać w terminie do dnia 11.05.2022r. do godziny 15.00 na adres Kancelarii Notarialnej Elżbiety Brewka, ul. Kopernika 1/1, 10-510 Olsztyn – w zapieczętowanych kopertach z adnotacją „oferta przetargowa Biskupiec”. Notariusz sporządzi protokół wpływu ofert. Otwarcie ofert nastąpi w Kancelarii Notarialnej Elżbiety Brewka w dniu 13.05.2022r. o godz. 09.50.

Oferta pod rygorem odrzucenia powinna zawierać:

- Imię i nazwisko lub nazwę firmy wraz z adresem.
- Proponowaną cenę (nie niższą niż cena wywoławcza).
- Warunki zakupu z tym, że termin zawarcia umowy sprzedaży nie może być dłuższy niż 4 miesiące liczony od daty otwarcia ofert.
- Potwierdzenie wpłacenia wadium.

Wadium w wysokości 50.000 zł należy wpłacić przelewem na konto masy upadłości AKS Budownictwo sp. z o.o. w upadłości, nr rachunku: 46 1090 2718 0000 0001 4178 9907.

Syndyk zastrzega prawo:

- zarządzania aukcji do wyłonienia nabywcy,
- zmiany warunków przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn

Dodatkowe informacje można uzyskać w Biurze Syndyka w Olsztynie, ul. Kopernika 12/3 tel. 89 527-07-15 i na www.syndyksztyn.pl.

Andrzejowi Szymankowi

wraży głębokiego współczucia
szczerego żalu oraz słowa wsparcia
w trudnych chwilach po stracie
Ojca

Zbigniewa Szymanka

Zarząd i Pracownicy
Veolia Industry Polska Sp. z o.o.

www.nekrologiwyborcza.pl/34172982

W dniu 27 lutego 2022 roku odeszła
nasza Najukochańsza Żona, Mamusia, Babcia



Bogumiła Krystyna Gajeka
(z domu Tarka)

Uroczystości pogrzebowe odbędą się dnia 22 kwietnia 2022r o godz. 12.00
w kościele parafialnym w Łubkach (Łubki 61 k. Bełżyc)
po czym nastąpi odprowadzenie urny z Prochami na cmentarz miejscowy

pograżeni w smutku

mąż, córka, zięć, wnuki

www.nekrologiwyborcza.pl/34172998

Rocznica powstania w getcie warszawskim

Walka i martyrologia Żydów w Polsce jest częścią naszej wspólnej historii

Witold Liliental

Mijająca 19 kwietnia 79. rocznica powstania w getcie warszawskim skłania mnie do podzielenia się z Czytelnikami myślami, noszonymi w sobie od wielu lat.

Jako Polak o żydowskich korzeniach okupację przeżyłem, dzięki pomocy dobrych ludzi, po aryjskiej stronie pod zmienionym nazwiskiem, jako dziecko nieświadome tego, co dziś świat zna jako Holocaust. Całe dorosłe życie aż po obecną jego jesień upłynęło mi w cieniu niekończącej się i często emocjonalnej dyskusji o relacjach polsko-żydowskich. Moja matka, na tzw. lewych papierach, dodatkowo narażając się przez uczenie na tajnych kompletach, wychowała mnie w tradycji polskiej, w kulcie ojca, polskiego oficera zamordowanego w Katyniu. Poznałem wielu wspaniałych i otwartych Polaków, ale też miałem szereg incydentów z ludźmi, których źle pojęty polski patriotyzm nakazywał im wyrażanie pogardy bądź nienawiści do Żydów oraz odmawianie mi mojego prawa do nazywania się Polakiem.

Powstanie w getcie zostało opisane i uczczone wielokrotnie, nawet, jak zdarzyło mi się od niektórych ludzi słyszeć: „do znudzenia”. Chcę tutaj odnieść się do opinii z nim związanych, słyszanych od lat.

KONKUROWANIE O PALMĘ PIERWSZEŃSTWA W CIERPIENIU

Niektórych ludzi bolał słynny gest Willy Brandta, kiedy w 1970 roku klęknął przed pomnikiem Bohaterów Getta. W moim odczuciu Willy Brandt niewątpliwie pod wpływem silnej emocji postąpił jak wielki mąż stanu. Sam był antyhitlerowcem, w czasie wojny współpracował z norweskim ruchem oporu. Do Warszawy przyjechał jako przywódca narodu niemieckiego, i w jego imieniu okazał skrucą za największą zbrodnię dokonaną w XX wieku. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że pewna grupa Niemców później protestowała: „Nie w naszym imieniu” i obrzucała kanclerza Brandta stekiem inwektyw za „antyniemieckość”. Niektórzy nasi rodacy zarzucali, że Willy Brandt w Polsce klęka pod pomnikiem Żydów, a nie, na przykład, przed jakimś obiektem „czysto polskim”. Można zrozumieć pewne zadawnione żale Polaków, powstałe w wyniku tłamszenia pamięci narodowej, ale obiektywnie biorąc, nie można dziwić się kanclerzowi Niemiec. Jego naród, w odczuciu większości świata, odpowiedzialny był za największą hekatombę w historii ludzkości i on to piętno musiał nosić, choć sam winy nie ponosił. Znalazł się w miejscu, które dla całego świata stało się symbolem desperackiego zrywu Żydów, pierwszego chyba od czasów Machabeuszów. Znalazł się w samym sercu dawnego getta warszawskiego. Nie widzę w tym geście nietaktu w stosunku do Polaków.

Walka i martyrologia Żydów w Polsce jest częścią składową naszej wspólnej historii i jako taka powinna być wspólnie czczona.

Każdy naród powinien pielęgnować pamięć o swojej historii, bohaterach, cierpieniu i o ofiarach. Nasza historia nas nie pieściła, a ostatnie dwa wieki szczególnie obfitują w zarówno bohaterstwo, jak i cierpienie. Obchody rocznicowe w każdym kraju mają na celu zachowanie pamięci o ważnych zdarzeniach po to, abyśmy z nich uczyli się wyciągać wnioski na przyszłość.



• Pomnik Bohaterów Warszawskiego Getta. Obchody 78. rocznicy wybuchu powstania

FOT. JĘDRZEJ NOWICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

* Witold Liliental

• kanadyjski działacz polonijny. Urodził się w Warszawie kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej w rodzinie spolszczonej o korzeniach żydowskich. Ojciec, oficer rezerwy, został zamordowany w Katyniu. Matka przez czas okupacji, wyposażona w tzw. lewe papiery, działała w tajnym nauczaniu. Za całokształt działalności społecznej odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej (2000), medalem „Pro Memoria” (2007), odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (2012) oraz Medalem Honorowym im. T. Sendzimira za osiągnięcia zawodowe (2015). Autor książki „Polska jest dla wszystkich, dla mnie też”, wyd. Austeria, Kraków, 2013 r. ●

Na skutek splotu niesprzyjających okoliczności politycznych pozbawiono nas w pewnym okresie prawa do mówienia i pokazywania światu naszych polskich niezagojonych ran, naszego cierpienia, naszych strat. I na tym tle zaczęło powstawać niezdrowe konkurowanie z Żydami o palmę pierwszeństwa w cierpieniu.

Jakby to był jakiś zaszczyt. Czy to, że wymordowano więcej Żydów niż Polaków, przynosi nam jakąś ulgę? Ujmy nie przynosi, ale w pojęciu niektórych ludzi odbiera Polakom należny nam udział w sympatii ze strony innych narodów świata.

CHCIELI PORUSZYĆ SUMIENIE ŚWIATA

Nie mam zamiaru opisywać przebiegu samego powstania, bo zrobili to już znacznie lepiej przede mną kompetentni historycy. Przypomnę tylko, że brało w nim udział kilkuset bojowników, głównie młodych. Wywodzili się z różnych ruchów i ideologii politycznych. Zjednoczyli się w czasie, kiedy jasne stało się, że okupant hitlerowski przewodził dla Żydów tylko jedno – masową śmierć całego narodu. Powstanie wybuchło, kiedy prawie cała ludność została już wywieziona na śmierć i kiedy podejmujący bohaterską walkę powstańcy zdawali sobie sprawę z tego, że jest ona beznadziejna. Podczas powstania w getcie niektóre oddziały Armii Krajowej usiłowały przyjąć z pomocą. Na ul. Bonifraterskiej walczył oddział dywersyjno-saperski AK pod dowództwem kpt. Józefa Pszennego, ps. „Chwacki”. Wiem też, że w walkach w getcie brał udział mój przyszły profesor z Politechniki Warszawskiej kpt. Zbigniew

Lewandowski, ps. „Szyna”, jakkolwiek nie dysponuję żadnymi szczegółami. Wspominam o tym nie po to, żeby usprawiedliwiać Polaków, ale raczej pokazać tę dobrą stronę. Bo o tej złej, niestety, też wiemy.

Polacy stanowią najliczniejszą grupę narodowościową wśród ludzi odznaczonym medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Świadczy to o wielkim bohaterstwie wielu. Ale w okupowanej Polsce działali też szmalcownicy, ludzie wykorzystujący niedolę Żydów, żeby się obłowić, donosiciele, a nawet mordercy. Ponadto była liczna grupa ludzi obojętnych lub sparaliżowanych strachem.

Nie jesteśmy pod tym względem wyjątkiem. W każdym narodzie znajdują się wszelkie odcienie postaw i zachowań ludzkich, od zwyrodnienia do największego bohaterstwa. Pamiętajmy, że udzielenie pomocy Żydowi podczas okupacji nie było zwykłą odwagą, lecz bohaterstwem. A żaden naród nie składa się z samych bohaterów.

Dlaczegoż wybuchło powstanie w getcie warszawskim? Młodzi żydowscy bojownicy, w obliczu totalnej zagłady ich społeczności, postanowili walczyć z bronią w ręku, swoją krew i życie ofiarując po to, aby poruszyć sumienie świata i temu, co okupant hitlerowski czyni z Żydami w Warszawie i w całej Europie, nadać rozgłos, żeby świat otworzył oczy na niespotykaną w dziejach zbrodnię ludobójstwa. Świat otworzył oczy, ale stało się to znacznie później, a Polska już w tym czasie znalazła się pod jarzmem komunizmu.

BOHATEROM, NIEZALEŻNIE OD NACJI, NALEŻY SIĘ PAMIĘĆ

Nielicznym bojownikom udało się przejść na stronę aryjską. Niektórzy z nich walczyli później na barykadach powstańczej Warszawy. Marek Edelman, członek grupy dowódczej, przeżył i pozostał w Polsce. Został szanowanym chirurgiem. O jego popularyzacji świadczy fakt, że wybrany został delegatem „Solidarności” w okresie, kiedy związek ten walczył o sprawiedliwość i wyzwolenie. Nie słyszałem z ust Marka Edelmana złego słowa o Polsce ani o Polakach.

Wśród Żydów, jak i w każdym narodzie, są też ludzie skrajni i ludzie źle poinformowani, źle nastawieni do Polski. Największym złem jest generalizacja. Niektórzy Żydzi, mający złe doświadczenie z jakimś Polakiem, skłonni są obwiniać o antysemityzm cały naród polski. Nieznający historycznej prawdy, a nastawieni antypolsko niektórzy Żydzi skłonni są kolpor-

tować krzywdzące Polaków półprawdy albo wręcz fałszywe informacje. Natomiast pewna część Polaków, podsycana przez ośrodki skrajnej prawicy w Polsce, skłonna jest upatrywać nienawiść ogółu Żydów do Polaków m.in. w zbrodniach tych stalinowskich oprawców z UB, którzy byli pochodzenia żydowskiego, i rozciągać winy działających w imieniu komunistycznego ustroju na cały naród żydowski. Denerwują ich Marsze Żywych w Oświęcimiu i fakt, że Żydzi muszą „swoje” rocznice obchodzić akurat w Polsce.

Czy są to tylko żydowskie rocznice? Ja pojmuję takie rocznice jako ogólnoludzkie. Uważam też pamięć o pewnych wydarzeniach jako wspólną część historii i kultury Polaków i Żydów.

Cóż można powiedzieć po tylu latach o tych, których prochy spoczywają pod gruzami getta? Walki podjętej przez bojowników Żydowskiej Organizacji Bojowej nie można uważać za wyłącznie żydowską. Powstanie to było częścią składową wspólnej walki Polaków i Żydów przeciwko wspólnemu wrogowi. Od chwili jego wybuchu aż do jego upadku na dachu stojącego jeszcze budynku w getcie powiewały dwie flagi: polska i żydowska.

Powstanie w getcie warszawskim zostanie aktem wspólnej historii polskiej i żydowskiej. Uważam, że powinniśmy wszyscy, bez różnicy, być z tej historii dumni. A martyrologia żydowska jest naszym wspólnym cierpieniem jako ludzi. Bez względu na pochodzenie, wyznanie, światopogląd.

Ponadto powstanie w getcie miało miejsce na polskiej ziemi. Ludzie, którzy w nim walczyli, mówili między sobą po polsku. Wielu z nich uważało Polskę za swoją jedyną ojczyznę. Nie ich to wina, że w PRL-u nie dano nam przez wiele lat czcić pamięci poległych powstańców AK. Nie ich to wina, że ośrodki antysemickie znowu i często bezkarnie wzniecają niezdrowe emocje wokół stosunków polsko-żydowskich. Wreszcie, nie ich wina, że wśród Żydów na świecie też bywają ludzie skrajni i Polsce zdecydowanie nieprzyjaźni.

Chcę wierzyć, że hasła nienawiści widoczne na transparentach Marszów Niepodległości i niedawne występy skrajnych antysemitów w Kaliszu to margines.

Bohaterom, niezależnie od tego, jakiej nacji, należy się szacunek i pamięć. Ci, o których piszę, podjęli nierówną walkę i zginęli bohatersko. Niech spoczywają w spokoju. Dla świata powstanie w getcie warszawskim stało się symbolem zrywu żydowskiego przeciwko Zagładzie. Nie umniejsza to w niczym cierpienie Polaków. ●

• Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji. Cały tekst na Wyborcza.pl/WyborczaToWy



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: listy@wyborcza.pl

Jemy lokalnie

Dziś mocy nabiera postulat jedzenia lokalnego. W kuchni mają rządzić produkty z upraw i hodowli znajdujących się w odległości najwyżej 100 km, co kiedyś wydawało się nam dziwactwem



MACIEJ NOWAK

po latach przerwy wrócił do recenzowania warszawskich restauracji

Warszawa. Przeprowadzono nurogęsi przez Wisłostradę



FOT. URSZULA FRYDRYCH

Marsze matek z młodymi przez jezdnię powtarzają się każdej wiosny. W tym roku pierwsze stadko liczyło 12 piskląt. W Wielkanoc w pokonaniu jezdni, zatrzymując ruch, pomagali pta-
kom pracownicy Zarządu Zie-
leni, policjanci i straż miejska.
Po kilku godzinach człapania i pokonywania przeszkód stado doszło do Wisły. Tracz nurogęś to chroniony gatunek z rodziny kaczkowatych. W Warszawie upodobały sobie Łazienki i oko-
lice. Młode po wykluciu matki przeprowadzają do Wisły. By jednak dotrzeć do rzeki, muszą pokonać m.in. sześciopasmową Wisłostradę pełną aut. ●

Małgorzata Zubik

Kryzys humanitarny trwa

Wielkanocny pushback

Straży Granicznej święta nie przeszkodziły w wywiezieniu nocą na granicę kurdyjskiej rodziny z dziećmi.

**Joanna Klimowicz
Maciej Chołodowski**

BIAŁYSTOK

Kilkunastoosobowa grupa Kurdów, zatrzymana w Wielką Sobotę pod Białowieżą, przed godz. 4 nad ranem w Wielkanoc została wywieziona na granicę. Są w niej dzieci w wieku 4, 5 i 6 lat, nastolatki w wieku 13 i 17 lat. Wszyscy prosili o azyl w Polsce.

Wcześniej byli wywożeni już oko-
ło 10 razy. W sobotę Straż Granicz-
na zatrzymała ich w okolicach Biał-
owieży i zabrała do tamtejszej pla-
cówki. Aktywiści doliczyli się w gru-
pie 12 osób, w tym małoletnich, i po-
wiadomili biuro RPO, aby zapobiec
wywózce. Osoby prywatne dzwoniły
i mailowały do placówki SG w Biał-
owieży, pytając o los Kurdów, skła-
dając pogranicznikom świąteczne
życzenia (często w gorzkim to-
nie) i apelując, by udzielić cudzo-
ziemcom pomocy i przyjąć wnio-
ski o ochronę międzynarodową.
– Prosimy o azyl w Polsce i błagali,
by ich nie wywozić na Białoruś, bo
tam są bici – mówi Mariusz, aktywi-
sta, znany jako Człowiek Lasu. Jest
w kontakcie z Kurdami. W niedzie-
lę przekazał: – O godz. 3.45 zostali
wyrzuceni za druty.

Aktywiści i aktywistki z Hope &
Humanity Poland przekazali póź-
niej informacje, że na szczęście gru-
pa dotarła do Mińska. Wyrwali się
ze strefy śmierci, ale nie mają środ-
ków do życia i proszą o pomoc. Je-
śli ktoś chciałby ich wesprzeć, mo-
żecie to zrobić przez rzutkę z do-
piskiem: „Dla grupy Danar”.

Aktywiści podkreślają, że takie
działania Straży Granicznej łamią



• **Kilkunastoosobowa grupa Kurdów zatrzymana w Wielką Sobotę pod Białowieżą. Przed godz. 4 nad ranem w Wielkanoc została wywieziona na granicę. Zdjęcia z początku kwietnia**

FOT. PRINTSCREEN/ARCHIWUM PRYWATNE

prawo. O bezprawności pushbac-
ków wypowiedział się już sąd. W so-
botę Kamil Syller, prawnik poma-
gający uchodźcom, opublikował
stanowisko komendanta główne-
go SG, z którego wynika, że... jest
on przeciwny pushbackom. Syller
zaskarżył postanowienia komen-
danta placówki SG w Czeremsze
o opuszczeniu terytorium RP (czy-
li o pushbacku). Komendant głów-
ny co prawda utrzymał je w mocy,
ale w treści postanowienia napisał
m.in., że gdy cudzoziemiec „zako-
munikuje chęć ubiegania się w Pol-
sce o ochronę międzynarodową, to
funkcjonariusze SG nie doprowa-
dzają cudzoziemca do linii granicy
państwowej, tylko odbierają od nie-
go przedmiotowy wniosek” – także
wtedy, gdy życzenie objęcia ochro-
ną ktoś podaje w sposób dorozu-
miany, pozawerbalny.

„Pushback to zbrodnia”
i „Zbrodnia czyni
zbrodniarzem” – takie
napisy pojawiły się przy
wejściu do Białowieży

Przed Wielkanocą przy tabli-
cach z nazwami kilkunastu podla-
skich nadgranicznych miejscowo-
ści objętych zakazem wjazdu osób
postronnych pojawiły się dodatko-
we tablice informujące o okrutnym
traktowaniu migrantów na granicy.
„Dzielenie ludzi na lepszych i gor-
szych to czysty rasizm”, „Obszar
stanu wyjątkowej podłości – rato-
wanie zabronione” takie m.in. ha-
sła wypisano na tablicach. W Nie-
dziele Wielkanocną już po wywie-
zieniu na granicę grupy Kurdów
pojawily się zaś kartki z odręcz-
nie wypisanymi hasłami na tablicy
przy wejściu do Białowieży infor-
mującej o zakazie wjazdu. Zdjęcia
napisów: „Pushback to zbrodnia”
i „Zbrodnia czyni zbrodniarzem”
udostępniła na Facebooku m.in.
przewodniczka po Puszczy Biało-
wieskiej Grażyna Chyra. Opatrzy-
ła je komentarzem: „Podczas gdy
większość mieszkańców Polski ce-
lebruje Wielkanoc, szykuje śnia-
dania na białym obrusie, idzie na
rezurekcję, zbrodniarze ze Straży
Granicznej nielegalnie wyrzuca-
ją o świcie złapaną wczoraj grupę
Kurdów z małymi dziećmi, za dru-
ty na Białoruś. To się dzieje tu i te-
raz! Nie odwracajcie wzroku! To tu
wasz Jezus umiera każdego dnia”. ●

Nowatorska operacja

Po 12 latach odzyskał głos

W Szpitalu Śląskim w Cieszynie przeprowadzono nowatorski zabieg wtórnego wszczepienia protezy głosowej. Dzięki niemu pacjent po całkowitym usunięciu krtani po latach odzyskał głos, mógł zadzwonić do żony.

CIESZYŃ

Od 2020 r. na oddziale otolaryn-
gologicznym Szpitala Śląskiego
w Cieszynie wykonywane są za-
biegi implantacji protezy głoso-
wej u pacjentów z zaawansowa-
ną chorobą nowotworową krtani.

Ostatnim etapem laryngektomii,
czyli usunięcia krtani, jest wszcze-
pienie protezy głosowej, taki zabieg
to wszczepienie pierwotne. Pod ko-
niec marca Rafał Jękot, ordynator
oddziału otolaryngologii Szpitala
Śląskiego, i jego zespół wykonali in-
nowacyjny zabieg wtórnego wszcze-
pienia protezy głosowej dokonany
12 lat po usunięciu krtani.

Pacjentem był 58-letni mę-
czyzna, który w 2010 r. w wypad-
ku doznał poparzenia krtani kwa-
sem solnym. Konieczne było cał-
kowite usunięcie krtani, pacjent
utracił zdolność mówienia.

– Podczas zabiegu u pacjenta zo-
stał utworzony niewielki otwór mię-
dzy tchawicą a przełykiem – prze-
toka, w którą została wszczepiona
proteza głosowa. Było to skompliko-
wane, bo pacjent po usunięciu krtani
miał wiele zabiegów poszerzania
przełyku, których konsekwencjami
były liczne zrosty i blizny. Z pełnym
sukcesem jednak wszczepiliśmy

protezę i uruchomiliśmy ją – pa-
cjent zaczął mówić. Dzień po ope-
racji, przy wsparciu logopedy i ze-
społu medycznego, wykonał telefon
do żony – mówi ordynator Jękot.

Teraz będzie pracował z logo-
pedą. Sposób mówienia z protezą
jest nieco inny, pacjent musi opa-
nować tę umiejętność.

Od 2020 r. cieszyński ośrodek po-
mógł już ponad 12 pacjentom, któ-
rym w wyniku nowotworu usunięto
krtani. Podczas operacji wykonano
jednoczesną implantację protez głoso-
wych. Wszyscy pacjenci posługu-
ją się płynnym, naturalnym głosem.

Teraz szansę na powrót do
sprawności uzyskali także pacjen-
ci, którym usunięto krtani wiele lat
temu. Proteza głosowa to małe, si-
likonowe urządzenie umożliwiają-
ce przepływ wydychanego po-
wietrza z tchawicy do przełyku.
Aby wypowiedzieć słowa, wydycha
się powietrze z płuc, równo-
cześnie zamykając tracheostomię
palcem. Wydychane powietrze na-
stępnie wędruje przez protezę głoso-
wą i gardło, powodując wibrację
tkanek. Dźwięk wytwarzany przez
wibrację jest nowym głosem pa-
cjenta. ● **Ewa Furtak**

Upacjenta została
utworzona przetoka,
w którą została
wszczepiona proteza
głosowa

KOLEJE DOLNOŚLĄSKIE

Pociągami do Skalnego Miasta

Koleje Dolnośląskie ponownie uruchomiły sezonowe połączenia
do czeskiego Skalnego Miasta położonego tuż za granicą. Można
się tam wspinać, spacerować wśród skalnych przewężeń i skał
o ciekawych kształtach, pływać tratwą po sztucznym jeziorze.
Miejscowość Adršpach, do której dojeżdżają pociągi, to też do-
bra baza wypadowa do eksplorowania szlaków Gór Stołowych.
Pociągi odjeżdżają z Wrocławia Głównego w każdy weekend o 7.15
i 15.50, aż do jesiennej korekty rozkładu, a powrotne z Czech o 10.45
i 18.45. Cena biletów normalnych to maksymalnie 27 zł. ● **kaki**

Piotr Szostak

„Przyjacielu, czy wiesz, że w Ukrainie bombardują domy? Zabijają kobiety, dzieci, starców. 4 mln osób musiało uciekać z kraju” – piszę cyrylicą na WhatsAppie do kilku losowych numerów telefonów w Rosji.

Treść wiadomości generuje narzędzie 1920.in zaprojektowane przez polski kolektyw Squad303. Na odcinku kontrpropagandy włączył się w działania hakerskiego ruchu Anonymous. Ich strona pozwala użytkownikom z całego świata docierać z prawdą o wojnie w Ukrainie do Rosjan. Omijać cenzurę Kremla, skanalizować emocje i energię, które u zwykłych ludzi wyzwoliła rosyjska agresja.

Pierwszego dnia nikt nie odpisuje.

– W rosyjskim społeczeństwie dominuje strach. Większość ludzi boi się reagować na nasze wiadomości, ale wraz z rozszerzaniem metod komunikacji na bardziej bezpieczne i gwarantujące prywatność widzimy, że to się zmienia – mówi mi Zumbach, jeden z przedstawicieli Squad303.

Na początku za pośrednictwem 1920.in można było wysyłać tylko SMS-y, które mogą być w Rosji przechwytywane przez służby. – Nie dziwiliśmy się, że ludzie w ogóle nie odpisują. Ale kiedy zaczęliśmy pisać przez szyfrowany WhatsApp, odsetek reakcji znacząco wzrósł. Za chwilę dodamy komunikację przez Vibera, Skype’a, Telegram i – jak Bóg da – Signala. I liczba osób wchodzących w dialog jeszcze wzrośnie – dodaje.

Mit rosyjskiej hegemonii w sieci

Zumbach w Squad303 odpowiada za kontakty z międzynarodową społecznością Anonymous. W ramach niej należy do grupy koordynującej Operację Rosja. Po pracy na szyfrowanych komunikatorach i IRC-u z pierwszego rzędu ogląda, jak ten zdecentralizowany i oddolny ruch przeprowadza kolejne cyberataki: od zdefiniowania celu, jego adresu IP, przez analizę zabezpieczeń, po samo wykonanie akcji.

I sieje spustoszenie w rosyjskiej cyberprzestrzeni.

Na początku inwazji na Ukrainę hakerzy z Anonymous jak komiksowi superbohaterowie wypowiedzieli Kremlowi wojnę, od której zagrażały się nagłówki portali informacyjnych. Jeszcze do niedawna żyliśmy w przekonaniu, że Rosja – po ingerencji w amerykańskie wybory w 2016 r. czy w referendum ws. brexitu – jest hegemonem w sieci i operacjach dezinformacyjnych.

Jej hakerskie grupy, takie jak niesławny Fancy Bear (znany też jako APT28), „życzliwie podrzucały” i „ujawniały” spreparowane dokumenty czy fałszywe, kompromitujące polityków maile, które – amplifikowane przez trolli – następnie lykały głodne sensacji i klików media, od dekady drenowane z przychodów przez gigantów internetowych. Rosjanie podkopywali w ten sposób zaufanie do rządów i instytucji liberalnej demokracji. Próbowali skłócać zachodnich sojuszników.

Demokracje nie mogą zatrudniać trolli

Walka w sieci dotychczas była nierówna m.in. dlatego, że demokratyczne kraje nie mogą reagować symetrycznie na działania Rosji, Chin i innych państw autorytarnych w cyberprzestrzeni. Nie mogą otwarcie posiadać własnych fabryk trolli rozsiewających fejk (choć granica między informowaniem a propagandą w mediach publicznych Polski czy Węgier stopniowo się zaciera). Hakerzy zatrudniani przez wywiady liberalnych demokracji nie mogą atakować prywatnych korporacji czy szantażować ich, żeby wycofały swoje produkty i usługi z Rosji.

Anonymous tę lukę i nierówność uzupełnili.

– Gdyby niemiecki rząd ogłosił, że ma fabrykę trolli, to pewnie szybko by upadł. Anonymous tę lukę i nierówność uzupełnili. Do wszystkich sankcji nałożonych na Rosję przez państwa, organizacje międzynarodowe i prywatne firmy hakerzy i programiści z całego świata dołożyli własne – tłumaczy Zumbach.

W ciągu miesiąca Squad303 rozrósł się do ponad 100 osób z całego świata. Kolektyw stara się trzymać z dala od rządów i służb. Nie przyjmuje finansowania z zewnątrz, a polski zespół

Cyfrowi partyzanci z Anonymous

Walka w sieci dotychczas była nierówna, dlatego że demokratyczne kraje nie mogą reagować symetrycznie na działania Rosji i innych państw autorytarnych w cyberprzestrzeni.



• **Na początku inwazji na Ukrainę hakerzy z Anonymous wypowiedzieli Kremlowi wojnę, od której zagrażały się nagłówki portali informacyjnych** FOT. SHUTTERSTOCK

nie wypuszcza z rąk kluczowej infrastruktury – serwerów itd. – na której działa projekt 1920.in.

– Na pewno jesteśmy infiltrowani przez służby. Przyjęliśmy założenie, że nie da się tego uniknąć, dlatego nasi współpracownicy nie znają się nawzajem. Są podzieleni na małe grupy – po 5-7 osób – i mają zakaz rozmawiania ze sobą bezpośrednio, mogą robić to tylko na wspólnych czatach. Gdybyśmy udostępnili kontakty do wszystkich naszych członków, osoby, które chcą nam zaszkodzić, miałyby ułatwione zadanie – mówi mój rozmówca.

Członkowie Squad303 znają tylko swoje nazwy użytkowników. Zespół założycieli z Polski koordynuje wszystkie działania i przekazuje mniejszym grupom zadania, one następnie przesyłają im efekty swojej pracy, np. dostarczają bazy danych rosyjskich numerów telefonów czy e-maili albo fragmenty kodu programu. – Otwieramy je w bezpiecznym środowisku i sprawdzamy, co dostaliśmy. Mamy już osoby, które dostarczyły tak cenne rzeczy, że wiemy, że możemy im zaufać – tłumaczy Zumbach.

Squad303 komunikuje się z różnymi grupami Anonymous. To często różne, niekiedy luźno powiązane ze sobą kolektywy, których spoiwem jest przede wszystkim z dnia na dzień budowane wzajemne zaufanie, potwierdzone doświadczeniem i skutecznymi atakami. Jeśli jakaś grupa dokonuje dużych

Jeszcze do niedawna żyliśmy w przekonaniu, że Rosja – po ingerencji w amerykańskie wybory w 2016 r. czy w referendum ws. brexitu – jest hegemonem w sieci i operacjach dezinformacyjnych

Kreml na kolanach

• Anonymous w ciągu miesiąca pokazali, że przeszacowaliśmy możliwości Rosji. Przyznali się m.in. do zhakowania publicznej telewizji w Rosji, w której pokazali proukraińskie treści i nagrania z inwazji. Wykradli informacje z wielu instytucji i firm, w tym z odpowiedzialnego za cenzurę Roskomnadzoru czy niemieckiego oddziału giganta naftowego Rosneft. Przekładali serwery Kremla, ministerstwa obrony, Gazpromu i propagandowej telewizji RT. Twierdzą, że skasowali dane rosyjskiej federalnej agencji transportu lotniczego.

akcji i odpowiada za spektakularne wycieki danych, to zdobywa uznanie w środowisku. – Jeżeli nam coś później rekomendują albo wysyłają bazy danych, to możemy mieć pewność, że są po właściwej stronie – dodaje.

„skupili się stricte na nas”

Minusem zabezpieczeń, które wprowadził Squad303, jest to, że założycielski zespół z Polski przez ostatni miesiąc musiał sam bronić się przed cyberatakami z Rosji. – Cały czas to robią, próbują nas wyłączyć, przeciążając serwery i sięgają po coraz bardziej wyrafinowane sposoby – mówi Zumbach.

Squad303 walczy też z działaniami Kremla na poziomie infrastruktury telekomunikacyjnej w Rosji, który próbuje blokować wiadomości dotyczące wojny. – Najpierw blokowali poszczególne słowa kluczowe i wycinali je z SMS-ów. Pisałeś: „awokado”, „marchewka”, „Ukraina”, „Zelenski” – i docierało tylko: „awokado”, „marchewka” – opowiada.

Później Roskomnadzor, rosyjski regulator internetu, starał się wprowadzić pełnotekstową cenzurę. Współpracownik Squad303 z Kijowa – żołnierz, który na co dzień bierze udział w regularnych operacjach wojskowych – zaprogramował grupie narzędzie do monitorowania tego, w jakim kształcie przychodzą ich wiadomości do Rosji. – Mamy na terytorium federacji telefony i co jakiś czas sprawdzamy, co do nich dociera. W pewnym momencie okazało się, że zamiast predefiniowanych na naszej stronie wiadomości dochodzi tylko: „#####” – mówi nasz rozmówca.

Kiedy użytkownik kopiował treść wiadomości i wysyłał ją na dowolny numer w Rosji w dowolnej sieci komórkowej, odbiorca dostawał tylko pięć znaków „#”. – To był moment, kiedy wiedzieliśmy, że stricte się na nas skupili. Nie tylko wzmoczyło to naszą czujność, ale też dało poczucie, że robimy coś skutecznego. Gdyby to nie było skuteczne, nie przedsięwzięliby przeciwko nam takich środków. A problem udało nam się rozwiązać po godzinie. Od tamtej pory wiadomości docierają do celów – dodaje.

Kontrpropaganda, którą prowadzi Squad303, ma różne cele. Wiadomości generowane w 1920.in mają trafiać do osób „apolitycznych” i poszukujących informacji. Stopniowo przesuwają ich na pozycję wahających się, podających w wątpliwość przekaz państwowej propagandy. Sprawić, że ludzie podzielą się tymi informacjami później z innymi.

Przekaz ma też docierać do tych Rosjan, którzy są przeciwko wojnie. – Oni są, oczywiście, w zdecydowanej mniejszości, ale taka komunikacja z zagranicy ich wzmacnia. Pokazuje, że są ludzie, którzy wspierają ich działania, jak kiedyś Radio Wolna Europa. Wyobraź sobie, że żyjesz w autorytarnym kraju, w którym, wyrażając jakikolwiek sprzeciw, ryzykujesz biciem i więzieniem, i nagle pisze do ciebie Jose z Panamy, Jiro z Tokio i John z Nowego Jorku. Zaczynasz czuć, że nie jesteś sam – tłumaczy Zumbach.

Najczęściej jednak przekaz rozbija się o antagonistów, ludzi, którzy wierzą, że Rosja prowadzi „denazyfikację” Ukrainy. – Często to też żołnierze, bo mamy bazę kontaktów wojskowych, którym wysyłamy wiadomości. Oni z kolei czują się przez to pod większą presją. Widzą, że coś się dzieje przeciwko nim. Chodzi o osłabienie ich morale – dodaje.

„Dobrze wam tak”

Drugiego dnia piszę do Jewgienija na WhatsAppie, że w Charkowie brakuje już trumien na ciała. „Dobrze wam tak” – odpisuje.

Ktoś każe mi spierdalać. Ktoś inny pyta, kim jestem. Większość użytkowników odczytuje wiadomości, ale pozostawia je bez odpowiedzi.

Do Rosjan wiadomości wysyła też Agata Krypczyk, specjalistka marketingu internetowego. Jedna kobieta odpowiada jej: „Dzień dobry. Sama jestem w 50 proc. Ukrainką. Wszyscy moi krewni z linii ojca są Ukraińcami; Szalenie kocham ten kraj i ludzi, doskonale rozumiem, że to, co się tam teraz dzieje, to koszmarnie. Ale niestety moja opinia niczego nie zmieni...”. ●

Emerytalny cyrk rządu

Lata na lacie latą pogania
– tak można podsumować rządowe zmiany emerytalne w „Polskim ładzie”.

Leszek Kostrzewski

Harmonogram wygląda tak. W obowiązującym od stycznia „Polskim ładzie” PiS wprowadził przepis zakładający, że osoby, które osiągną wiek emerytalny (60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn), ale nie będą pobierać emerytury, tylko nadal pracować, zostaną zwolnione z podatku dochodowego. Zwolnienie jest do kwoty 85 tys. zł.

Obecnie zwolnienie podatkowe przysługuje zarówno osobom, które nigdy na emeryturę nie odeszły i cały czas pracują, jak i tym, które już pobierały kiedyś emeryturę, ale wystąpi-

ły do ZUS o jej zawieszenie po to, aby być zwolnionym z podatku z pracy.

W marcu wiceminister finansów Artur Soboń zapowiedział jednak latę na „Polskim ładzie”. Według nowego projektu rządu od stycznia 2023 r. zwolnienie z podatku będzie przysługiwać tylko tym, którzy nigdy na emeryturę nie odeszli. Ktoś więc, kto zrezygnował z emerytury i ponownie się zatrudnił, miał się obejść smakiem – nie dla niego zwolnienia podatkowe.

Tyle że to już nieaktualne. Dlaczego? Bo Soboń ogłosił właśnie najnowszą latę – kwietniową – „Polskiego ładu”, nałożoną na latę marcową tegoż samego. Ta najnowsza lata zakłada, że jednak wszyscy seniorzy – niezależnie od tego, czy kiedykolwiek pobierali emeryturę, czy nie – będą mogli korzystać ze zwolnień podatkowych.

Przy czym bardzo ciekawie wyglądała prezentacja ten najnowszej

zmiany. Aby być uczciwym, rząd powinien powiedzieć, że wycofuje się z laty na latę. Ale PR-owo nie wyglądałoby to dobrze. Dlatego na slajdach pojawiło się jedynie zdanie: „Będą korzystniejsze zasady zwolnienia podatkowego dla eme-

Rząd raz wprowadza ulgę, raz ją odwołuje, raz ogłasza obniżkę podatku, a później okazuje się, że odpowiednie przepisy nie wchodzą w życie

DR MARCIN WOJEWÓDKA
radca prawny

rytów”. Brzmi bardzo profesjonalnie i jest mile dla ucha.

W czasie prezentowania najnowszych kwietniowych zmian Soboń długo dziękował księgowym za ich trud we wprowadzaniu „Polskiego ładu” i „gotowość do tego, aby wziąć na siebie zmiany, które teraz proponujemy”. Tyle że przy tylu zmianach księgowi boją się odpowiedzialności prawnej i Soboń ich nie uspokoił.

Dr Antoni Kolek, szef Instytutu Emerytalnego: – Niestety, „Polski ład” to chaos i problemy dla podatników. Mimo że rok podatkowy trwa ponad trzy miesiące, wiele osób nadal nie wie, ile zapłaci podatku oraz czy może skorzystać z ulg podatkowych. W tym roku nie da się nic zaplanować, nie wiadomo, czy warto zbierać faktury, np. za leki czy sprzęt rehabilitacyjny, czy nie ma to sensu, bo z ulgi nic nie wyjdzie. Nie wiadomo tak-

że, czy liczyć na niższy PIT, czy jednak dorabiać do emerytury. Takiego zamieszania nigdy nie było, a wiele osób dopiero na koniec roku podatkowego zorientuje się, że musi dopłacić podatek

Podobnie uważa dr Marcin Wojewódka, radca prawny w kancelarii Wojewódka i Wspólnicy: – „Polski ład” to rzekoma obniżka podatków, jednak w praktyce wiele osób nadal nie wie, ile zapłaci podatku, ani z jakich ulg będzie mogło skorzystać. Miał być zerowy PIT i faktycznie jest, ale przez nieodpowiedzialne wypowiedzi polityków niewiele osób rozumie, jak z niego skorzystać. ●

wyborcza.biz

• **Więcej czytaj na Wyborcza.biz**

Ogłoszenie

Syndyk masy upadłości Redwood Holding SA w upadłości z siedzibą w Łodzi informuje o zamiarze sprzedaży z wolnej ręki i zaprasza do zakupu wchodzących w skład masy upadłości ruchomości oraz oprogramowania należących do następujących kategorii:

- Serwery i sprzęt sieciowy,
- Oprogramowanie,
- Sprzęt komputerowy,
- Elektronika,
- Meble,
- Inne.

Wszelkie informacje odnośnie sprzedaży zostały opublikowane na stronie www.upadlosci-lodz.pl/redwood-ruchomosci.

Szczegółowe informacje na temat przedmiotu sprzedaży można uzyskać za pośrednictwem poczty elektronicznej kierowanej na adres syndyk@upadlosci-lodz.pl lub telefonicznie pod nr tel. 533 745 415.

Pisemne oferty obejmujące ruchomości lub ich pakiet należy złożyć w biurze syndyka w Łodzi przy ul. Wigury 30a lok. 11 bądź nadesłać na adres poczty elektronicznej: syndyk@upadlosci-lodz.pl w terminie do dnia 16 maja 2022 roku, opisując kopertę bądź zamieszczając w tytule e-maila: „Oferta-ruchomości”. Liczy się data i godzina wpływu oferty. Oferent ponosi ryzyko doręczenia oferty w terminie. Przy składaniu oferty powinien uwzględnić sposób funkcjonowania operatorów pocztowych i możliwe problemy z dostarczaniem korespondencji elektronicznej.

Syndyk ma prawo zmiany powyższych zasad lub odwołania sprzedaży w całości lub części w każdym momencie.

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34172624

W Sądzie Rejonowym dla Wrocławia -Krzyków Wydział II Cywilny toczy się, pod sygnaturą II **Ns 342/21**, postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Januszu Paškiewiczzu**, ostatnio zamieszkałym we Wrocławiu przy ul. Wielkiej 13/4, zmarłym dnia 25.08.2019r. we Wrocławiu. Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34172710

Przed Sądem Rejonowym w Toruniu Wydział X Cywilny toczy się postępowanie sygnatura akt X Ns 975/21 z wniosku Jolanty Kozłowskiej z udziałem Krajowej Spółki Cukrowej SA w Toruniu sprawa o umorzenie odcinka zbiorowego 17831 akcji serii I wystawionych przez Krajową Spółkę Cukrową SA w Toruniu o numerach od 904842090 do 904859920 oraz odcinka zbiorowego 11660 akcji serii I wystawionych przez Krajową Spółkę Cukrową SA w Toruniu o numerach od 904830430 do 904842089 przysługujących wnioskodawcy. Sąd wzywa wszystkich roszcujących sobie prawa do wymienionych akcji, aby w trzech miesiący od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swe prawa i złożyli w sądzie wymieniony dokument - odcinek zbiorowy, gdyż w razie jego niezłożenia - wszystkie wymienione akcje mogą zostać umorzone.

OGŁOSZENIE 34172760

otodam



Lider
Nieruchomości
2021

Najważniejszy konkurs branżowy w Polsce!

Poznaj laureatów i dowiedz się,
gdzie znajdziesz
najlepszą agencję nieruchomości
w Twojej okolicy!



REKLAMA 34172830

eprasa.pl 4675384764

Sondaże

Pan D'Hondt a sprawa Polski (2050)

Przy tworzeniu czteropartyjnej koalicji nie ma tak naprawdę problemu z wyborcami. Oni nie uciekną. Wystarczy zobaczyć, jak bardzo wyborców opozycji demokratycznej zbliżają do siebie ich poglądy, a jak daleko im do wyborców PiS

Machowski

„W opozycji demokratycznej od jakiegoś czasu toczą się coraz głośniejsze spory: jedna lista, dwie, a może trzy? Razem czy osobno? – pisze Szymon Hołownia na FB. – Niedawno czytaliśmy w »Gazecie Wyborczej« tekst Andrzeja Machowskiego, który przekonuje, że jedna lista da opozycji szansę na zwycięstwo. Nasi eksperci są odmiennego zdania”. Szymon Hołownia odwołuje się do sporządzonej dla FOR mojej analizy „System D'Hondta. Wnioski dla opozycji” omówionej na łamach „Gazety Wyborczej” przez Dominikę Wielowieyską („Jak wygrać wybory z PiS i D'Hondtem?”). Sięgnąłem po przywołaną przez Hołownię ekspertyzę „Błoki wyborcze. Która strategia pozwoli nam wygrać demokrację?” autorstwa Katarzyny Pelczyńskiej-Nałęcz i Jana Szyski.

Zdaniem ekspertów ruchu Polska 2050 wspólna szeroka lista nieuchronnie prowadzi do demobilizacji części wyborców. Przywołują przegrane wybory do Parlamentu Europejskiego w maju 2019 r., gdy listę Koalicji Europejskiej (KE) poparło 38,5 proc. głosujących, czyli „o 1,5 punktu procentowego mniej, niż wynosiła suma poparcia dla partii tworzących KE na chwilę przed jej uformowaniem, czyli w styczniu 2019 r.”. Rzetelniej byłoby porównać wynik KE z partyjnymi sondażami tuż sprzed wyborów – a one wskazują, że gdyby nie jedna lista, zwycięstwo PiS byłoby jeszcze większe. Po podzieleniu między partie wyborców niezdecydowanych według sondażu IBRIS z kwietnia 2019 r. partie tworzące KE mogły liczyć łącznie na 28,4 proc. głosów (wspólna lista KE zyskała aż o 10,1 punktu procentowego więcej), a według badania CBOS z maja 2019 r. na 30,3 proc. (lista KE zyskała o 8,2 punktu procentowego więcej).

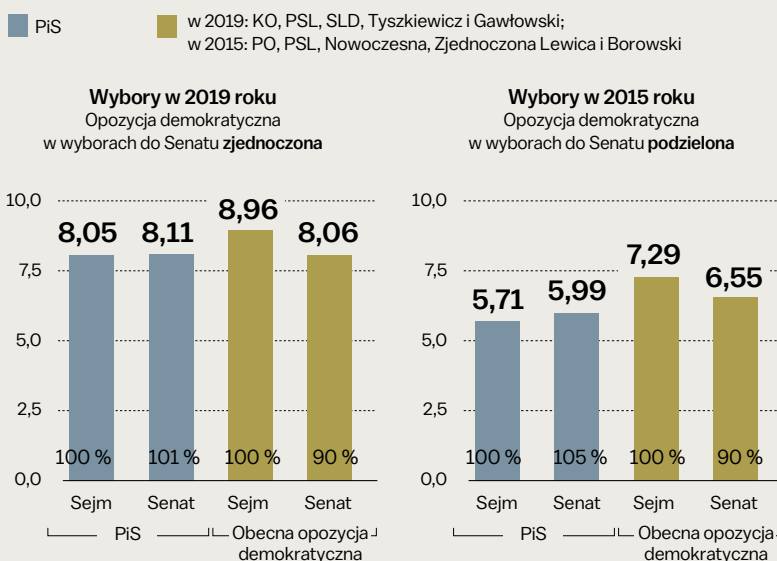
Ale zgódźmy się na moment z autorami, że wspomniane 1,5 punktu procentowego odzwierciedla rzeczywistą stratę wyborców, jaką generuje wspólna lista. Gdyby w wyborach do Sejmu w 2019 r. KO, SLD i PSL stworzyły jedną listę, na którą głosowałoby 47 proc. wyborców (czyli o 1,5 punktu procentowego mniej niż poparcie tych partii uzyskane przy starcie oddzielnym), to przełożyłoby się to na 227 mandatów – o 14 mandatów więcej niż ich mandatowy dorobek przy starcie oddzielnym (przy łącznym poparciu na poziomie 48,5 proc.). Żeby czteropartyjna koalicja dała mniej mandatów niż start na czterech listach, to blisko 19 proc. potencjalnych wyborców tych partii musiałoby odmówić poparcia dla takiej koalicji. Badania wskazują, że wśród wyborców KO, P2050, Lewicy i PSL aż 83 proc. chce utworzenia czteropartyjnej koalicji (IBRIS z 12-21 stycznia 2022 r.), a jej poparcie w wyborach nie byłoby niższe niż suma głosów oddanych na oddzielne listy (Ipsos z 10-12 lutego 2021 r.).

Kolejnym dowodem na demobilizujący wyborców efekt wspólnej listy są zdaniem ekspertów Polski 2050 wybory do Senatu w 2019 r., gdyż na kandydatów koalicji KO, SLD i PSL do Se-

Liczba głosów oddanych na kandydatów PiS i obecnej opozycji demokratycznej w wyborach do Sejmu i Senatu w 2019 i 2015 r.

Dane w mln

Wartości procentowe odzwierciedlają liczbę głosów w wyborach do Senatu w stosunku do liczby głosów w wyborach do Sejmu (100 proc.)



ŹRÓDŁO DANYCH: PKW. OBLICZENIA ANDRZEJ MACHOWSKI

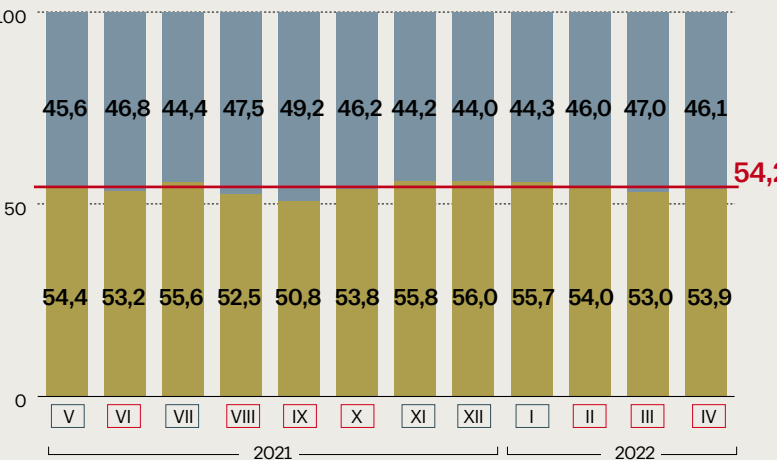
Średniomiesięczne deklarowane łączne poparcie dla KO, P2050, Lewicy i PSL w stosunku do deklarowanego łącznego poparcia dla PiS i Konfederacji

Dane w proc.

PiS i Konfederacja KO, P2050, Lewica i PSL

Miesiące, w których KO, P2050, Lewica i PSL startując na oddzielnych listach

uzyskują więcej mandatów niż PiS i Konfederacja łącznie uzyskują mniej mandatów niż PiS i Konfederacja łącznie



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO DANYCH: 55 SONDAŻY IBRIS I UNITED SURVEYS OD V 2021 DO IV 2022. OBLICZENIA ANDRZEJ MACHOWSKI

natu oddano ok. 8 mln głosów, podczas gdy suma głosów, jaką zdobyły oddzielne listy tych partii w wyborach do Sejmu to prawie 9 mln. „Aż 10 proc. wyborców partii liberalnych i lewicowych – piszą autorzy ekspertyzy – wobec konieczności głosowania na jedną listę zrezygnowało z udziału w wyborach do Senatu lub oddało głos na kandydatów spoza tej listy”. To kompletnie nieuprawniona teza. Porównajmy wybory z 2019 r. (z koalicją do Senatu) z wyborami z 2015 r., gdzie takiej koalicji nie było (wykres 1). Jak widać, i w jednym, i w drugim przypadku mamy identyczny 10-procentowy odsetek „rezygnacji” – a to, czy kandydaci do Senatu są uzgodnieni w ramach koalicji (2019), czy też nie są (2015), nie ma tu żadnego znaczenia.

Autorzy twierdzą, że przy systemie D'Hondta „dokładne oszacowanie zysków i strat jest niemożliwe na podstawie wyników ogólnokrajowych sondaży. Takie działanie wymaga badań na poziomie każdego okręgu wyborczego”. Bowiem, jak argumentują, na przykład „w okręgu koszalińskim (i kilku innych) druga Koalicja Obywatelska osiągnęła większy bonus niż pierwsze Prawo i Sprawiedliwość”. Ale, o czym autorzy już nie piszą, z kolei w okręgu elbląskim (i kilku innych) zyskała bonus mniejszy. I te odchylenia w skali kraju się znoszą. Dlatego – wbrew temu, co twierdzą autorzy – dokładne oszacowanie zysków i strat jest możliwe właśnie na podstawie ogólnopolskich sondaży (jeśli tylko są rzetelnie wykonane). Trzeba – a na

to pozwala model matematyczny systemu D'Hondta – operować na „wielkich liczbach” (41 okręgów, 460 mandatów), a nie na „małych” (np. jeden okręg ośmiomandatowy).

Autorzy słusznie zwracają uwagę na problem rozkładu „głosów na poszczególne partie w małych i dużych okręgach”. I dodają, że „czynnik małych okręgów może być szczególnie korzystny dla PiS, który w tych właśnie okręgach cieszy się ponadprzeciętnym poparciem”. Faktycznie, poparcie PiS w małych okręgach (7-10 mandatów) było w 2019 r. o 2,5 punktu procentowego większe niż w okręgach dużych (13-20 mandatów), podczas gdy rozkład poparcia dla KO był dokładnie odwrotny. Podobnie było we wcześniejszych wyborach. Dzięki temu PiS zyskuje dodatkowo trzy mandaty i tyle samo traci KO. Uwzględniam to w swoich wnioskach. Z uwagi na „czynnik małych okręgów” przy starcie na czterech listach do minimalnego zwycięstwa na poziomie 231 mandatów niezbędny procent głosów oddanych łącznie na KO, P2050, Lewicę i PSL (w stosunku do głosów oddanych na PiS i Konfederację) wzrasta z 53,7 (a taki byłby, gdyby wielkość okręgów nie korelowała z poparciem dla PiS i KO) do 54,2 proc. W ostatnich 12 miesiącach tylko pięć razy średnie łączne notowania KO, P2050, Lewicy i PSL przekraczały 54,2 proc. i tym samym dawały tym partiom minimalne zwycięstwo przy ich starcie na czterech listach (wykres 2). Tyle że „czynnik małych okręgów” to jeszcze jeden argument na rzecz czteropartyjnej koalicji – taka koalicja, zbierając w większości małych okręgów więcej głosów niż PiS, całkowicie likwiduje ową „niezasłużoną” trzymandatową premię dla PiS.

Przy tworzeniu czteropartyjnej koalicji nie ma tak naprawdę problemu z wyborcami. Oni nie uciekną. Wystarczy zobaczyć, jak bardzo wyborców opozycji demokratycznej zbliżają do siebie ich poglądy, a jak daleko im do wyborców PiS.

Problem, jaki ma Polska 2050 z panem D'Hondtem i rekomendowaną przez niego koalicją czteropartyjną jako najlepszym wariantem dla opozycji (bo dającym o blisko 30 mandatów więcej niż start oddzielny), nie dotyczy wyborców P2050, którzy mogliby nie poprzeć takiej koalicji, bo takiego zagrożenia nie ma. Problem wiąże się z ryzykiem, że w ramach koalicji (mimo że zdobywa ona więcej mandatów niż cztery oddzielne listy) liczba mandatów dla P2050 mogłaby być mniejsza niż przy starcie oddzielnym. To faktycznie może się zdarzyć, gdy – przy obowiązującej u nas zasadzie otwartych list – mniejsza partia z małą liczbą rozpoznawalnych nazwisk wiąże się z większą, w której znanych polityków jest 10 razy więcej. Ale to jest problem techniczny, który – przy dobrej woli większego partnera – można w prosty sposób rozwiązać. Jeśli Polska 2050 byłaby zainteresowana, słuszę poradą. ●

Andrzej Machowski

Gościnne występy

Strach i terror

Michalik



Propozycja Solidarnej Polski, żeby karać więzieniem za obrazę uczuć religijnych, powinna wzbudzić szeroką debatę publiczną. Nie o uczuciach katolików, ale o tym, w jakim kraju chcemy żyć – bo to jest istotą tej sprawy i takich pomysłów. Polacy powinni móc dokonać wyboru, czy pragną kraju, w którym wszyscy mogą publicznie mówić, co myślą, o każdej sprawie, w tym o religii i Kościele katolickim, czy może w kraju, w którym ze strachu przed więzieniem siedzi się ze swoimi poglądami cicho w domu.

Debaty jednak nie ma, a jeśli gdzieś niedziele pojawia się polemika, to dotyczy tylko tych konkretnych przepisów – czyli zupełnie omija sedno sprawy.

To ważne, żeby ludzie zrozumieli, że moment w którym oby-

watel boi się powiedzieć na głos, co myśli o wpływowej instytucji władzy – bo taką instytucją jest dziś Kościół katolicki – i siedzi cicho ze strachu, że pójdzie do więzienia, to chwila, w której powinien uświadomić sobie, że żyje w totalitarnym kraju. Uprzedzając krytykę: celowo używam słowa „totalitarny”, a nie „autorytarny” – bo jeśli to nie jest totalitaryzm, to już nie wiem, co nim jest. Totalitaryzm i autorytaryzm to pojęcia z tej samej skali, mające po prostu różne natężenie. Autorytaryzm jest stanem, w którym już mamy dyktaturę, już ograniczane są prawa obywatelskie i prawa człowieka, ale władza jeszcze nie obnosi się z tym ostentacyjnie, unika zamordyzmu, brania obywateli za twarz, jeszcze trochę pudruje brudną rzeczywistość. Totalitaryzm zaczyna się w momencie, gdy obywatel słyszy głośnie chamskie „zamknij się” i idzie do więzienia za krytykę władzy, kiedy próbuje powiedzieć, co myśli. I to nam grozi, jeśli pomysły Solidarnej Polski wejdą w życie.

Polska już dziś jest państwem wyznaniowym, w którym przykazania,



FOT. TOMASZ NIEŚŁUCHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Celowo używam słowa „totalitarny”, a nie „autorytarny” – bo jeśli to nie jest totalitaryzm, to już nie wiem, co nim jest

nawet nie religii, tylko poglądy fanatyków religijnych zostały zapisane w formie ustawy, odebrały kobietom prawa człowieka i stały się narzędziem terroru. Zakneblowanie ust krytykom Kościoła, który jest dziś jedną z najbardziej chciwych, pazer-nych i skorumpowanych co najmniej politycznie instytucji powiązanych z władzą, współwinną tego, co się dzieje w Polsce, będzie początkiem nowej ery. Bo chyba nikt nie ma wątpliwości, że na zakazie krytyki Kościoła się nie skończy. Że za chwilę pojawia się w kodeksie karnym nowe instytucje i nowi ludzie wyjęci spod krytyki.

Jeśli Polska stanie się państwem, w którym za pedofilię w Kościele się nie karze, a za krytykę Kościoła, który kryje pedofilów, idzie się do więzienia na dwa lata, to będzie duży krok na drodze do całkowitego upadku. A nie tak jak przykład putinowskiej Rosji nie pokazuje, że droga do totalitaryzmu jest procesem składającym się z kolejnych i kolejnych małych i większych kroków, na którego końcu jest strach i terror. ●

Eliza Michalik

Wtorkowa Środa

Wołanie o utopię

Środa



Katolik to ma fajnie. Po życiu ziemskim otwierają się przed nim lepsze perspektywy. Co prawda mimo wysiłków wielu Ojców i Doktorów Kościoła nie do końca wiadomo jakie, ale jest pewne, że o całe niebo lepsze niż znoiny byt tu, na ziemi. Każdy więc może do woli fantazjować na temat struktury i zalet miejsca, w którym ostatecznie i na wieki się znajdzie. Z katolików tylko De Mello twierdził, że po śmierci ludzie roztopią się w Bogu, a nie przeniosą się do atrakcyjnego raju, ale – jak wiadomo – wykluczono go z Kościoła.

Jezus w błogosławieństwach obiecywał, że płaczący będą pocie-

zeni, cisi posiadą ziemię, a miłosierni miłosierdzia dostąpią. Św. Augustyn był przekonany, że w raju będziemy młodzi, doskonale piękni, wolni (od cierpienia, śmierci i pożądlivosti), „będziemy odpoczywali i oglądali Boga, będziemy oglądali i kochali, kochali i chwalili”. Oczywiście nie wszyscy; ludzie źli, ateści, jak również cynicy, pijacy i politycy dobrodziejstw zbawienia nie dostąpią, a co się będzie z nimi działo, najtrafniej opisał Dante w swojej podróży po piekle.

W przeciwieństwie do katolików ludzie świeccy nie tylko zrezygnowali z możliwości uczestnictwa w życiu pozaziemskim, ale również przestali snuć jakiegokolwiek marzenia o lepszym świecie. W Polsce, od czasu gdy weszliśmy na neoliberalną ścieżkę kapitalizmu, pogodziliśmy się z faktem „końca historii”. Bo gdzie projekty zmiany świata, gdzie marzenia o równości, wolności, sprawiedliwości, ładzie? Nawet par-

tie polityczne cierpią na uwiad odważnych wizji, zbywając nas wyścigiem czcnych obietnic. Niegdyś utopia gonila utopię; od Platona, Morusa po Fouriera i Ann Lee (założycielka szejkersów) nie tylko wyobrażano sobie lepsze światy, ale i próbowano te wyobrażenia wcielić w życie, z różnym skutkiem.

Dziś istnieją tylko dystopie: „świat po katastrofie klimatycznej”, „Ziemia po najeździe złych kosmitów”, „świat po kolejnej wygranej PiS”,

Dziś istnieją tylko dystopie: „świat po katastrofie klimatycznej”, „Ziemia po najeździe złych kosmitów”, „świat po kolejnej wygranej PiS”, „świat opanowany przez cwane roboty”

„świat opanowany przez cwane roboty”. Amerykański filozof Goldford przewidywał na przykład, że między 2015 a 2050 r. dojdzie do katastrofy nuklearnej, a jak uda się jej uniknąć, to trafi nas inna plaga, a mianowicie – światowe rządy faszystów. Atwood w „Opowieściach podręcznej” chciała przedstawić dystopijne państwo fundamentalistów, ale – jak się okazało – antycypowała tylko Polskę pod rządami Ordo Iuris. Coraz częściej nawet dystopie się nie udają, bo rzeczywistość wyprzedza literacką i polityczną wyobraźnię. Utopie są nam jednak potrzebne. Uwiad myślenia utopijnego jest wyrazem jakiegoś poważnego kryzysu. Pomian pisał: „Trudności w myśleniu o przyszłości naruszają podstawy współczesnej cywilizacji. Nasza cywilizacja zależy bowiem tyleż od przyszłości, co od ropy; gdy przyszłość się wyczerpie – runie niczym samolot, któremu zabrakło paliwa”. ●

Magdalena Środa

Historie, których nie da się zapomnieć.

Najlepsze reportaże czytaj na
wyborcza.pl/historie



Rys. Joanna Rusinek

Ari Folman dla „Wyborczej”

ROZBIJAM SPIŻOWY POMNIK ANNE FRANK

Anne Frank stała się tak wielką ikoną, że ludzie zapomnieli o tym, że była po prostu nastolatką.

Anna Tatarska

Iwórca niezapomnianego „Walca z Baszirem” i wizjonerskiego „Kongresu” Ari Folman powraca z kolejną animacją. Tym razem urodzony w Hajfie ocalony z Holocaustu syn polskich Żydów stworzył film dla młodszych widzów. „Gdzie jest Anne Frank” debiutował na festiwalu w Cannes.

Folman wraca do doskonale znanej historii Anne Frank. Trzynastoletnia Żydówka wraz z rodziną i przyjaciółmi przez dwa lata ukrywała się na poddaszu domu w Amsterdamie przed okupującymi Holandię nazistami. W sierpniu 1944 roku wraz z bliskimi została wydana przez donosiciela, po czym trafiła do obozu Bergen-Belsen, gdzie krótko przed wyzwoleniem przez Brytyjczyków zmarła na tyfus.

Pozostawiła po sobie pamiętniki, które dzięki staraniu jej ojca Otta zostały zrehabilitowane i wydane w 1947 roku w formie książki. „Dzienniki Anne Frank” stały się międzynarodowym hitem, a nastoletnia Anne – symbolem.

„Dzienniki” nie zawierały całości zapisów nastolatki. Za sugestią ojca dziewczyny wycięto m.in. fragmenty dotyczące dojrzenia Anne. W 2018 roku w słynnym zeszycie w czerwono-białą kratę badacze odkryli zaklejone brązowym papierem dwie kartki z m.in. „sprośnymi dowcipami”, przemyśleniami na temat seksu, menstruacji czy prostytucji.

Kiedy osiem lat temu do Folmana zwrócili się przedstawiciele Fundacji Anne Frank, prośba była jasna: chodzi o to, by uwspółcześnić tę kojarzoną z Holocaustem opowieść.

Folman opowiada o ostatnich siedmiu miesiącach życia Frank. Na drugiej, współczesnej płaszczyźnie główną bohaterką czyni Kitty, w pamiętnikach Anne jej wyobrażoną przyjaciółkę.

Anne Frank, postać, która przez lata była pomnikiem i ikoną, na powrót staje się człowiekiem – dziewczyną, z której pragnieniami, rozterkami i problemami może bez problemu utożsamiać się młody widz.

ROZMOWA Z
ARIM FOLMANEM

ANNA TATARSKA: Z czego wynikał wielki sukces „Dzienników Anne Frank”?

ARI FOLMAN: Wydaje mi się, że składową sukcesu było to, że w „Dziennikach” nie ma okrucieństwa, żadnych traum zwykle kojarzonych z tym tematem. Nie ma głodu w warszawskim getcie, nie ma potwornych historii, których ja sam jako sześciolatek wysłuchiwałem setki razy z ust mojej matki. Pamiętniki Anne opowiadały o jej wewnętrznych podróżach. To był wyimagino-



• Film „Gdzie jest Anne Frank” debiutował na festiwalu w Cannes. Od najbliższego piątku w polskich kinach FOT. MATERIAŁY PRASOWE

wany monolog rozgrywający się w czystej głowie fantastycznej, młodej dziewczyny.

Skąd decyzja, żeby skierować film do młodszej widowni? Jak to postawiło przed panem wyzwania?

– Już jakiś czas temu podjąłem decyzję, że nie będę więcej robić filmów dla dorosłych. Chcę tworzyć dla dzieci, młodzieży i w swoich filmach podejmować ważne tematy. Przy poprzednich produkcjach nigdy nie myślałem o widowni, po prostu skupiałem się na tym, co robię. Tutaj każde słowo, estetyczny wybór, projekt każdej postaci tworzyłem, mając w tyle głowy bardzo młodego widza.

Mam trójkę dzieci, podczas tworzenia „Gdzie jest Anne Frank” zdecydowanie nadużywałem ich cierpliwości, zadając im o wiele za dużo pytań. Męczyłem je konsultacjami na temat scenariusza, projektu, nawet montażu. Później robiłem też pokazy testowe w szkołach, rozmawiałem z pierwszymi widzami i słuchałem ich uwag.

Mówił pan o „straszliwych historiach”, których wysłuchiwał pan jako mały chłopiec z ust mamy. Tak małe dziecko nie musi umieć sobie radzić z skrajnymi emocjami, chyba wręcz nie powinno. Doceniam, że pan na ekranie dopasowuje język i narrację do odbiorcy.

– Kiedy mój najstarszy syn miał siedem lat, przyjechała do nas w odwiedziny moja mama. To był dzień pamięci o Holocaustie i mama zaczęła opowiadać mu te same obozowe historie o śmierci i cierpieniu, którymi zasypywała mnie w dzieciństwie. Powie-

działem jej: „Przestań, koniec z tym”. Uważałem, że jest za młody, nie chciałem, by miał styczność z tymi koszmarami. Mama była bardzo dotknięta. Popłakała się i pojechała wcześniej do domu. Zrobiła się z tego naprawdę duża rodzinna awantura. Ale byłem konsekwentny. Może to jest coś, co mogła zrobić 40 lat wcześniej, ale teraz już nie.

Młode pokolenie nie będzie już tego słuchało w wieku przedszkolnym. Kiedy będą we właściwym wieku, będzie można się z nimi podzielić wspomnieniami. Ale teraz mają się bawić i śmiać.

Jak na pana wpłynęły opowieści o śmierci, których słuchał pan w dzieciństwie?

– Chciałbym myśleć, że wszystko ze mną w porządku... Ale uważam, że moje pokolenie nie wiedziało za dużo za wcześnie. Moi rodzice poznali się w getcie, mieli 15 lat. Jako 19-latkowie wzięli ślub, a dzień po ślubie deportowano ich do Auschwitz. Tam ich rozdzielono. Rodzina poszła na selekcję, wszyscy zginęli poza moimi rodzicami i bratem ojca.

Są rodziny, w których nie mówiło się ani słowa, aż rodzice odchodzili, a dzieci zostawały w niewiedzy. Nierzadko dopiero wtedy zaczynały samodzielnie szukać – przyjeżdżać do Polski, wynajmować przewodników, odkrywać jakieś fakty na temat swojej rodziny. To był często szok. U mnie mama dosłownie kapiała obozowymi historiami, ale na przykład ojciec nie opowiadał nic, nigdy. Zanim umarł, obiecałem mu, że nigdy nie zrobię filmu o jego rodzinie, że nie będę ujawniał żadnych prywatnych faktów.

Od lat sięga pan po animację, by naświetlać poważne tematy.

– To forma idealna do edukacji i nauki, szczególnie dla nauczycieli. Jest w stanie podjąć każdy temat. Prawa człowieka, czarna historia Ameryki, rewolucja feministyczna – bardzo proszę, nic nie jest poza zasięgiem. Jest to o tyle ciekawe, że robienie animacji to akt czystego masochizmu. Każdy mój film to było ocieranie się o bankructwo, walka do krwi. A z drugiej strony jest w tym coś uzależniającego.

Jednym z przesłań pana filmu jest to, że pielęgnowanie pamięci o wydarzeniach nie polega na stawianiu pomników. Raczej na przyglądaniu się przeszłości i stawianiu pytań.

– Przygotowując się do filmu, pojechałem odwiedzić dom, w którym ukrywała się Anne Frank. To była kolejna moja wizyta pod numerem 20 na Westermarkt, ale tym razem jakoś mnie to miejsce zirytowało. Wchodzi się tam w całkowicie pustą przestrzeń. Nie ma żadnych mebli, życia, widać tylko makiety. Zastanawiałem się, skąd ta decyzja. Dlaczego zabrano wszystkie przedmioty, które do niej należały, skoro to jej muzeum? Szybko sobie odpowiedziałem: zrobiono to dlatego, żeby zmieścić w środku jak najwięcej ludzi, którzy po zwiedzeniu domu schodzą na dół, do sklepu z pamiątkami. Smutny żart. Anne Frank stała się tak wielką ikoną, że ludzie zapomnieli o tym, że była po prostu nastolatką.

Taką jak inne dziewczyny w jej wieku, wcale nieidealną?

– Anne była bardzo inteligentna i nad wiek dojrzała, ale nie była święta. Miała przenikliwe poczucie humoru, bywała złośliwa. Czasami czuła się zazdrosna o swoją siostrę, kiedy indziej bardzo kłóciła z mamą. Nie idealizowała relacji z rodzicami. Była niesamowicie uważną obserwatorką, potrafiła patrzeć na świat i natychmiast wychwytywać jego słabości i niedociągnięcia, po czym wypuszczać w ich kierunku niszczycielskie uwagi. Była uroczym, ale pełnokrwistym, złożonym człowiekiem, nastolatką. I na tym mi zależało: żeby właśnie taką ją pokazać.

Stąd decyzja, by na ekranie główną bohaterką uczynić Kitty, w pamiętnikach Anne jej wyobrażoną przyjaciółkę, a u nas jej alter ego. Obserwując wewnętrzny konflikt tej bohaterki, jesteśmy w stanie o wiele więcej zrozumieć. Chciałem rozbić na drobne kawałki mit Anne Frank i poskładać je na nowo tak, by uchwycić wszystkie sprzeczności, które pomija kanon, spiżowy pomnik, jakim się przez te wszystkie lata stała. ●



Już jakiś czas temu podjąłem decyzję, że nie będę więcej robić filmów dla dorosłych

ARI FOLMAN

Laibach znów jest nam potrzebny

Im trudniej, tym oni mają łatwiej

Laibach napisał musical, w którym duma o naturze Niemiec i Niemców. Na płycie „Wir sind das Volk” słyhać, że kultowy zespół porusza się w obszarze, który lubi najbardziej.

Jarek Szubrycht

Płyt zespołu Laibach nie słucha się tak po prostu, wciskając „play” i ciesząc się muzyką. Owszem, można, ale po pierwsze, często nie ma się z czego cieszyć – propozycje Słoweńców bywają programowo odstręczające, chropowate, wrogie odbiorcy. Po drugie, muzyka bywa tu, jeśli nie pretekstem, to przynajmniej częścią większej całości, obejmującej kontekst kulturowy, polityczny i historyczny dzieła, jego stronę tekstową i wizualną, ogólne wrażenie i szczegóły, w których tkwi diabeł.

„Wir sind das Volk”, nie bez powodu opatrzony podtytułem „Ein Musical aus Deutschland”, jest zbiorem utworów słowno-muzycznych, najczęściej płynących gładko, choć nieszczerólnie wart-

ko. To piosenki spoza rockowego żywiołu, o jakimkolwiek pokrewieństwie ze współczesnym mainstreamem nie ma nawet mowy. Mogłyby powstać równie dobrze w XIX w. i tylko brzmienia oraz aranżacje zdradzają czas i miejsce.

Naszym przewodnikiem jest Heiner Müller, zmarły w 1996 r. wschodnioniemiecki dramaturg, uważany za ucznia i najważniejszego następcę Bertola Brechta. To z jego pism skompilowana została sztuka, której premiera miała miejsce w lutym 2020 r. w berlińskim teatrze Hebbel am Ufer i której przedłużeniem jest wydany właśnie album.

Laibach wycina z Müllera, co chce, kompiluje, jak mu wygodnie, manipuluje słowem za pomocą muzyki. Nie daje żadnych odpowiedzi, nigdy tego nie robi, ale nawet nie stawia pytań. Po prostu prowokuje do myślenia, żonglując takimi pojęciami jak „naród”, „lud” i „społeczeństwo”, zmuszając widza do samodzielnej refleksji na zadany temat.

Nie był to teatralny debiut Laibacha. Dwie kultowe płyty ze-

Laibach



Wir Sind Das Volk

Mute

To piosenki spoza rockowego żywiołu, o pokrewieństwie ze współczesnym mainstreamem nie ma nawet mowy

społu z wczesnego okresu jego działalności – „Krst pod Triglavom” (1986) i „Macbeth” (1990) – to muzyka, która powstała na potrzeby scenicznych widowisk. Później Laibach współpracował ze słoweńskimi teatrami m.in. nad realizacją spektakli „Europa dziś” i „Tako rzecze Zaratustra” (z tego też pamiątką jest płyta).

Ale zaczęło się, o dziwo, właśnie od Müllera – w 1984 r.

Laibach skomponował ścieżkę dźwiękową do inscenizacji jego „Kwartetu”, przygotowanej przez Słoweński Teatr Narodowy w Lublanie. Dramaturg zainteresował się ich muzyką, doszło do spotkania w Berlinie, były rozmowy o bezpośredniej współpracy, ale do niczego nie doszło. Dopiero propozycja ze strony Międzynarodowego Stowarzyszenia Heinera Müllera doprowadziła do powstania „Wir sind das Volk”, późnego epilogu tej historii.

Trudno powiedzieć, na ile szczerze jest zainteresowanie Słoweńców losami i naturą germańskiego ducha, a na ile jest to praca zlecona w obszarze, który lubią i czują najlepiej, gdzieś pomiędzy historią idei, bieżącą polityką a poezją.

Niezależnie jednak od genezy „Wir sind das Volk” wyraźnie słychać, że Laibach są w swoim żywiole. Bawią się – oczywiście bez mrugnięcia okiem, bez cienia uśmiechu – tym, co lubią najbardziej, a więc patosem („Ich will ein Deutscher sein”), groteską (trudno inaczej postrzegać włączenie

w ten materiał „Flieger, grüß mir die Sonne”, popularnej w latach 30. w Niemczech piosenki śpiewanej przez Hansa Albersa) i przesadą (to cały Laibach).

Dźwiękowe eksperymenty, nie na każdej płycie zespołu obecne, a cenione przez ich zagorzałych fanów, też znalazły tu zastosowanie. Dałbym wiele za całą płytę utrzymaną w stylu „Ordnung und Disziplin (Müller versus Brecht)”.

Ale Laibach ma gdzieś potrzeby swoich słuchaczy, muzyczne trendy. Nie dlatego, że taki zarozumiały, ale dlatego, że każdy kolejny krok Słoweńców jest konsekwencją raz obranej drogi.

Jeszcze kilka lat temu można byłoby pomyśleć, że Laibach zmienił się z grupy muzycznej w rekonstrukcyjną, że dwudziestowieczne ideologie należały do przeszłości, że świat się zmienił, a zespół za tym nie nadąży.

Dzisiaj już nie jestem tego taki pewien i nie mogę się doczekać nowej płyty z premierowym materiałem, zapowiadanej na koniec roku. Im trudniejsze czasy, tym Laibach ma łatwiej. ●

Nie żyje Andrzej Korzyński

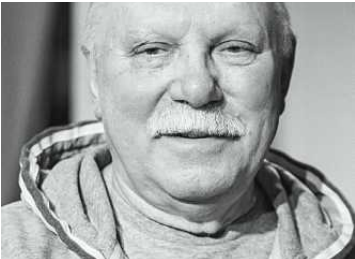
Odszedł kompozytor wielu pięknych utworów

Napisał piosenki do „Akademii pana Kleksa”, muzykę do filmów Andrzeja Żuławskiego i Andrzeja Wajdy. Nie żyje Andrzej Korzyński. Kompozytor miał 82 lata.

Dla Maryli Rodowicz stworzył „Szparkę sekretarkę” i „Do łezki łezka”, a dla Ireny Jarek „Motylem jestem”. Piotra

Fronczewskiego ubrał w kostium Franka Kimono i skomponował hit „King Bruce Lee karate mistrz”.

Na początku lat 90. napisał „Mydelko Fa”, które miało być satyrą na piosenkę chodnikową, ale zostało odebrane całkiem na serio. – Mój syn dopisał muzykę, zrobił aranżację. Marek Kondrat zgodził się to zaśpiewać, zaśmiewaliśmy się przy tym strasznie, do łez – opowiadał o powstaniu tej pio-



• Andrzej Korzyński (1940-2022)
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCIA WYBORCZA.PL

senki Konradowi Wojciechowskiemu w wywiadzie udzielonym „Wyborczej” z okazji 80. urodzin.

Był współzałożycielem Radiowego Studia „Rytm”, w którym debiutował m.in. Piotr Kaczkowski.

Napisał muzykę do wielu filmów Andrzeja Żuławskiego, m.in. do „Na srebrnym globie”, „Opętania” i „Kosmosu”, a także Andrzeja Wajdy, m.in. „Człowieka z żelaza”, „Człowieka z marmuru”, „Brzezi-

ny”. Jego autorstwa są także przeboje do „Akademii pana Kleksa” w reż. Krzysztofa Gradowskiego.

„Kochani, odszedł Andrzej Korzyński – wspaniały kompozytor i człowiek, który napisał wiele pięknych piosenek, a dla mnie, dwa wielkie przeboje MELUZYNE I PODRÓŻ W KRAINĘ BAŚNI!” – napisała Małgorzata Ostrowska.

Zmarł wczoraj. Miał 82 lata. ●
red. kul.

ZAMÓW NA MAJ DO 24 KWIETNIA

KUP PRENUMERATE
TECZKOWĄ
I ODBIERZ PREZENT*

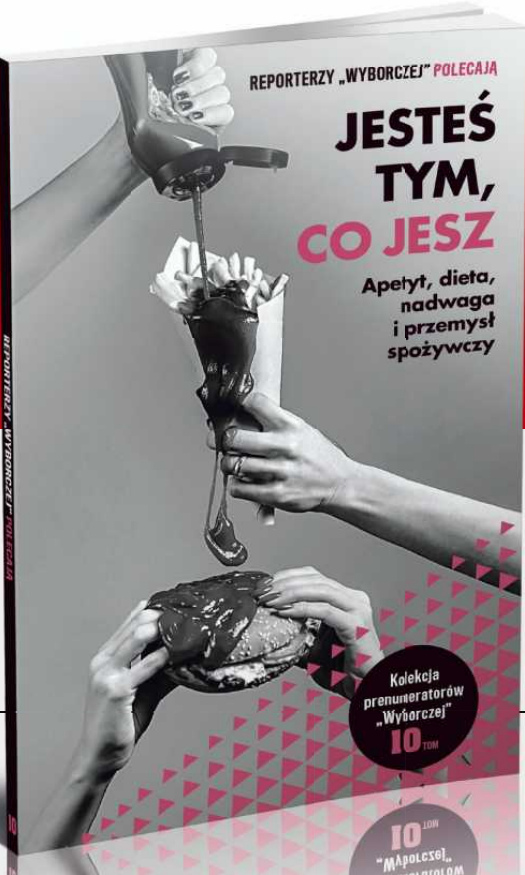
* książka do odbioru w punkcie sprzedaży od 16 maja



CODZIENNIE

„JESTEŚ TYM, CO JESZ”
DZIESIĄTY TOM SERII REPORTERZY
„WYBORCZEJ” POLECAJĄ

CENA
129,90 ZŁ
GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY



Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

TRZY
SIOSTRY

FOT. SHUTTERSTOCK

Słomczyńscy adoptowali całą trójkę. Szybko się zorientowali, że najstarsza dziewczynka jest inna: zmyśla, kradnie, bije zwierzęta i zakłada siostrom worki na głowę.

Obcy mężczyzna przywozi trzyletnią dziewczynkę do policyjnego komisariatu w Wiśle w 2013 r. Dziewczynka ma na imię Weronika, jest spokojna, nie płacze. Nie ma komu się nią zaopiekować.

W środku nocy policja powiadamia więc Olę Czyż, która prowadzi pogotowie opiekuńcze. Kobieta dowiaduje się, że dziecko urodziła nieletnia matka, a ciąża nie była kontrolowana medycznie.

Rozmawiamy niemal dziesięć lat po tej nocy. Czyż tłumaczy mi, że wszystkie dzieci, które trafiają do pogotowia, są po traumie. Boją się, płaczą, ale po pewnym czasie – gdy orientują się, że nikt ich nie uderzy, są przytulane, mają posiłki o regularnych porach i śpią spokojnie przez całą noc – zaczynają się bawić, osuwają się z nową sytuacją.

Ale Weronika tak nie reaguje, zawsze jest smutna. Nie bawi się z innymi dziećmi. Gdy coś idzie nie po jej myśli, obrażona przesiaduje na swoim łóżku godzinami. Jej nastrój nie zmienia się nawet wtedy, gdy w tym samym pogotowiu pojawia się jej o dwa lata młodsza siostra Dominika. Dziewczynki mają dwóch różnych ojców. Czasem odwiedza je matka. Rozmawia głównie z Weroniką, bo Dominika niewiele rozumie. Matka na przemian płacze i śmieje się. Czyż podejrzewa, że musi być pod wpływem jakichś środków odurzających.

Losem dziewczynek interesuje się Ośrodek Adopcyjny w Bielsku-Białej. Gdy Weronika ma prawie cztery lata, a Dominika dwa, znajduje dla sióstr rodziców zdecydowanych na adopcję.

Ewa i Jacek Słomczyńscy nie mogą mieć dzieci. Ona – neurologopeda kliniczny i pedagog specjalny, on – inżynier mechanik, który często pracuje na zagranicznych kontraktach. Mieszkają z dwoma psami w przytulnym domu w jednej z małych miejscowości w województwie śląskim. Ośrodek adopcyjny wyduje opinię, że mają „wszelkie predyspozycje osobowościowe potrzebne w pełnieniu ról rodzicielskich”.

Weronika i Dominika jadą do nowego domu.

– Gdy zabieraliśmy dziewczynki, panie z ośrodka powiedziały mi, że ich matka znowu jest w ciąży. Gdzieś w tyle głowy miałam więc wizję, że może to dziecko również będzie niechciane – mówi Ewa Słomczyńska. I dodaje: – Czas pokazał, że się nie myliłam.

Dwa lata później Słomczyńscy biorą do siebie także najmłodszą siostrę Magdę.

DOTYK

Specjaliści z ośrodka adopcyjnego przekonują Ewę, żeby zapisała najstarszą dziewczynkę do przedszkola. Słomczyńska decyduje się na to dopiero pół roku po adopcji dziewczynek. Ze swoimi córkami chce spędzać każdą minutę.

Dominika szybko „uczy się” nowego domu. Często przytula się do rodziców, śpi spokojnie. Weronika – choć starsza – wciąż moczy się w nocy, trzeba jej zakładać pampersy. Ciągłe jest smutna, wycofana. Zachowuje się, jakby mieszkała w cudzym domu. Trzeba ją wołać na każdy posiłek. W przeciwieństwie do siostry nigdy nie bierze sobie sama jedzenia. O nic nie prosi. Gdy mówi, że widziała u innej dziewczynki ładne buty, matka domyśla się, że też by takie chciała.

Rodzice są jednak przekonani, że to wszystko minie, trzeba tylko czasu. Przedszkole i inne dzieci mają sprawić, że córka się otworzy.

Jakiś czas później Weronika jest w ogrodzie. Ewa patrzy przez okno i widzi, jak dziewczynka podnosi gruby kij i zbliża się do wylegujących się w pobliżu psów. Zaczyna je bić, zwierzęta przerażone uciekają.

Ewa postanawia przytulać córkę jeszcze częściej.

Weronika nie chce, jakby bała się dotyku. Każdego dnia – gdy Dominika śpi – zabiera starszą córkę do łazienki. Czeszą sobie włosy, Ewa prosi, żeby Weronika pomasaowała jej kark. Kiedy adopcyjni dziadkowie zostają z Dominiką, jeżdżą z Weroniką na wycieczki, żeby pobyć tylko we troje. Ale dziewczynka jest wciąż bierna, nie rozpoczyna rozmów, o nic nie pyta. Jej ulubionym zajęciem jest czytanie książek. Z lektury szybko uczy się nowych słówek, potrafi się ładnie wysławiać. Czasem jednak nie potrafi wykonać najprostszej czynności – wyrzucić ogryzka do kosza czy założyć ciepłych skarpet. Gdy w domu pojawia się Magda, nie bawi się z siostrami.

Słomczyńscy zabierają Weronikę do psychologa. Po kilku wizytach nie ma już wątpliwości, że choć w książeczce zdrowia kilkulatki nie było o tym słowa, cierpi ona na zespół zaburzenia więzi – Reactive Attachment Disorder, czyli RAD.

– Oznacza to problemy z budowaniem oraz utrzymywaniem bliskich, satysfakcjonujących więzi zarówno z rówieśnikami, jak i dorosłymi, zwłaszcza opiekunami. Dziecko z RAD najlepiej czuje się wśród osób obcych i wtedy nie sprawia kłopotów wychowawczych. Poczucie bezpieczeństwa traci wśród osób najbliższych, gdy przekroczona zostaje granica intymności – słyszą Słomczyńscy w gabinecie. Zapisują Weronikę na terapię.

Ewa bierze jeszcze jednego psa. Gdy szczeniak pojawia się w domu, mówi Weronice, że to będzie jej własne zwierzę i że osobiście będzie się nim opiekować.

ZABAWY

Gdy Weronika idzie do szkoły, okazuje się, że jest bardzo dobrą uczennicą. Dużo czyta, nauka nie sprawia jej żadnych problemów. Ale Słomczyńscy się nie cieszą – choć Weronika dostaje tygodniowe

kieszonkowe, zaczyna podkraść im pieniądze. Ewa w plecaku córki znajduje euro, a Weronika co chwila zmienia wytłumaczenia: że pieniądze wrzuciła jej przez przypadek koleżanka albo że takie pieniądze wydano jej w szkolnym sklepiku.

Ewa zaczyna systematycznie kontrolować plecak najstarszej córki. Jakiś czas później odnajduje w nim tabletki. Weronika wyjaśnia, że dostała je „od jednego pana”, kiedy całą klasą byli na basenie. Opisuje, jak wyglądał mężczyzna. Matka dzwoni do szkoły, ale słyszy zapewnienia, że taka sytuacja nie mogła mieć miejsca. Niedługo później okazuje się, że Weronika ukradła koleżance lekarstwo.

W szkole Weronika też opowiada wymyślone historie. Na przykład o tym, że matka obudziła ją o szóstej i kazała iść na piechotę do szkoły. Albo że wyrzuciła ją z domu. Rano Ewa widzi u niej zasinione ręce. Odkrywa, że dziewczynka zakłada na nadgarstki ciasne gumki.

Ewa zapisuje córkę do kolejnych psychologów. Młodsze dziewczynki nie są tak dobre w nauce jak starsza, ale razem bawią się, kłócą, skarżą jedna na drugą, godzą się – i tak w kóło. Tymczasem Weronika przed domem łapie za łopatę do odśnieżania i chce uderzyć szczeniaka, którym miała się opiekować.

– Co ty wyprawiasz?! – Ewa wyrywa jej łopatę i ciągnie do domu.

Wreszcie Weronika zaczyna „bawić się” z siostrami. Magdzie każe zjeść zepsute owoce. Zakłada im foliowe torby na głowy. Gdy matka wchodzi do pokoju i przerażona zrywa torby, Weronika nie jest zadowolona, że zepsuła taką śmieszną zabawę.

Ewa postanawia, że będzie miała najstarszą córkę ciągle na oku. Gdy Jacek wyjeżdża za granicę, w domu pomagają jej rodzice. Młodsze córki uwielbiają dziadków, ale Weronika ani nie cieszy się na ich przyjazd, ani nie protestuje. Ewa rezygnuje z pracy na etat i otwiera własną działalność, żeby jeszcze bardziej poświęcić się terapii Weroniki. Ale nic się nie zmienia. Pewnego dnia widzi, jak Dominika z Magdą budują skomplikowaną budowlę z klocków koło swoich łóżek. Córki wyjaśniają, że to zapora, „żeby Weronika nie weszła”.

ROZWIĄZANIE

Ewa znowu szuka porady. W sierpniu 2018 r. Zespół Poradni Psychologiczno-Pedagogicznych w Cieszynie orzeka, że dziewczynka powinna pojechać do Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii w Zieloncu pod Warszawą. Ewa ją odwozi. Na miejscu jakiś chłopak oferuje Weronice pomoc w niesieniu walizki i córka zostawia matkę bez pożegnania.

Gdy po jakimś czasie rodzice mogą ją zabrać do domu na przepustkę, przyjeżdża do nich zupełnie obojętna.

Wieczorem jedzą kolację w kuchni. Weronika podchodzi do szafki, która stoi obok gazowej kuchenki. Ewa pije kawę i obserwuje córkę.

– Gdy ta po kolacji poszła do swojego pokoju, podeszłam do tej samej szafki. Zupełnie przypadko-

wo popatrzyłam na kuchenkę. Dwa kurki od strony szafki były maksymalnie odkręcone! To była kropla, która przelała czarę goryczy – mówi Słomczyńska.

Po długiej rozmowie rodzice podejmują decyzję o rozwiązaniu rodziny adopcyjnej z Weroniką. Cała trójka jest diagnozowana przez psycholog, biegłą sądową. „Zaburzenia występujące u dziecka mają istotny wpływ na zachowanie oraz stan emocjonalny dziewczynki. Weronika potrafi nawiązać pozytywną (choć płytką) relację z obcymi osobami, jednak nie jest w stanie zbudować silnej, bezpiecznej więzi z bliskimi. Wszystkie zachowania świadczące, iż dziewczynka ma pozytywne uczucia wobec rodziców, są prezentowane »na zewnątrz« i wynikają z tendencji do manipulacji. Dziecko w bliskiej relacji okazuje chłód emocjonalny i obojętność, nie kontroluje impulsów, ma tendencje do zachowań agresywnych, wręcz krzywdzących wobec zwierząt, rodziców i rodzeństwa, prezentuje zachowania aspołeczne, takie jak notoryczne kłamstwa, kradzieże. W związku z tymi zachowaniami nie prezentuje wyrzutów sumienia czy chęci poprawy” – uznaje biegłą.

O matce pisze: „Badana jest w stanie akceptować dziecko i obdarzać je uczuciem, a w kontakcie z dziećmi wykazuje brak dominacji. Prezentuje spokojny, zrównoważony stosunek do dzieci, bez napięcia i nadmiernej troski. Potrafi zachować bliski kontakt z dzieckiem, zapewnia swobodną wymianę uczuć. Jest w stanie zbudować relację nasyconą ciepłem, opartą na wzajemnym szacunku i poszanowaniu potrzeb”.

O ojcu: „Badany posiada umiejętność kierowania dzieckiem bez akceptowania swojej przewagi, potrafi liczyć się z dzieckiem i jego odczuciami. Jednocześnie nie ujawnia bezradności w kontakcie z podopiecznymi, wie, jak postępować z dziećmi i jak rozwiązywać pojawiające się problemy”.

O obojgu: „Są niezwykle wyczuleni na specyficzne potrzeby dzieci. Każde z dzieci traktują zgodnie z zasadą indywidualizmu”.

Z opinii wynika, że siostry stwierdziły, iż nie chcą mieszkać z Weroniką. Na rysunku przedstawiającym rodzinę nie ma najstarszej siostry, młodsze dziewczynki nie są przywiązane, okazują raczej lęk w relacji z Weroniką.

„Dzieci z takimi zaburzeniami jak Weronika powinny pozostawać pod opieką specjalistyczną, np. w specjalistycznej rodzinie zastępczej, w której jest jedno dziecko i uwaga opiekuna może być skupiona tylko na nim, a przy tym opiekun współpracuje z terapeutą zaburzeń więzi” – uważa biegłą i decyduje, że rozwiązanie adopcji jest zgodne z dobrem pozostałych dzieci.

Sprawa trafia do Sądu Rejonowego w Cieszynie.

WIĘZI

Słomczyńscy przestają się kontaktować z Weroniką. Nie dzwonią do niej do ośrodka i nie chcą jej zabrać na przepustkę.

„Nie muszę już być Słomczyńska, ale chciałabym się widywać z siostrami. Oni chcą rozwiązać adopcję, bo za dużo razy ich okłamałam. Jak wylała się woda z pralki, to mama posadziła mnie, że to ja. Wolę być w domu dziecka niż u Słomczyńskich, bo jak coś się złego stało, to była moja wina i nie pozwalali mi z siostrami gadać” – z rozmowy z Weroniką w ośrodku w Zielonce sporządzana jest notatka. Tamtejsi wychowawcy ją chwalą. Dziewczynka podtrzymuje znajomości z rówieśnikami, dobrze się uczy, jest miła i lubiana, potrafi przeprosić, umie się przyznać do błędu.

Rodzina trafia pod lupę kolejnych specjalistów, tym razem z zespołu sądowego w Bielsku-Białej. Ci uważają, że zaniedbują swoje obowiązki rodzicielskie poprzez „jawne odrzucenie emocjonalne małoletniej”, że nie wspierają jej, gdy przebywa w ośrodku, i izolują od rodzeństwa.

Zarzucają też Słomczyńskim wiele błędów po adopcji: pracę wyjazdową ojca, uczestnictwo dziadków w wychowaniu dziewczynek czy wysłanie Weroniki do przedszkola, gdy matka została w domu z młodszą Dominiką.

Jesienią 2020 r. Weronika zostaje przeniesiona do domu dziecka w Cieszynie. Z kolejnej notatki wynika, że rodzice nie kontaktują się z dziewczynką, a ona tęskni za siostrami. Nie potrafi się pogodzić z tym, że jest w placówce. Próbuje zaistnieć w grupie, używa wulgaryzmów. Choć ma dziesięć lat, robi sobie mocny makijaż i zakłada ciuchy starszych nastolatków, żeby imponować starszym wychowankom.

Po raz kolejny całą rodzinę badają eksperci, tym razem z warszawskiego Instytutu Psychologii i Psychiatrii Sądowej im. dr Ewy Milewskiej.

Psycholog zwraca uwagę na to, że matka nie wita się z Weroniką. Denerwuje się, gdy jest pytana o szan-

se na cofnięcie pozwu o rozwiązanie adopcji. Weronika rozmawia z siostrami, a gdy zostają same – słysząc śmiech. Zdaniem ekspertów rodzice nie tylko izolują siostry od Weroniki, ale też buntują je przeciwko niej.

„Według poglądów współczesnej psychologii więź z rodzeństwem jest ważniejsza w życiu jednostki niż więź z rodzicami” – podnoszą eksperci i dodają, że rodzeństwo lepiej się rozumie i ma ze sobą więź przez całe życie, bo rodzice umierają wcześniej.

Zalecają, by trzy siostry spotykały się bez obecności rodziców na terenie domu dziecka.

„W sytuacji podjęcia decyzji o wspólnym zamieszkiwaniu dziewczynek nie ma możliwości pozostawienia ich w domu rodziny adopcyjnej, co wynika z postaw rodziców. Ponadto matka wyraźnie zadeklarowała, że powrót Weroniki do domu rodziny jest niemożliwy. Jedyną formą wspólnego zamieszkania będzie placówka wychowawcza, tzw. dom dziecka” – konkludują eksperci i podkreślają, że Weronika dobrze funkcjonuje w placówce.

„Naszym zdaniem Dominika i Magda nie są na tyle związane emocjonalnie z rodzicami i z domem adopcyjnym, żeby zmiana miejsca zamieszkania wywoływała w nich pogorszenie stanu psychicznego, chociaż z pewnością byłaby to dla nich sytuacja stresowa” – dodają.

NIE DLA KAŻDEGO

– Pocałuję, jak rozstępuje się pode mną ziemia.

Mój świat się zawalił – mówi Ewa Słomczyńska.

– Dlaczego Dominika i Magda miałyby być od nas zabrane? Dlatego że rozmawiały i śmiały się z siostrą? Przecież to dzieci! To też dowód na to, że nie nastawiałyśmy dziewczynek przeciwko Weronice.

W Instytucie Psychologii i Psychiatrii Sądowej im. dr Ewy Milewskiej odmówiono nam komentarza.

– Pracowaliśmy na zlecenie sądu, a ten nie zakończył jeszcze procedowania w tej sprawie. Sprawa jest w toku, dopiero gdy będzie zakończona, możemy pewne rzeczy komentować – usłyszeliśmy.

Olga Czyż mówi krótko: – Taka ocena w tej sprawie nie mieści się w głowie! Słomczyńscy przez lata walczyli o to, żeby utrzymać rodzinę w całości. Ale niestety się nie udało – przyznaje.

Swoje pogotowie prowadzi od ponad dwudziestu lat. W tym czasie przewinięła się przez nie ponad setka dzieci.

– Kiedy zaczynałam pracę, wierzyłam, że mogę zbawić świat i uszczęśliwić każde dziecko. Dziś wiem, że nie każde nadaje się do adopcji. Są takie, które nie nadają się do funkcjonowania w rodzinie, nie potrafią zbudować więzi. Lepiej funkcjonują w zorganizowanych placówkach – mówi. I podkreśla, że rodzin, które nie poradziły sobie z adoptowanym dzieckiem cierpiącym na RAD, jest więcej. ●

Imiona i nazwiska członków rodziny dla dobra dzieci zostały zmienione

JUŻ W SPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU

Skąd brać nadzieję w trudnych czasach

MARTYNA WOJCIECHOWSKA

Wierzę w kobiety

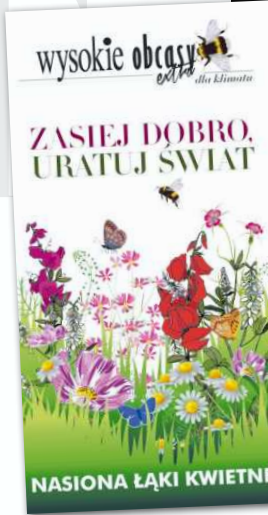
JOANNA CHMURA

Dajmy sobie czas na żalobę i złość

DLA KLIMATU

Nasionka łąki kwietnej w prezencie

wysokie obcasy
extra



GN.6821.4.2022

Grodzisk Wielkopolski, 12.04.2022 r.

**Zawiadomienie
o zamiarze wszczęcia postępowania**

Na podstawie art. 113 ust. 5 i 6 , art.114 ust. 4 w związku z art. 124a, 124b, ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2021r., poz.1899 ze zm.), Starosta Grodziski zawiadamia o zamiarze wszczęcia na wniosek Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa S.A. nr OB.023.7.(1).22 z dnia 4 kwietnia 2022r., postępowania w sprawie udostępnienia nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w obrębie Komorówko, gm. Rakoniewice, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 55/1 o pow. 1,9537 ha, w związku z planowanym remontem w odwiercie „ Jabłonna 2”, polegającym m. in. na wymianie zestawu wydobywczego gwarantującego jego właściwą eksploatację.

Wobec powyższego wzywa się właścicieli lub ich następców prawnych oraz osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, postępowanie zostanie wszczęte.

Zgłoszenia można dokonać w Starostwie Powiatowym w Grodzisku Wlkp., przy ul. Żwirki i Wigury 1, pokój nr 20, Budynek A, I piętro, od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.30 do 15.30.

34172602

**Wyciąg z ogłoszenia trzeciego przetargu ustnego ograniczonego
ogłoszonego przez**

Burmistrza Miasta Augustowa

na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości położonej w Augustowie, przy ul. Gólfowej, obręb 1, oznaczonej Nr geodez. 1979 o pow. 1,8197 ha, objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00033000/6. Cena wywoławcza 662 400, 00 zł + 23% VAT.

Wadium 120 000,00 zł. Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest pod tereny przemysłowo – składowe (zakłady produkcyjne, rzemieślnicze, bazy, składy hurtowe, przedsiębiorstwa budowlane, inne bazy i zaplecza)

Przetarg ograniczony jest do podmiotów z sektora mikro, małych oraz średnich przedsiębiorstw.

Wyboru trybu przetargu ograniczonego dokonano zgodnie z wymogami wynikającymi z Umowy o dofinansowanie projektu pn. „Uzbrojenie terenów Strefy Aktywności Gospodarczej w Augustowie” nr projektu RPPD.01.04.01-20-0004/16 ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020: Osi Priorytetowej I Wzmocnienie Potencjału i Konkurencyjności Gospodarki Regionu Działania 1.4 Promocja przedsiębiorczości oraz podniesienie atrakcyjności inwestycyjnej województwa Poddziałania 1.4.1 Promocja przedsiębiorczości oraz podniesienie atrakcyjności inwestycyjnej województwa – Tereny inwestycyjne.

Nieruchomość jest objęta w części decyzją OSW.6220.2.2016 Wójta Gminy Augustów z dnia 6 lipca 2018 r. w sprawie ustalenia środowiskowych uwarunkowań realizacji przedsięwzięcia pn.: „Rozbudowa drogi krajowej nr 8 na odcinku od obwodnicy Sztabina do obwodnicy Augustowa wraz z budową obwodnicy Białobrzeg”.

Z uwagi na w/w decyzję może powstać ograniczenie w zabudowie nieruchomości związane z lokalizacją dróg przewidzianych w ramach obwodnicy Białobrzeg. Nabywca nieruchomości nie będzie występował z tego tytułu z roszczeniem wobec Gminy Miasto Augustów.

Nieruchomość jest wolna od obciążeń i nie jest przedmiotem zobowiązań innych niż te, które wynikają z decyzji OSW.6220.2.2016 Wójta Gminy Augustów z dnia 6 lipca 2018 r.

Nieruchomość położona jest na terenie Suwalskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Podstrefa Augustów. Podmiotem zarządzającym jest:

**Suwalska Specjalna Strefa Ekonomiczna S.A.
ul. Noniewicza 49
16-400 Suwałki
http://www.ssse.com.pl/**

Tel./fax (+48 87) 565 22 17, 565 24 49 e-mail: ssse@ssse.com.pl e-mail: suwalki@ssse.com.pl e-mail: g.czauz@ssse.com.pl

Wszelkich informacji w zakresie prowadzenia działalności gospodarczej na terenie SSSE Podstrefa Augustów udziela zarządzający.

Nabywca nieruchomości będzie związany przepisami dotyczącymi funkcjonowania specjalnych stref ekonomicznych oraz postanowieniami regulaminu Suwalskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, który jest dostępny w siedzibie Strefy oraz na stronie <http://www.ssse.com.pl/>.

Suwalskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej przysługuje prawo pierwokupu na podstawie art. 8 ust. 2 ustawy z dnia 20 października 1994 r. o specjalnych strefach ekonomicznych (Dz. U. z 2020 r. poz. 1670).

W razie wystąpienia w granicach nieruchomości sieci, które kolidować będą z inwestycją, nabywca dokona ich przełożenia na koszt własny, w porozumieniu z właścicielem sieci.

Uzyskanie warunków przyłączenia i przyłączenie nieruchomości do sieci elektroenergetycznej (w tym koszt przyłączenia) leży po stronie nabywcy.

Nieruchomość nie jest indywidualnie wpisana do rejestru zabytków natomiast znajduje się na obszarze wpisanym do rejestru zabytków nieruchomych woj. suwalskiego pod Nr 5, decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Suwałkach z dnia 09.02.1979 r. znak: Kl. WKZ 534/5/d/79 jako Zespół Kanatu Augustowskiego.

Przetarg odbędzie się 21 czerwca 2022 r. o godz. 9.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie przy ulicy Młyńskiej 35, w Sali Narad – pokój Nr 411, 3 piętro.

Wadium należy wnieść w pieniądzu w terminie do 10 czerwca 2022 r. na rachunek Urzędu Miejskiego w Augustowie Nr 87 1240 5211 1111 0000 4921 6440.

Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na wskazany wyżej rachunek.

Osoby zamierzające uczestniczyć w przetargu powinny złożyć do Urzędu Miejskiego w Augustowie ul. Młyńska 35, pok. Nr 101 (Biuro Obsługi Klienta), w terminie do 13 czerwca 2022 r. do godz. 12:00 (liczy się data i godzina wpływu do tut Urzędu) następujące dokumenty:

1. zgłoszenie uczestnictwa w przetargu (zał. nr 1 do przetargu),
2. wypis z rejestru lub ewidencji działalności gospodarczej (w tym umowę spółki cywilnej) oraz właściwe pełnomocnictwa osób reprezentujących te podmioty o ile umocowanie nie wynika z właściwej ewidencji (np. KRS),
3. oświadczenie kwalifikujące przedsiębiorcę do kategorii mikro, małych oraz średnich przedsiębiorstw. (zał. nr 2 do przetargu),
4. oświadczenie o spełnieniu kryteriów MŚP wraz z dokumentami potwierdzającymi informacje o spełnieniu kryteriów MŚP określonych w załączniku I do rozporządzenia Komisji (UE) Nr 651/2014 z dnia 17 czerwca 2014 r. uznającego niektóre rodzaje pomocy za zgodne z rynkiem wewnętrznym w zastosowaniu art. 107 i 108 Traktatu (zał. nr 3 do przetargu),
5. oświadczenie, o zapoznaniu się z regulaminem SSSE oraz warunkami prowadzenia działalności gospodarczej na obszarze Strefy (zał. nr 4 do przetargu).

Niezłożenie ww. dokumentów w wyznaczonym terminie skutkować będzie brakiem zakwalifikowania do przetargu. Brak wpłaty wadium w wyznaczonym terminie skutkować będzie brakiem zakwalifikowania do przetargu.

Lista osób zakwalifikowanych do przetargu zostanie wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Augustowie, ul. Młyńska 35 oraz opublikowane na stronie internetowej Urzędu: urzed.augustow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl najpóźniej na jeden dzień przed wyznaczonym terminem przetargu.

Uczestnicy przetargu zobowiązani są do okazania komisji przetargowej dowodu tożsamości.

**Pierwszy przetarg ustny ograniczony odbył się 23 września 2021 r.
Drugi przetarg ustny ograniczony odbył się 20 stycznia 2022 r.**

W przypadku podjęcia przez Burmistrza Miasta Augustowa decyzji o przeprowadzeniu przetargu przy użyciu środków komunikacji elektronicznej, informacja o tym zostanie zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Augustowie na co najmniej 7 dni przed terminem przetargu, ze wskazaniem w jaki sposób uczestnik przetargu będzie mógł w nim uczestniczyć.

W związku z powyższym osoby, które mają zamiar wziąć udział w przetargu proszone są o śledzenie bieżących informacji na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Augustowie.

Wadium zwraca się niezwłocznie po odwołaniu lub zamknięciu przetargu, jednak nie później, niż przed upływem 3 dni od dnia odwołania, zamknięcia, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem ujemnym. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy wadium przepada na rzecz sprzedającego.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Augustowie ul. Młyńskiej 35 oraz opublikowane na stronie internetowej Urzędu: urzed.augustow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl.

Burmistrz Miasta Augustowa może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje udzielane są w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie, ul. Młyńskiej 35, pokój Nr 304, tel. 87 643 42 23, 87 643 80 60, 532 401 967.

Burmistrz Miasta Augustowa

34172429.n



Różni ludzie, jeden świat

PRZEKAŻ 1%
 **FUNDACJA
AGORY**

fundacjaagory.pl **KRS 210120**

34151417



**Zarząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko
dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury
w Toruniu, ul. Szpitalna 8, 87-100 Toruń.**

1. Do konkursu na kandydata na stanowisko dyrektora Ośrodka może przystąpić osoba, która spełnia następujące warunki:
 - 1) posiada wykształcenie wyższe, z uzyskanym dyplomem magistra;
 - 2) posiada minimum pięcioletni staż pracy w tym: co najmniej 2-letnie doświadczenie w samodzielnym zarządzaniu i realizacji projektów z dziedziny kultury lub ochrony dziedzictwa narodowego lub 2-letnie doświadczenie w zarządzaniu instytucją kultury lub podmiotem prowadzącym działalność kulturalną oraz zespołem ludzkim lub 2-letnie doświadczenie w sprawowaniu funkcji kierowniczych;
 - 3) posiada pełną zdolność do czynności prawnych oraz korzysta z pełni praw publicznych;
 - 4) nie była skazana prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe;
 - 5) nie była karana zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych;
 - 6) nie posiada przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym;
 - 7) terminowo złożyła komplet dokumentów wymienionych w pkt. 4.
2. Wymagania dodatkowe stawiane kandydatom:
 - 1) znajomość problematyki będącej przedmiotem działalności Ośrodka oraz specyfiki pracy w instytucjach kultury i zagadnień związanych z edukacją kulturalną oraz animacją kultury;
 - 2) umiejętności w zakresie zarządzania i organizacji pracy;
 - 3) znajomość przepisów prawa z zakresu organizowania i prowadzenia działalności kulturalnej, funkcjonowania samorządu województwa, finansów publicznych, zamówień publicznych, prawa pracy;
 - 4) znajomość zagadnień związanych z pozyskiwaniem środków pozabudżetowych na działalność kulturalną;
 - 5) studia podyplomowe lub kursy i szkolenia z zakresu zarządzania, zarządzania w kulturze, finansów publicznych, zamówień publicznych lub pokrewnych kierunków.
3. Zakres głównych zadań dyrektora:
 - 1) kierowanie działalnością statutową;
 - 2) nadzór i dysponowanie mieniem Ośrodka;
 - 3) sporządzanie, zatwierdzanie oraz przedstawianie organizatorowi planów rzeczowych i finansowych Ośrodka oraz sprawozdań z ich realizacji;
 - 4) wydawanie aktów prawa wewnętrznego, w tym zarządzeń i regulaminów;
 - 5) zawieranie i rozwiązywanie umów o pracę z pracownikami Ośrodka oraz wykonywanie pozostałych uprawnień i obowiązków związanych ze stosunkiem pracy;
 - 6) nadzór nad kontrolą wewnętrzną;
 - 7) składanie w imieniu Ośrodka oświadczeń woli oraz dokonywanie czynności prawnych.
4. Oferta składana do konkursu na kandydata na stanowisko dyrektora Ośrodka musi mieć formę pisemną i zawierać następujące dokumenty:
 - 1) zgłoszenie do konkursu wraz z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora Ośrodka;
 - 2) **życiorys (CV) z informacjami o wykształceniu i dotychczasowym przebiegu pracy zawodowej, ze wskazaniem adresu poczty elektronicznej, na który będą przekazywane informacje o postępowaniu konkursowym, oraz numeru telefonu;**
 - 3) opracowaną w języku polskim autorską koncepcję programowo-organizacyjną funkcjonowania Ośrodka, obejmującą maksymalnie 10 stron formatu A4, rodzaj czcionki: Times New Roman, rozmiar 12, odstępy między wierszami 1,5 wiersza zarówno w formie pisemnej, jak i w wersji elektronicznej w formacie DOC lub PDF (płyta CD/DVD lub pendrive), zawierającą między innymi wizję zarządzania i kształtowania profilu działalności instytucji na okres 4 lat począwszy od 2022 roku oraz strategię pozyskiwania pozabudżetowych środków finansowych;
 - 4) dokumenty potwierdzające posiadane wykształcenie i kwalifikacje (kserokopie lub odpisy dyplomów, świadectw, certyfikatów itp.);
 - 5) dokumenty potwierdzające **minimum pięcioletni** staż pracy w tym: co najmniej 2-letnie doświadczenie w samodzielnym zarządzaniu i realizacji projektów z dziedziny kultury lub ochrony dziedzictwa narodowego lub 2-letnie doświadczenie w zarządzaniu instytucją kultury lub podmiotem prowadzącym działalność kulturalną oraz zespołem ludzkim lub 2-letnie doświadczenie w sprawowaniu funkcji kierowniczych, np. zaświadczenia o zatrudnieniu, kserokopie lub odpisy świadectw pracy, kopie umów cywilnoprawnych wraz z oświadczeniem o ich wykonaniu, w przypadku prowadzenia działalności gospodarczej: wpis do rejestru CEIDG RP, w przypadku kierowania fundacją lub stowarzyszeniem: informacja odpowiadająca pełnemu odpisowi z KRS wraz z potwierdzonym przez sąd statutem fundacji lub stowarzyszenia;
 - 6) czytelnie podpisane przez kandydata oświadczenia:
 - a) o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych i korzystaniu z pełni praw publicznych;
 - b) że nie był skazany za przestępstwo popełnione umyślnie ścigane z oskarżenia publicznego lub przestępstwo skarbowe popełnione umyślnie oraz że nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub postępowanie karno-skarbowe;
 - c) że nie był karany zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych;
 - d) o braku przeciwwskazań zdrowotnych do zatrudnienia na stanowisku kierowniczym;
 - e) o zapoznaniu się z informacją w związku z przetwarzaniem danych osobowych (załącznik nr 1 do ogłoszenia);
 - f) o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych (załącznik nr 2 do ogłoszenia).
 - 7) Zgłoszenie do konkursu, życiorys, koncepcja programowo-organizacyjna i oświadczenia powinny być czytelnie podpisane przez kandydata, a kserokopie powinny być poświadczane przez kandydata za zgodność z oryginałem.
 - 8) Dokumenty i oświadczenia należy składać w języku polskim, a dokumenty w języku obcym powinny być przetłumaczone na język polski przez tłumacza przysięgłego.
 - 9) Oferta powinna zawierać **spis ponumerowanych dokumentów** składanych przez kandydata.
 10. Informacji o warunkach organizacyjno-finansowych funkcjonowania Ośrodka udziela Karolina Majkowska, pracownik Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu, tel. 572 213 022, e-mail: k.majkowska@kujawsko-pomorskie.pl. Udostępnione zostaną następujące dokumenty: statut i regulamin organizacyjny Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Toruniu, sprawozdania merytoryczne i sprawozdania z wykonania planu finansowego za rok 2020 i 2021, sprawozdanie finansowe za rok 2020 i 2021 oraz aktualny plan finansowy na rok 2022.
10. Zakończenie postępowania konkursowego nastąpi w ciągu 60 dni po upływie terminu składania ofert.

Pełna treść ogłoszenia o konkursie wraz z załącznikami dostępna jest pod adresem bip.kujawsko-pomorskie.pl – Kultura i Dziedzictwo Narodowe – Konkursy.

34172592

Wspomnij
bliską
Ci Osobę
w wyjątkowy
sposób.
Stwórz miejsce
pamięci.



34172877.z

Brawurowy ruch trenera Nikoli Grbicia

Mundialowego złota będzie w tym roku bronić – w polskich halach – zupełnie inna reprezentacja siatkarzy od tej, która zdobyła je przed czterema laty.

Rafał Stec

Ogłoszenie bardzo szerokiej kadry nie było formalnością, lecz zabrzmiało jak mocna deklaracja. Serbski selekcjoner ewidentnie chce pisać zupełnie nowy rozdział, realizować autorską koncepcję.

Nikola Grbić, który na stanowisku zastąpił właśnie Vitala Heynena, hałasu narobił przede wszystkim decyzją, by w ogóle nie powoływać Fabiana Drzyzgi. Mistrza świata z 2014 oraz 2018 roku, rozgrywającego drużyny na niedawnych, nieudanych dla niego igrzyskach w Tokio.

Owszem, można było się spodziewać, że pominięty wkrótce osunie się w hierarchii – ma za sobą słabiutki sezon klubowy w Resovii, jego pozycję jako kierującego grą reprezentacji kwestionowano już wcześniej, w trakcie turnieju olimpijskiego także zagraniczni eksperci diagnozowali, iż Drzyzga oferuje mniej jakości niż polscy siatkarze pełniący inne funkcje, od skrzydłowych przez środkowych, po libero. Grbić go jednak nie zmarginalizował, lecz całkiem zignorował. I to pomimo zaproszenia na zgrupowanie aż 29 zawodników (cztery nazwiska skreśli za dwa tygodnie), wśród których znalazło się aż czterech rozgrywających. Degradacja. Cios tym bardziej bolesny, że akurat na pozycji, na której występuje Drzyzga, dysponujemy dość skromnymi zasobami ludzkimi – przynajmniej na tle generalnego bogactwa, polska siatkówka wychowuje świetnych graczy na masową skalę.

Ile zniósłby Drzyzga

Długofalowy zamysł nowego selekcjonera wydaje się klarowny. Zamierza wylansować na głównego rozgrywającego reprezentacji 27-letniego Marcina Janusza, który w swoim debiutanckim sezonie w Zaksie Kędzierzyn spisuje się znakomicie, ale międzynarodowe



• **W kadrze Nikoli Grbicia zabrakło miejsca dla Fabiana Drzyzgi**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

doświadczenie uzbierał niewielkie – do kadry zaglądał incydentalnie i w momentach mniej prestiżowych, w nowym klubie podróż przez Ligę Mistrzów ułatwiło mu wykluczenie drużyn rosyjskich. Na dłuższym dystansie czasu rosnąć powinien natomiast 25-letni Jan Firlej, który jak dotąd nie dotknął ani reprezentacji, ani europejskich pucharów.

Nie wiadomo, jak obaj zareagują na zdenerwienie z grą o najwyższą stawkę – i pod presją, jakiej nie znają, czyli w walce o medal mundialu w rozszalałych polskich halach – więc potowarzyszy im 34-letni Grzegorz Łomacz, weteran mnóstwa turniejów, który od kilku sezonów wspiera w kadrze 32-letniego Drzyzgę. On też zdobył mistrzostwo świata w 2018 roku, a teraz to jemu zaufał Grbić, wybierając między seniorami.

Kryteriów, za jakimi podążył nowy selekcjoner, nie znamy. Może uznał, że Drzyzga (wchodzi w optymalny wiek na swojej pozycji) źle zniesie rolę drugo- lub wręcz trzecioplanową, co negatywnie wpłynie na grupę. Może ocenił aktualną dyspozycję sportową – rozgrywający Skry Belchatów wygląda w bieżącym sezonie bardzo dobrze, w przeciwieństwie do zawodnika Resovii, która jednak pozostaje klubem wiecznie rozchwytanym,

wstrząsanym personalnymi rewolucjami. Za co znów zapłaciła wynikiem fatalnym (odpadła w ćwierćfinale Plusligi), nieadekwatnym do aspiracji oraz inwestycji. W każdym razie Grbić to recenzent popisów rozgrywających więcej niż kompetentny, sam jako zawodnik osiągnął w tej specjalizacji wybitną klasę (powołał jeszcze Łukasza Kozuba, który jednak rokuje w mniejszym stopniu). Nasz rynek też doskonale zna, przed przejściem do Perugia współodpowiadał za sensacyjny triumf Zaksy w Lidze Mistrzów.

Nasze gwiazdorskie tradycje

Serbski selekcjoner powołał na razie kadrę na Ligę Narodów (Polacy rozpoczną ją meczem z Argentyną, 8 czerwca w kanadyjskiej Ottawie) i zaznaczył, że nikogo spoza wyróżnionych całkiem nie skreśli, ale trudno sobie wyobrazić, by po turnieju finałowym, zaplanowanym na 20-24 lipca, wprowadzał nowych ludzi przed startującym 26 sierpnia odebranym Rosji mundialem. Zwłaszcza że siatkarzom spoza reprezentacji trudno w tym okresie utrzymywać formę, kluby tkwią wówczas w trybie półwakacyjnym.

Drzyzga straci więc niepowtarzalną szansę, by walczyć o trzecie złoto mundialu. Po-

dobnie jak 35-letni Michał Kubiak, przez wiele sezonów noszący opaskę kapitana i zasadniczo wpływający na mentalność drużyny – on ogłosił niedawno rozstanie z reprezentacją, ale wykonał raczej ruch wyprzedzający nieuniknione, bo już podczas igrzysk, na które poleciał nie całkiem zdrowy, bezwarunkowo przywiązanie do niego trenera Heynena wywoływało wątpliwości. A ponieważ w kadrze nie znaleźli się również środkowy Piotr Nowakowski (nasz najbardziej utytułowany współczesny zawodnik coraz częściej się leczy), atakujący Dawid Konarski (jego brak zaskakuje ze względów sportowych), libero Damian Wojtaszek czy Artur Szalpus, to znaczy, że ze złotej ekipy z 2018 roku zostanie się ledwie połowa składu.

I tylko jeden siatkarz – libero Paweł Zatorski – może nadal wierzyć, że mistrzem świata zostanie po raz trzeci.

O kolejne powtórzenie sukcesu będzie potwornie trudno, bo ostatnio każdy turniej przypomina, że globalny ranking (Polacy mu wiceliderują) nie oddaje złożoności krajobrazu na szczytach, na których widzimy szerokie grono o bardzo zbliżonych możliwościach. O tytułach rozstrzygają drobiazgi, czasami przypadek. Wystarczy wspomnieć igrzyska w Tokio, gdzie Francuzi pomknęli po złoto po przegraniu trzech z pięciu meczów w fazie grupowej, czy poprzedni mundial, na którym nasza reprezentacja również poprzedziła wzięcie złota trzema porażkami.

Zaskakujące ruchy Grbicia, który postanowił wznieść rewolucję w newralgicznym miejscu na boisku, też sytuacji raczej nie rozjaśniają. Choć przywołują przyjemne przyjemne skojarzenia, w końcu pierwsze w bieżącym stuleciu złoto MŚ – w 2014 roku – nastąpiło po wyroku trenera Stéphane'a Antigi jeszcze bardziej sensacyjnym, mianowicie odsunięciu od kadry krnąbrnego megagwiazdora Bartosza Kurka. Słowem, z kontrowersjami po wymazywaniu słynnych nazwisk zdążyliśmy się już porządnie oswoić. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/sport**

Kandydaci na mistrza idą łeb w łeb

Na niespełna miesiąc przed końcem sezonu podium piłkarskiej ekstraklasy zajmują drużyny z taką samą liczbą punktów. Jutro któraś z nich będzie niezadowolona – zagrają ze sobą Pogoń i Raków.

Do końca sezonu zostało pięć ligowych kolejek, w walce o mistrzostwo Polski liczą się trzy drużyny: Lech Poznań, Raków Częstochowa i Pogoń Szczecin. Ich kolejność w tej wylizczance jest przypadkowa – wszystkie mają po 59 pkt, wygrały swoje mecze w wielkanocnej serii gier, mistrzowskich ambicji nie kryje żaden z trzech pretendentów do tytułu.

Wreszcie w tym sezonie mamy do czynienia z poważną walką o mistrzostwo, w której – prawdopodobnie – jego losy będą się ważyły do ostatniej chwili. I nie jest to wyścig

żółwi, w którym zespoły z czołówek swoje mecze permanentnie przegrywają, a wysokie miejsce w tabeli zawdzięczają temu, że przegrywają też goniący ich rywale. Poszczególne sezony trudno porównywać, bo PZPN i Ekstraklasa SA swobodnie żonglują systemami rozgrywek (każdy z trzech ostatnich rozgrywany był według innych reguł), ale tak wyrównanej walki o tytuł nie było już od lat. Zwykle pod koniec wiało nudą: bywało, że po 29 kolejkach pierwszą i trzecią drużynę dzieliło aż 14 pkt – jak w 2020 r., gdy obowiązywał jeszcze podział ligi po 30 kolejkach na grupy mistrzowską i spadkową. I jeszcze rzut oka na wyniki z samego 2022 r.: w dziesięciu seriach gier Lech i Pogoń przegrały po dwa razy, Raków – ani razu. Sensacji nie ma też w Pucharze Polski, skoro Lech z Rakowem zagrają w fi-

nale, podkreślając fakt, że są w tym sezonie wśród najmocniejszych.

Gdy walka jest tak wyrównana, o sukcesie mogą zdecydować detale: szerokość kadr i jakość rezerwowych, zwykły przypadek lub sędziowski błąd. Jeśli chodzi o „zasoby ludzkie”, tu pewną przewagę wykazuje Lech. Gdy kontuzja wyklucza odświeżonego reprezen-

Wreszcie w tym sezonie mamy do czynienia z poważną walką o mistrzostwo, w której – prawdopodobnie – jego losy będą się ważyły do ostatniej chwili

tanta Polski Bartosza Salamona, w jego miejsce do składu wchodzi reprezentant Słowacji z ostatniego Euro 2020 Lubomir Šatka. Gdy za kartki nie może grać najlepszy strzelec w zespole Mikael Ishak, zastępuje go niedawny kadrowicz i uczestnik mundialu Dawid Kownacki. Pewnego miejsca w drużynie nie ma ewakuowany z Kijowa inny reprezentant Tomasz Kędziora, bo na jego pozycji prawego obrońcy więcej drużynie daje Portugalczyk Joel Pereira. A kupionych w sumie za ponad 2 mln euro skrzydłowych Adriela Ba Loué i Kristoffera Velde ze składu wygrza wychowany w klubowej akademii Michał Skóraś. Trener Maciej Skorża ma komfort wyboru i pewnym wyzwaniem jest utrzymanie odpowiedniego morale w szatni, w której są zawodnicy w standardach ekstraklasy wy-

bitni, a jednak pomijani przy wyborze pierwszej jedenastki.

Wszystkie trzy drużyny walczące o mistrzostwo z pewnością nie wygraają wszystkich swoich nadchodzących meczów, bo w środę ze sobą zagrają Pogoń i Raków. Kalendarz sprzyja Lechowi: wśród pięciu jego rywali do końca sezonu najwyższą w tabeli – na siódmym miejscu – jest Piast Gliwice. Pogoń i Raków nie dość, że grają ze sobą, to jeszcze czekają te drużyny mecze z czwartą w tabeli Lechią Gdańsk. Pogoń zagra też z odzyskującą wigor Legią Warszawy (sześć zwycięstw w 10 wiosennych meczach!). – Motywacja? Jeżeli któryś z zawodników nie rozumiałby powagi sytuacji, to znaczy, że bardzo się pomyliliśmy, gdy ktoś taki trafiał do naszej szatni – mówi trener Lecha Maciej Skorża. ●

Marcin Wesolek

USA zaciskają pętlę wokół Tysona Fury'ego

Za podanie informacji o zakulisowym macherze bokserkiej kariery Tysona Fury'ego jest nagroda od prezydenta Joego Bidena i jego administracji. Niemala – można zarobić 5 mln dol.

Radosław Leniarski

Rewelację ogłosiła ambasador USA w Irlandii Claire Cronin. Najpotężniejszy mafioso na Wyspach Daniel Kinahan, który wygląda tak niewinnie, że każda matka oddałaby mu dziecko pod opiekę w parku jordanowskim, został wciągnięty na listę osób objętych sankcjami Departamentu Skarbu USA. Wraz z nim w zestawieniu pożądanym przez wymiar sprawiedliwości USA przestępców jest też między innymi najbliższy doradca Fury'ego i gwiazda UFC Darren Till.

Boks liczy się w dolarach

Informację, która przyczyni się do aresztowania i skazania Kinahana lub do „finansowego zniszczenia jego organizacji”, Departament Skarbu wycenił na 5 mln dol. Też 5 mln są warte podobne informacje dotyczące jego ojca Christophera i młodszego brata Christophera Jr. Osoby, które będą mieć z nimi kontakty handlowe rozliczane w dolarach, mogą zostać ukarane.

Tu trzeba dodać, że większość bokserskich transakcji jest dolarowa oraz że Fury jest mistrzem świata wersji WBC, zaś ta organizacja – współzałożona przez Amerykanów – ma siedzibę w Meksyku i rozlicza się z promotorami pięściarzy w amerykańskiej walucie. Już w poświęconej sobotę Fury będzie bronił tytułu WBC w walce z Dillianem Whyte'em (mistrzem tymczasowym WBC) na stadionie Wembley.

Ostatni raz Fury – w gustownej kefi – został sfilmowany z Kinahanem kilka tygodni temu w Dubaju. Wielokrotnie ciepło wyrażał się o swoim serdecznym druhu z Irlandii, w której sam ma korzenie rodowe.

Kinahan, który trzy lata temu wslawił się próbą zorganizowania pojedynku Fury – Anthony Joshua na Bliskim Wschodzie, stał się w ostatnich kilkunastu latach jedną z najważniejszych postaci boksu. Założył firmę menedżerską MTK Global (od 2017 r. związaną z Tysonem Furym), sfinansował ośrodek bokserki w Marbelli, Macklin's Gym, w którym Fury trenuje, gdy jest w Hiszpanii. Przy okazji, teraz ośrodek nazywa się MTK Global, jak menedżerska firma. Nazwa wzięła się od Mackiego Majchera (po ang. Mackie the Knife, MTK), nożownika z „Opery za trzy grosze”, i piosenki zaczynającej się od słów: „Rekin ostrza ma jak noże”. Bokserkie królestwo Kinahanów wyrosło właśnie z gymu przy Avenida Pilar Calvo w Marbelli, tuż przy arenie do walk z bykami.

Ostrzeżenie dla brytyjskich telewizji: uważajcie na Fury'ego

Kinahan nieoficjalnie ma – oprócz Fury'ego – pod zakulisową opieką kilkudziesięciu pięściarzy. A teraz szef policji irlandzkiej Drew Harris powiedział, że każdy, kto związany jest z mafiossem, powinien wiedzieć, że wiąże się z kryminalistami. – A jeśli ktoś się wiąże z kryminalistami, wraz z nimi tworzy kryminalną siatkę – powiedział Harris.

Komisarz policji ostrzegł telewizje pokazujące walki Fury'ego, czyli BT Sport (bę-



• Tyson Fury w zwycięskiej walce o mistrzostwo świata wagi ciężkiej z Deontayem Wilderem 9 października 2021 roku w Las Vegas

FOT. CHASE STEVENS / AP



• Gang, lub mafia Daniela Kinahana (na zdjęciu), jest według policji wart – używając wyceny normalnego świata – około 1 mld dol. FOT. US STATE DEPARTMENT

dzie transmitować pojedynkę z Wembley), Sky, BBC: – Czy naprawdę wy, przedstawiciele legalnego biznesu, chcecie wiązać się z kimś takim?

Gang, lub mafia Kinahana, jest według policji wart – używając wyceny normalnego świata – około 1 mld dol. Szmugluje kokainę z Ameryki Południowej do Irlandii, Wielkiej Brytanii i Hiszpanii. Marbella, luksusowy kurort z posiadłościami bogaczy z całego świata i mariną z jachtami za setki milionów najpopularniejszej waluty, to jeden z centrów kokainowego biznesu. DEA, czyli amerykańska Agencja do Zwalczania Narkotyków, uznała przestępczą organizację Kinahana za jedną z największych na świecie.

Rodzina z filmów Guya Ritchiego

Jeśli rodzina Kinahanów nie jest wzorcem gangsterskich filmów Guya Ritchiego typu „Dżentelmeni” lub „Przekręt”, to powinna być tematem następnego (notabene, bohater grany przez Brada Pitta w filmie „Przekręt” to przedstawiciel „Irish travellers”, czyli koczowniczej grupy etnicznej, jak rodziny Furrych).

Daniel Kinahan jest bowiem dziedzicem podziemnego imperium Christy „Piękniś” Kinahana. „Piękniś” (The Dapper Don) już przed 40 laty siedział za kratami za handel heroiną. W więzieniu nauczył się hiszpań-

skiego i rosyjskiego. Nie skorzystał z możliwości zwolnienia warunkowego, bo kończył językowe kursy. Znajomość języków wykorzystał, tworząc szlaki przerzutu narkotyków z Ameryki Płd. – Kolumbii, Meksyku – do Rosji z początku transformacji.

Oficjalnie Kinahanowie wycofali się z boks. Nie pokazują się przy ringu, bo po prostu nie mogą. Daniel zerwał oficjalne związki z MTK Global. Prawdopodobnie nie tylko dlatego – spekulują irlandzkie media – że policja depcze mu po piętach, ale i dlatego, że robi to też rozeźlona konkurencja, rodzina Hutchów. To ona dokonała bodaj najsłynniejszego, nieudanego zamachu na Kinahanów, podczas ceremonii ważenia w luksusowym hotelu Regent w Dublinie w 2017 r. (klasyka: jeden z zamachowców przebrany za kobietę, kałusznikow pod spódnicą, jedna osoba – przypadkowy gangster David Byrne – zabity, Daniel Kinahan wyszedł na swoje szczęście wcześniej). Była to zemsta za śmierć jednego z Hutchów, zastrzelonego w Maladze nieco ponad rok wcześniej.

Jak „Mnich” został „Dżentelmenem”

W porachunkach Hutchów i Kinahanów w sumie zginęło 18 gangsterów, a także dwie przypadkowe osoby. Aresztowano ponad 60 osób.

Obie irlandzkie gangsterskie rodziny zakochane są w boksie, każda na swój wyjątkowy sposób. Jeśli chodzi o Hutchów, jest nawet dziwniej niż w przypadku Kinahanów. Bossem jest w niej Gerry „Mnich” Hutch. Wrócimy na chwilę do filmu „Dżentelmeni” Guya Ritchiego: pierwowzorem postaci gra-

nej przez Colina Farrella mógł być właśnie „Mnich”. Założył bokserki klub Corinthians w Dublinie, bardzo renomowany ze względu na pracę z młodymi amatorami. „Mnich” uznawano w mieście za ascetę, to znaczy nie palił ani nie pił, a w pewnych środowiskach tyle wystarczy do zdobycia miana ascety i mnicha. Prowadził też zajęcia dla dzieci z patologicznych rodzin z przedmieść stolicy Irlandii i namawiał je, aby trzymały się z daleka od narkotyków, a bliżej boks. Sam zdobywał pieniądze w napadach na banki i pancerne samochody z gotówką, a nie dilerką narkotyków. Tym się szczylił, na tym budował swoją legendę.

Kiedy do niego irlandzkie biuro do walki z praniem brudnych pieniędzy – czyli CAB – „Mnich” postanowił znormalnieć na swój sposób. Postarał się o licencję na taksówkę. Jeździł po mieście hummerem, na którym widniał napis: „Carry Any Body” (przewoź każde ciało), CAB – słowo to oznacza również taksówkę. Przewoził między innymi jak najbardziej żywe ciało Mike'a Tysona, kiedy ten odwiedził Irlandię. Obecnie przebywa w więzieniu – w 2021 r. hiszpańska Guardia Civil aresztowała go na Costa del Sol i wysłała do Irlandii.

W konsekwencji tych wszystkich wydarzeń bokserkie firmy Kinahana postanowiły się wybielić i oficjalnie odciąć od niego i jego gangsterskiej rodziny. Kinahan od wydarzeń w hotelu Regent w Dublinie mieszka w Dubaju, gdzie odwiedzają go przyjaciele. Nigdy nie przyznał się do żadnego grzechu. Tam czuje się bezkarny. A teraz jest pięć milionów powodów, aby to się zmieniło. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

